BIBLIOTEKA
Zakład im. Ossolińskich
133949

PORADNIK

DLA

MYSLIWYCH.

Tom I. II.

WILNO.

NAKŁADEM RUBENA RAF.

1839.

133949

PORADNIK

DLA MYSLIWYCH.

Tom I. II.

O dzień dobry! jakże zdrowie?
Jak się macie? czy się spało?
In gratiam Was Panowie,
Rozryweczkę zrobię małą;
Bo cóż w chacie tu wyśnicie?
Lepsza w polu myśl o świcie?
Zwawo, żwawo zwiedźcie głowy!
Jazda przednia, niedaleka,
Cały przybór już gotowy,
Psy i konie — wszystko czeka...

Boh. ZALESKI.

JAN SZYTTLER.

Cen: Piątkowski w Wilnie Lito: Oziębłowskiego.

PORADNIK
DLA MYŚLIWYCH

CZYLI

O ROZMAITYCH SPOSOBACH ZABIJANIA LUB ŁOWIENIA ZWIERZĄT, Z PRZYDANEMI UWAGAMI NAD OBCHODZENIEM SIĘ Z BRONIĄ UTRZYMYWANIEM KONI, UKŁADANIEM PSÓW I SOKOŁÓW DO POLOWANIA ZBIERANIEM I KONSERWOWANIEM TRUFLI, URZĄDZANIEM WABIÓW it. d.

DZIEŁO

DLA ŁOWCZYCH I MIŁOŚNIKÓW POLOWANIA WIELCE UŻYTECZNE.

NAPISANE PRZEZ

JANA SZYTLERA,

Z PORTRETEM AUTORA I FIGURAMI.

133949 133949

WILNO.

NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘG. WIL.

W DRUKARNI B. NEUMANA.

1839.

Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie Cenzury prawem przepisanéj liczby exemplarzy. Wilno 2 Stycznia 1839 roku.

Cenzor, *Jan de Neve.*

Wszelkie fałszywe edycye prawnie poszukiwane będą.

LISTA PRENUMERATOROW.

Antoniewiczówna Maryanna 1
Arendarenko .... Major 1

Baranowski Jan 1
Białocki Grzegorz Sowietnik 1
Białozor Józef Prezydent 1
Biliński Ignacy Deputat 1
Blok Ferdynand 1
Bogucki Felix Asesor 1
Bohdanowicz Ignacy Pułkownik i Kawaler 1
Bohdanowicz Józef X. Wizytator Mis. 3
Brynk Józef 1
Burzyński Maurycy Prezydent 1
Bukowski Wincenty Sekretarz 1
Buksza Karol Prezydent M. Wilna 1

Chalecki Aleksander Deputat Dworz. 1
Chodakowski Ignacy Radca Honorowy 1
Chodoley Jan Pułkownik 1
Chomiński .... Zastę: Marszałka Oszm: 1
Chomski Józef 1
Chrużewski Julian 1
Czudowski Tadeusz Marszałek Rżeczycki. 1

Dołhoruki Książę Mikołaj. 1
Dombrowski Ludwik Marsz. Trocki Kawaler 1
Dobkiewicz Jakób 1
Dabre Aleksander Kapitan 1
Dombrowski Wiktor Doktor Medyc. 1
Dubniaków M. Nauczyciel 1
Dubrowski .... X. Dziekan 1

Estko Adam Prezydent Kawaler 1

Faszcz Stanisław Rejent 1

Faszcz Jan 1
Fryczyński Professor Agronomii 1

Ginter Hrabia Adam 1
Giżycki Wincenty 1
Gorecki Bonifacy 1

Hornicz Józef Werner Sędzia 1
Hornowski Kasper Marsz. Wileń 1
Huwald Krzysztof Major 1
Huwald Ignacy Sędzia 1

Jadłowski Onufry 1
Ilcewicz Franciszek Sowietnik i Kawaler 1
Juchniewicz Jan Porucznik 1

Kamiński Eleutery 1
Kossakowski Hrabia Józef Jenerał 1
Kozieł Ambroży Prezydent Wiłkom 1
Kozieł Karol Sędzia 1
Kozieł Paweł Sędzia 1
Krauz Baron Michał 1
Kuczkowski Tomasz Prezyd. Akad. Med. W. R. R. S. Kaw. 1
Kurzeniecki Józef Chorąży 1

Laudański Maciej 1
Lenartowicz X. Kazimierz Aleksander zastępca Professora. 1

Łosicki Józef 1

Markiewicz Teodor Kol. Sekr 1
Matkowski Antoni Kol. Sekr 1
Mianowski Józef Prof. i Doktor Med 1
Minejko Tomasz 1
Mostowski Hrabia Edward Marsz 1
Murawiew Mikołaj Podpułkownik 1

Niewiarowicz Kajetan 1

Odyniec Władysław 1
Olendzki Julian Porucznik 1
Oziembłowski Józef 1

Pelikan Wacław b. Rek. Uniw. Wil. R. R. S. wielu Or. Kaw.
Parmanowski Ambroży Jędrzej 1
Paszkiewicz Włodzimierz Porucz. Gwardyi 1
Pisanko Jan Sędzia i Kawaler 1
Pisanko Rudolf 1
Pisanko Rafał Sędzia 1
Plater Hrabia Ignacy Kapitan 1
Podhorecki Józef Major 1
Podbipięto Romuald Marszałek 1
Powstański .... Doktor Med. 1
Poźniak Józef Podkomorzy 1
Przezdziecki Hrabia Konstanty Marsz. i Kaw. 1
Przezdziecki Aleksander 1
Przyjałgowski Jan 1
Pusłowski Franciszek Marsz. Gub. Grodzień. Kawaler . 1
Pusłowski Władysław b. Marsz. Wileń 1
Pusłowski Ksawery Marsz. Słonim 1
Pusłowski Wandalin Porucznik W. Ros 1

Renhard Ludwik Prowizor 1
Romer Michał Marsz. Gub. Wileń 1
Romer Edward 1
Romer Seweryn 1

Samiug Jan 1
Sawrynowicz Kanuty 1
Sienkiewicz Wincenty Sekr. 1
Słowaczewski Józef X. Prowincyiał 1
Snarski Adolf Strapczy Wileń 5
Sniadecki Józef 3

Sołtan Aleksander Podporucz. 1
Stacewicz Stanisław X. Proboszcz Kiernow. 1
Strutyński .... Hrabia 1
Swiencicki Adolf Prezydent 1
Szebeko .... Pułkownik 1
Szymański Wiktor — Medyk. 1

Tur Aleksander Sędzia Trocki 1
Tyszkiewicz Hrabia Pius Marsz. 1
Tyszkiewicz Hrabia Konstanty 1
Tyszkiewicz Hrabia Eustachy 1
Tyzynhauz Hrabia Konstanty, Kurator Gim. Gub. Miń. 1

Wilczyński Jan Kazimierz Doktor M. 1
Wolański Piotr Sekretarz S. Ziem. 1
Wróblewski Franciszek} Dok. M. Kol. Sow. i Kawaler 1
Wróblewski Ludwik Doktor Med. 1

Zabiełło Hrabia Kamerher J. C. M. Kawaler 1
Zienkowicz Jan Regent i Kawaler 1

WSTĘP.

Myśliwstwo w ogólności oznacza wszelki rodzaj wojny, jaka się zwykła czynić przez ludzi zwierzętom czworonożnym na ziemi, ptakom w powietrzu i rybom w wodzie. I dla tego to dawniej nazywano łowiectwem, zkąd potém poszedł wyraz *łowczy* używany równie w języku pospolitym, jako też i na dworze Królów (1). My tu w ściślejszém znaczeniu uważać chcemy myśliwstwo, sprowadzone jedynie tylko do sposobów polowania na czworonogi i ptaki.

Jak każda rzecz, tak i ten wydział gospodarstwa domowego ma swój szacunek i użyteczność. Mało nad tym przedmiotem dotąd zasta-

(1) Łowczy — Wielki Łowczy, byli to niepospolitego znaczenia Urzędnicy przy dworach naszych Królów, jako też i u innych.

nawiano się z rozwagą. Jedni widząc młodzież zapaloną do myśliwstwa, oddaną koniom i psom, a tym sposobem rujnującą fortuny nabyte przez przodków, i własne zdrowie, myśliwstwo potępili niebacznie jako rzecz najszkodliwszą. Drudzy uniesieni przyjemnościami, jakie myśliwstwo nastręcza, w pełnym entuzijazmie językiem Muz ubóstwiali niewinną zabawę (1). Odrzuciwszy na stronę jednych niesłuszne wyroki, drugich niewczesny zapał; powiemy tu na wstępie, co myśliwstwo mieć może na stronę swoją tak pod względem gospodarskim jako też i zdrowia.

Od kolebki rodu ludzkiego myśliwstwo było znane i szacowane. Mojżesz powiada o Nimrodzie, że był *duży łowiec przed Panem*. Grecy Diannę i Apollina za bóstwa opiekuńcze myśliwstwa czcili: dla nich łuki, sajdaki i część poświęcali zwierzyny. Rzym z początku Myśliwstwo miał w uszanowaniu. I chociaż ta sztuka ludowi oddanemu wojnie powinna była przypadać do smaku, jako zdolna hartować siły fizyczne, utrzymywać ducha wojennego i zaprawiać do odwagi, wszelako w zaniedbanie poszła, tak

---

(1) We Francyi, w Niemczech i Anglii pisano o Myśliwstwie — Jakób Fouilloux, Robert Salnów i u nas Zatorski są znajomi.

dalece, że za czasów Cezara, myśliwstwo było wydziałem samych niewolników. Po Cezarze nastąpił August. Za jego panowania cześć przywróconą została myśliwstwu, jak to widać z wierszów Horàcijusza:

Gdy się młodzik pozbędzie czułego dozoru,
Lubi psy, konie, w polu rad przepędzać chwile.
De Arte Poet. Tł. Dmóchowskiego.

W wiekach średnich polowanie liczyło się do zaszczytnych zabaw Rycerzy. Ten sam duch utrzymuje się i dzisiaj na dworach panujących. Prywatni znajdują w myśliwstwie jedyną dla siebie rozrywkę; a liczne ludy teraz i dawniej jedyny sposób utrzymania się i lepszego bytu.

Nie przeczę ja temu, że namiętne oddanie się polowaniu rujnuje majątki i zdrowie, tak dalece: że pod jednym i drugim względem do ostatniej przychodzą nędzy. Szczęśliwy byłbym! gdybym niemiał przykładów, i niestety! aż nadto za dni naszych wszystkim znajomych. Ale ja tu nic o namiętnie ulubionych rzeczach niemówię. Znieprawiona ludzka wola najlepsze w najgorsze obraca. Żelazo i ogień są dobre: człowiek bez tego obejść się nie może; a tymczasem zła skłonność żelaza używa do zabójstwa, ognia do podpalania domów. Żelazo jednak i ogień nie są

winne, ale winni są ludzie, co dobrych rzeczy na złe używają.

Toż samo rozumieć należy i o myśliwstwie. Dobra jest rzecz z natury swojej myśliwstwo. Ono młodego człowieka zaprawia do odwagi, uczy używać dowcipu, wzmacnia siły powołując koniecznie do ruchu, ożywia imaginacją rozmaitością przedmiotów i pokrzepia umysł niewinnością zabawy na ogromnym teatrze przyrodzenia (1). Nieraz najbieglejsi lekarze zalecają polowanie na choroby umysłu i ciała. Dotknięty zostałeś człowieku smutkiem, zgryzotą lub troskami, pójdź na polowanie, a tam pozbędziesz się boleści tego rodzaju. Dręczą cię hemoroidy, czujesz brak apetytu? cierpisz jaki niesmak w życiu lub otrętwiałość członków pochodzącą z pracy do jednego przywiązanej miejsca? Pójdź, powiadam raz jeszcze, na polowanie; a tam przyjemnie się rozerwiesz, i siły życia odzyszczesz. Wielkich ludzi przykład, jest najpewniejszą tej prawdy rękojmią. Któż nie zna i kto niepamięta nieodżałowanych u nas *Sniadeckich?* Nie szukam przykładów u obcych. Ziemia nasza dostarcza nam ich obficie. Ci wielcy ludzie nigdy niezapomnieni w sprawie oświecenia, po ciężkich literackich

(1) V. Rousseau. Emile T. III. p. 288.

trudach, nie szukali rozrywek i pokrzepienia sił na miejskich balach, często dosyć nudzących dla swojej jednostajności, ale udawali się na wieś, i tam w pośród pol i lasów nieskończoną przeplatanych rozmaitością, pokrzepiali siły geniuszu i ciała. I dla tego, z pomiędzy innych wielu środków użytych do przedłużenia życia, wnieść można, że i ten zapewne przyczynił się najwięcej do cieszenia się późną i czerstwą starością. Takie ma polowanie korzyści pod względem zdrowia. Zobaczmyż jakie ono jeszcze przynosi pod względem ekonomicznym.

W pierwszych wiekach rozgałęzienia się rodu ludzkiego, polowano jedynie, ażeby mieć pokarm i odzież. Ten sam cel i dotąd nie ustał. Niektórych zwierząt mięso służy nam na pokarm, a skóry na odzież. Pomijam zagraniczne zwierzęta; Szopy, Sobole, Tomaki i t. d. nasze krajowe obudzają w nas dosyć interessu, ażeby polowanie zwróciło więcej uwagi rozumniej myślących; Łoś, Sarna, dają nam mięso i skórę, znane z użytku. Skóry Niedźwiedzia i Wilka używamy na odzież, a łapy i pieczeń Niedźwiedzia należą do przysmaków wielkich stołów. Borsuk, Ryś, Bobr, Lis, Zając, Kuna, są zwierzęta wielkiego w wydziale ekonomicznym użycia. Ale u nas jeszcze przemysł niewydoskonalony. Nauki prak-

tyczne Chemii i Technologii mało znane. Podnieśmyż te nauki do stopnia doskonałości, a natenczas dowiemy się jakie szczególniej ciągnąć możemy z myśliwstwa korzyści.

Oprócz tego, potrzeby dobrego gospodarstwa wymagają, ażeby drapieżne zwierzęta wyniszczać. Wilk, Lis, Niedźwiedź, Borsuk, Ryś, Orzeł, Jastrząb i t. d. szkodliwe są zwierzęta, więc je wyniszczać należy. A wyniszczenie szkodliwych zwierząt nie inaczej jak przez polowanie stać się może. Niezapobiegajmyż temu, a natenczas nasze trzody, usiewy i my sami w niebezpieczeństwie zostaniemy.

Nim więc myśliwstwo więcej cenioném być pocznie, ja tymczasem ośmielam się coś względem niego napisać. Wiek prawie cały, przy moich innych zatrudnieniach, przepędziłem nad tém, doznałem wiele przyjemności i nabyłem do tego wprawy. Więc co wiem co umiem, opowiem po prostu.

OCHOTA MYSLIWSKA.

Na różowym obłoku, w błękit zdobiąc skronie;
Wzniosła się tarcza słońca i w obłokach tonie,
Już i ranny ptaszyna wyzwany z uśpienia,
Wdzięczne Stwórcy swojemu wydobywał pienia.
Wtenczas już w gotowości do Myśliwskich bojów,
Sfory i smycze rzeźwe, nieznające znojów,
To szczekaniem, to miłém na Strzelców wejrzeniem,
Oznaczały gotowość do walk z przyrodzeniem.

Chociaż pięknej dni wiosny i lato gorące
Pożegnały naturę, i jesień na łące
Odznaczyła swe piętna przez trawy zniszczenie,
Chociaż zda się w spoczynku było przyrodzenie;
Jednak pogodne Niebo błękitem okryte,
Dawało gwiazdzie dziennej pole znamienite.
Jeszcze natura kwitła tak obfita w wdzięki,
Odznaczyła w swych darach cuda twórczej ręki,

A rolnik porzuciwszy prac swoich zagony,
Cieszył się w lubej chatce z zebranemi plony.
W tejto porze myśliwców zebrana gromada,
Wybrała się na łowy dzikich zwierząt stada.

Słodka to jest rozrywka i miła zabawa,
Skrzepia siły i zdrowiu czerstwości dodawa,
Bóg przeznaczył panować nad światém człowieku,
Wszystkie więc twory jemu hołdują od wieku.
Zwierzęta w stanie dzikim, domowe zwierzęta,
W jego ręku złożone — a do nich poręta
Niejest obrazą bóstwa, gdyż bóstwo doń rzecze:
„ Pracuj, masz rozum, wolę, miej nad twory pieczę,
„ Domowym daj wygodę, będziesz miał pożytek,
„ Dzikie bij, gdy ich ujrzysz rozmnożenia zbytek.“
Jestto prawo natury od Boga nam dane,
Więc choć bijesz zwierzęta, serce niezmazane.
Pilnujmy tylko czystej obraz Bóstwa cnoty,
A nieskaziemy duszy obfitej w przymioty.

W tejto więc powtarzam porze,
Kiedy liść zżółkły z drzew spada,
Myśliwych szeregi hoże
Biegunów swoich dopada.
I z nich ułożona rzesza,
Na łowy z psami pośpiesza.

Umówili się z wieczora
By razem stanąć u mety;
Meta zaś z brzegu jeziora,
Szczytny obraz dla poety!
Bo któż to wyrazić zdoła
Jak ich iest mina wesoła?

Ledwo słońce ukazało
Pozłocone swoje lice,
Już towarzystwo zabrało
Naznaczone okolice.
I tak jak się umówili
Zebrali się w jednej chwili.

Niebyło różnicy rodu,
Choć Panów było gromada,
Niema tam miejsca wywodu,
Gdzie jedność społeczność składa,
Wszyscy mieli jedne chęci,
Wszystkich zdobycz w lasy nęci!

Różną bronią uzbrojeni,
Rzekłbyś, że idą na boje
Od nieprzyjacioł drażnieni,
W męztwie ważyć losy swoje,
Lecz dla nich tylko zabawa,
Nie boje, przed oczy stawa.

Każdy na dzielnym Dzianocie,
Który rżał, jakby był chciwy
W swoim biegu i obrocie
Dopędzić zwierza życzliwy,
Bo i koń ma chęci swoje,
Lubi znosić łowów znoje.

I w tak dobranym orszaku
Każdy gotów, tylko słucha
Do łowów danego znaku,
Strzyże uchem, parska, dmucha,
I kopytem bije w ziemię
Dźwigając myśliwca brzemię.

Najstarszy z myśliwych staje,
Ucichła wesołych rzesza,
W róg pierwszy znaki podaje
I każdy za nim pośpiesza,
Wspólnie się cieszą weseli,
Jak drużyna przyjacieli.

Sfory przed chwilą złączone
Uzyskały wolność swoją,
I psy z uwięzi puszczone
Pląsy przy myśliwych stroją;
Myśliwi w głuchém milczeniu,
Zmierzają do lasów cieniu.

Zagraj, Dunaj, Łoskot wspoły,
Posłuch, Grzmilas, Trafna, Łasy,
Pędzą, każdy zbyt wesoły
Z myśliwemi w gęste lasy,
Gdy lecą w wrzawie szczekania,
Jeden drugiego pogania.

Gdy weszli do głębi lasu
Zając spłoszony wypada,
Wśród strzelców, wrzawy, hałasu
Pod strzałem nieszczęsny pada,
Psów go obskoczyły zgraje,
W ich przemocy żyć przestaje.

Ten traf z ubicia zająca
Zachętą dla swór się staje,
Wrze w nich prawie chęć gorąca
Bez trudów brną w gęste gaje,
I dopełniły nadziei,
Rogacza spłoszyły z kniei.

I strzelców za nim gromada
Z odgłosem rażących krzyków,
Jakby na wroga napada,
Nie uszedł rąk najezdników,
Albowiem z pierwszego strzału,
Dokonał życia pomału.

Lecz obaczmy co się dzieje
Po drugiej jeziora stronie,
Czy równe były nadzieje
Łowów w drugich strzelców gronie
Na dwie części się dzielili,
Jakież tam zwierze ubili?

Równie charty wyuczone
Ledwo co wolność zyskały,
Biegną w tę i ową stronę!
Od ich krzyków lasy grzmiały!
I po biegu minut kilka
Wytropili z gęstwin wilka.

I tu los łowów życzliwy
Poniósł śmierć wrogowi trzody,
Bowiem nim strzelił myśliwy,
Uczynił napad nań wprzody
Orszak chartów, w jednej chwili
Wilka paszczami zdławili.

A tak tego dnia zdobycze
Psów i myśliwych cieszyły,
Związano sfory i smycze,
I zmierzono, gdzie dom miły,
Wypocząć pod lubą strzechę,
Zwycięztwa czując pociechę.

Oby tylko takie gody,
Zaprawiały nasze siły,
Rosłby w zdrowiu każdy młody,
Niespieszyłby do mogiły,
Bo myśliwstwo sił dodawa,
Naprzeciw chorobom stawa.

Témto Greki i Rzymiany
Zaprawiali lata młode,
Niebacząc na ród, na stany
Trudów swych mieli nagrodę,
W czerstwości i mocy ciała,
Czém ich potęga jaśniała.

Dzisiaj miękkość nami włada,
Rzadko który dojdzie mety,
Ból w starym wieku posiada,
W młodym słabszy od kobiety.
Miękkość słabi pokolenia,
Niesie boleść i cierpienia.

Myśliwy przeciwnie w znoju,
Niczém waży utrudzenie,
W swobodnym żyje pokoju,
Bo rzadko zna co cierpienie
Wytrwały na niewygody,
Miłej używa swobody!...

CZĘŚĆ I.

POWINNOŚCI

Łowczego, Dojeżdzacza i Szczwacza.

Łowczy jest to Nadmyśliwy, czyli starszy nad Strzelcami. Z tego powodu powinien znać więcej nad innych, aby dokładnie utrzymał swój tytuł i dokonał obowiązków urzędu. Powinien znać obręby Lasów, wiedzieć gdzie i jaka zwierzyna przebywa. Dozorować nad podwładnemi sobie ludźmi. Umieć nastawiać Siecie, urządzać Obławy, słowem przywodzić każdemu rodzajowi polowania. Jego jest obowiązkiem ukształcać i sposobić młodych Strzelców, uczyć poznawać pole, zręcznie w lot strzelać, różne gatunki psów do różnego układać polowania, jako też i do wynajdowania Trufli, uczyć wabienia ptastwa, zastawiania sideł, służyć radą i przykładem Strzelcom.

Łowczy gdy tego wszystkiego dopełni, przyniesie korzyść niechybną domowi, który go zrobił Naczelnikiem Myśliwstwa.

Oprócz tego, bywa mu niekiedy poruczony zwierzyniec, lub Ptaszkarnia. Hodowanie zwierząt jest zupełnie inną nauką, której z doświadczeń i teoryi naturalistów nabywać powinien. Znać przeto należy Łowczemu przynajmniej początki Zoologii. Umieć wypychać skóry zwierząt i ptaków. Zaradzać ich słabościom, aby utrzymać menażeryją, czyli zwierzyniec w stanie naturalnym. Słowem wiele wiadomości łączy się z obowiązkiem Łowczego! Nadto Łowczy domagając się ścisłego pełnienia obowiązkow od podwładnych, sam ma bydź dla nich wzorem i czuwać nad tém wszystkiém, cokolwiek ułatwia i korzystném czyni polowanie.

Inne często obowiązki wkładane, bywają za dobrowolną umową, na Łowczego, jako to: Rząd i dozor lasów — lecz to nie należy wcale do sztuki Myśliwskiéj: przyimując więc ten obowiązek, powinien bydź zkąd inąd dobrze usposobionym do pełnienia onego. My w niniejszej Książce polowanie mając na celu, stosowne do tego podajemy przestrogi i rady, które należycie przez łowczego zgłębione, uczynią go niezawodnie odpowiednim swojemu powołaniu.

Dojezdżacz. Dojezdżacza jest powinnością i razem kotłowego, gdy spuszczone są ze sfór Ogary, lub Gończe, pilnować aby prędzej ruszyły zwierza. A gdy pole twarde, namagać trzaskaniem harapa. Gdy zaś psy ruszą, poznać jakie zwierze, oznajmić w trąbkę myśliwym, i bydź zawsze najbliżej psów, bądź konno, bądź piechotą. Jeśliby się zwierz ukrył, lub zmylił gończe, które się zgubią i utną; Dojezdżacz póty ich powinien zagrzewać, póki na trop nie wpadną i znowu nie zaczną gonić. Gdy psy złowią zwierzę, powinien natychmiast nadbiedz, aby nierozerwały zdobyczy, za nieposłuszeństwo lub swawolę psy karać — za pilne i rącze gonienie lub złowienie dawać odprawę; słowem Dojezdżacz będąc najbliższym psów, ciągłe na nie oko zwrócone mieć powinien. I tego wymagać Łowczy najmocniej jest obowiązany.

Szczwacz powinien umieć hodować charty, które pilniejszego wymagają dozoru, niż Wyżły i Gończe. Uważać kiedy służy pole dla chartów, wystrzegać się, aby je nie puszczać na pole ostre, czyli szronem okryte; znać przesmyki, któremi zwierz wymyka się na pole, i tam psy naprowadzać. Do niego należy szczególnie ułożenie psów, które jak wymagają wiele pracy i starania chcąc je dobrze ułożyć, tak przez niedbalstwo

i nieumiejętność obéjścia się, łatwo jest najlepsze psy zepsuć i nieużytecznémi uczynić. Psy zaś dobre, nietylko samemu szczwaczowi oszczędzają pracy, lecz nadto myśliwym, nie narażając ich na wielkie znoje, przynoszą łatwą i nietrudzącą korzyść.

WYKAZ ZWIERZYNY

Ile jéj rocznie strzelec dostarczyć dworowi powinien.

Tym więcéj osądziliśmy za rzecz potrzebną dołączyć tego rodzaju wykaz, im bardziéj przekonani jesteśmy, że tym sposobem równie dla panów, jako i dla strzelców niepomierną przysługę do zrobienia wzajemnych układów, przyniesiemy. Przy czem jednak zalecamy wzgląd na obfitość zwierzyny w lasach.

I tak, strzelec biorący rocznéj pensyi rubli sr. 30, z ordynaryją: obowiązany jest dostarczyć zwierzyny sztuk 200, w następującym rozkładzie:

Słomka	Szt.	1.
Bekas dubelt	„	1.
Krzyk Bekas	„	1.
Ficlauz Bekas	„	1.
Kaczka Ceranka	„	1/2

Kaczka Podgorzałka . . . „ 1.
Kaczka Krakwa . . . . Szt. 1.
Gęś dzika liczy się za . . Szt. 2.
Jarząbek . . . . . „ 1.
Kuropatwa . . . . . „ 1.
Pardwa . . . . . „ 1.
Siewka . . . . . „ 1.
Kwiczoł Paszkot . . . . „ 1.
Kwiczoł drozd liczy się dwa na sztukę 1.
Jemiołuszek dwie . . . . „ 1.
Snieguł dwie . . . . . „ 1.
Skowronka czyli Kraska . . „ 1.
Cietrzew jeden, liczy się za sztuk 2.
Głuszec jeden liczy się za sztuk „ 3.
Drop jeden liczy się za sztuk „ 3.
Zając . . . . . „ 1.
Sarna liczy się sztuk . . . „ 10.
Łoś liczy się za sztuk . . „ 15.

Porą Jesienną i Zimową.

Wilk w obławie liczy się . . . . . Szt. 5.
— zimą na przynęcie liczy się sztuk „ 10.
Lis pod gonem liczy się sztuk . . . „ 3.
— zimą na przynęcie liczy się sztuk . „ 6.
Dzik, Odyniec liczy się za sztuk . . „ 20.
Warchlak . . . . . „ 4.

Łoś	„	—
Borsuk liczy się sztuk	„	6.
Kuna liczy się sztuk	„	4.
Niedzwiedź liczy się sztuk	„	20.
Ryś, liczy się za sztuk	„	15.
Wydra	„	10.

O NAUCE STRZELANIA.

W téj sztuce, równie jak i we wszystkich innych kunsztach lub rzemiosłach, zdatność młodzieńca uważa się po ochocie, z jaką się oddaje temu zawodowi. — I tu również teorya wielce ułatwia drogę doskonałości, nim ją otworzy praktyka. — Młody ochotnik lubo będzie miał zdatność potrzebną myśliwemu, gdyby mu przyszło samemu dochodzić sposobów i sekretów, które przez wiek i doświadczenie inni nabyli, długoby szukał środków, wiele podejmowałby pracy, a małe bez wątpienia zebrał korzyści, gdyby się nie radził innych oswojonych z teoryą i doświadczeniem. — Celne oko i ręka, są to wyborne przymioty myśliwca: lecz gdy nie będzie umiał znaleźć zwierzyny, na cóż mu się to przyda? I przeciwnie choćby miał dosyć łupów do zdobycia, skoro mu natura odmówi darów potrzebnych myśliwemu, napróżno będzie usiłował korzystać z polowania. — Dla tego więc ten tylko powinien się poświęcać temu rzemiosłu, kto jest pewnym swojéj w tym względzie zdatności. — Inaczej niech swój wiek i ochotę ku innemu obróci celowi.

Początkujący powinien naprzód obeznać się z fuzyą, czyli strzelbą, poznać cały skład onéj, umieć zręcznie rozebrać i złożyć *zamek*, znać je-

go wady lub zalety; powinien strzelbę, która się staje jego bronią, jego, że tak rzekę, narzędziem korzyści późniéjszych, powinien ją wybrać podług swojéj ręki i oka. Wyprobowawszy ją do celu, sądzić o jéj dobroci, i zatrzymać, lub odrzucić.

Nauka strzelania zaczyna się od celu, który powinien bydź nie z papieru, lecz z deski, na któréj coraz mniejsze rysując przedmioty, stosownie do postępu strzelca, nabywa się wprawa. Cel stopniowo stawi się coraz daléj, jak tylko strzelba dosięgnąć może. Jeżeli początkujący z tak dalekiego dystansu dobrze już trafia, wtenczas powinien się przykładać do strzelania w lot, co się uskutecznia, tocząc naprzykład okrągłą deszczkę po ziemi, lub rzucając piłkę w górę.

Początkujący powinien się obchodzić z fuzyą bardzo ostróżnie, przed strzelaniem obejrzeć cały *zamek*, *kamer szrubę*, *zapał* i *lufę*, przez nieczystość strzelby, rdzę, niewyjęcie zastarzałego naboju, lub przeładowanie zbyteczne prochu lub ołowiu, bywają niebezpieczne *targnięcia*, *trącenia*, a niekiedy i *rozrywania* strzelb, które często kończą się smutnemi przypadkami kalectwa. Idąc na strzelanie wystrzegać się należy, aby lufa nie zatkała się śniegiem lub ziemią, z czego zwykle *urwanie* lufy, i kalectwo następuje. —

Kurek zawsze powinien bydź na pierwszy *hak* spuszczony, gdyż idąc przez las łatwo można *cynglem* zaczepić o gałęź i fuzya wystrzeli. — Jeżeli polowanie wymaga, aby bydź w gotowości do strzału, tedy odwiedziony kurek, zaczepia się kruczkiem, który w oka mgnieniu zrzucić można.

W nabijaniu, wyprobowawszy fuzją jakiego potrzebuje naboju prochu, zrobić taką miarkę i zawsze jej się pilnować, szrot bierze się na miarę kuli, jaka wchodzi do lufy. Kłak mierny powinien bydź zawsze mocno *stęplem* przybity, do naboju — gdyż to zabezpiecza od rozerwania strzelby.

Strzelba jeżeli ostro *bije* i daleko *niesie*, jeżeli jest mocno w *łożu* osadzona, jeżeli *zamek* jest pewny, *kurek* nie spuszcza z pierwszego *haka*, cel osadzony w miejscu, *przykład* dobry, *lufa* prosta, *tylna szruba* mocna, taka strzelba godną jest szacunku.

Młody strzelec bywa zwykle zapalony; gdy idzie na polowanie, radby brodził, biegał bez potrzeby, co jest szkodliwém zdrowiu. Cierpliwość bardzo jest potrzebną myśliwemu. Gdyż zapalczywość w tym razie więcéj szkody niż pożytku przynosi.

Ochrona zdrowia jest pierwszą w życiu człowieka powinnością. Dla tego ci, którzy są słab-

széj komplexyi, albo unikać powinni niebezpiecznych polowań, w których częstokroć zbyteczne uznojenie, zamoczenie nóg w przykrych porach wiosennéj lub jesiennéj, następuje; lub bydź powinni zabezpieczeni od podobnych przypadków cierpliwością, dobrém obuwiem i odzieniem.

Młody myśliwy umiejący już z psami się obéjśdź, gdy wychodzi na polowanie, powinien mieć obok siebie starszego i doświadczonego towarzysza, od niego zasięgać rad i objaśnień, których tysiąca potrzebować będzie, a których opisać niepodobna.

Wszelkie gusła, zabobony, jako to: iż gdy *żyd*, lub *baba* przéjdzie drogę myśliwemu, już polowanie ma bydź niepomyślne, są tylko wymysłem płochym i niedorzecznym. *Zaczarowanie strzelby* nigdy nie było i bydź nie może w istocie; jeżeli zły człowiek zrobi przykrość przez zepsucie strzelby, nie czyni on tego, za pośrednictwem sztuki czarodziéjskiéj lub szatana, ale przez naturalne sposoby, jako to: przez wpuszczenie do lufy lub zamku *żywego srébra*, wprawienie fałszywéj *tylnéj szruby*, lub wysmarowanie *dekla* łojem, wprawienie fałszywej *skałki* i tym podobne figle. Dla tego obéjrzenie i rozebranie całkiem strzelby przed polowaniem, zwłasza jeże-

jeżeli do niéj kto inny miał przystęp nieodbicie jest potrzebném.

Lecz nie sama tylko strzelba powinna być narzędziem myśliwego. Bywają niebezpieczne zasadzki, obławy, w których straszliwy zwierz, będąc rozdrażniony źle ugodzonym pociskiem, miota się wściekle na najbliżéj będące przedmioty; w takich zdarzeniach strzelec częstokroć po wystrzale nie znajduje dość czasu, aby mógł powtórnie nabić; jeżeli więc nie będzie miał w pogotowiu ostréj broni, jego zdrowie, a nawet życie jest w niebezpieczeństwie. Tym celem myśliwi odważni i nieustraszeni, idąc na podobne łowy, zbroją się w kordelasy, sztylety lub oszczepy a przytomność umysłu i zręczność, zapewnia im niechybne zwycięztwo.

Polowanie ze strzelbą, nie jest wszakże jedynym celem myśliwego. Wszelkie łowiectwo wpłynęło niejako do jego powołania. A jako Myśliwy najlepiéj znać powinien zwierząt naturę, miéjsce, i porę, tak najłatwiéj mu przyjdzie odnosić korzyści.

Łowienie zwierząt na żelaza, wędy, i w siecie, zabijanie ich na zasadzce za pomocą przynęty, prawie jest korzystniéjsze niżeli polowanie ze strzelbami. W łowieniu zwierząt oszczędzają się naboje kul i prochu, które częstokroć niedosięgną-

wszy celu giną. Zwierze ubite strzałem częstokroć piękną skórę ma podziurawioną, gdy przeciwnie, zwierze ułowione przyniesie ją bez uszkodzenia swemu zdobywcy w dani. Łowienie sieciami tę jeszcze ma korzyść, iż zwierze żywe dostaje się w niewolę. Często menażerye wzbogacają się tym sposobem łowiectwa — a utrzymujący zwierzyńce cieszą się, gdy mogą pomnożyć liczbę dzikich zwierząt.

Znajdzie tu młody ochotnik opisanie nie tylko polowania ze strzelbą, lecz razem sposoby łowienia rozmaitego gatunku zwierzyny i ptastwa. Polowanie czyli sztuka myśliwska, w każdym czasie i porze roku nastręcza dla nas zatrudnienie, które z korzyścią łączy prawdziwą zabawę.

Myśliwy idąc na polowanie powinien przewidzieć deszcz lub pogodę, wiedzieć i znać miejsca, gdzie przebywa zwierzyna, na którą polować zamierza. Powinien mieć torbę, róg myśliwski dla nawoływania psów, gotowe już naboje w blaszanych miarkach, lub śrotownicę i róg z prochem; odzienie jego powinno bydź krótkie i zręczne do obrótów, letnią porą zwłaszcza kolor sukni powinien bydź zielony, aby wśród lasów i zarośli wzrok dzikiego żwierza nie przestraszał się widokiem obcych kolorów. Wtenczas strzelec łatwiéj będzie mógł podkraść się do zwierza

lub ptaka, które niepoznając myśliwego zdala wśród krzaków, płoszyć się wcześnie nie będą.

Obowiązkiem jest także myśliwego znać się na psach, i umieć się z niemi obéjść; — psy są tém dla myśliwego, czém jest nabój dla strzelby. Pies *gończy* wypłasza zwierzynę, ściga ją i prawie na strzał napędza — *Chart* swoją rączością dościga ją i chwyta. *Legawy* staje przy miéjscu, gdzie postrzeże dziczynę, ubitą wydobywa z miéjść niedostępnych, z jezior, błót, gdzie nogą ludzką stąpić nie podobna, i składa zdobycz u nóg swego Pana. Takie przysługi wyświadcza pies dla Strzelca: hodowanie więc psów, ważną jest rzeczą w myśliwstwie.

Prócz tego wiedzieć jeszcze należy jakiego użyć naboju do każdéj zwierzyny. Kula, kilkanaście oddzielnych gatunków szrotu, oto są ciosy, któremi Myśliwy prowadzi wojnę z żywiołami. A dla usposobienia młodego Myśliwca uznałem za rzecz potrzebną podać mu stosowną radę.

Na grubą zwierzynę, jako to: dziki, niedźwiedzie, bawoły, łosie zwykle się używają kule, lub pieńki, które im ciaśniéj się zapędzają, tym ostrzéj uderzają, z wielką wszakże bacznością aby kula, lub pieniek na miéjscu stanęły, gdyż niedobicie cokolwiek do prochu zagraża wielkiém nieszczęściem rozerwania strzelby.

Na wilki, sarny, daniele, rysie, najlepiéj jest używać *grankulek*.

Na zające, lisy, wydry, kuny i tym podobne mniéjsze zwierzęta, należy brać szrót grubszy od ptaszego.

Na ptastwo większego rodzaju cietrzewie, głuszce, kaczki, szrót grubszy.

Na ptastwo mniéjszego rodzaju bierze się szrót cieńki czyli drobny *dunstem* zwany.

Zresztą samo przez się pojąć można, iż stosownie do siły zwierzęcia lub ptaka należy używać naboju.

Na zwierzęta drapieżne czyniąc obławy, należy oprócz pewności strzału, posiadać odwagę, przytomność i znać sposoby uniknienia niebezpieczeństwa. Najstraszniejszym jest dla Myśliwego niedźwiedź, gdyż po najlepiej wymierzonym strzale, skaleczony, jeszcze się rzuca na strzelca, i ostatnich sił dobywa na swoją obronę; zwierz ten oprócz wielkiej siły i drapieżności posiada jeszcze zmysł wielki, zwykle biegnie na strzelca widząc wymierzoną broń do siebie; dla tego najlepiéj mieć dobrych dwóch przynajmniéj oszczepników, którzyby dobili ranionego miotającego się niedźwiedzia, dobrze jest także mieć psy doskonale ułożone, pijawki lub brytany, i puszczać je widząc niebezpieczeństwo, aby źwierza rozciągnę-

ły. Myśliwy pewny strzału zwykle przypuszcza niedźwiedzia do trzydziestu, a niekiedy i do piętnastu kroków od siebie, gdyż strzały z dalekiego dystansu bywają zawodne z przyczyny niedobrego trafienia lub nieostrego uderzenia kuli. — Najlepiej jest celić do niedźwiedzia w piersi lub głowę; bynajmniej nie tchórzyć. Można także mierzyć pod łopatkę i podobny trafny wystrzał może obalić niedźwiedzia, zawsze jednak należy mieć przy sobie kordelas dla obrony, jeżeliby zwierz miotał się jeszcze raniony.

Obława na dzika Odyńca mylnie jest poczytana za najniebezpieczniéjszą — gdyż przed dzikiem łatwiéj się uchronić niżeli przed niedźwiedziem, który częstokroć nawet na drzewa się wdziera. Dzik idzie prosto i cokolwiek na drodze spotyka niszczy, lecz gdy Mysliwy obierze sobie stanowisko na pniu ściętego drzewa, wysokości kilku stóp, tak, aby dzik nie mógł go dosięgnąć, już mu niegrozi żadne niebezpieczeństwo. Używa się zwykle na podwyższenie stanowiska gdzie nie ma pniów w lesie, kadź, lub jaki zrąb, *np.* studni. Celować do dzika w głowę z boku, pod ucho, lub pod łopatkę, przypuszczać do siebie jak najbliżéj, miarkując, aby kula lub pieniek pod szerść poszła, gdyż inaczéj może się ześliznąć po szer-

ści, zwłaszcza, że dzik ma boki natarte smołą, która się na drzewach znajduje.

Żadne zwierze niegrozi napaścią dla Myśliwych, jeżeli nie jest rozdrażnione, i nigdy się nie ośmiela rzucać na człowieka bez przyczyny.

Młody Myśliwy wychodząc na polowanie kaczek szukać ich powinien na błotach lub jeziorach, gdy trafi na stado starych lub młodych kaczek, nie powinien strzelać do najbliższéj, gdyż jedną ją tylko ubije, a reszta szrotu pójdzie bezużytecznie; lecz należy mu celować do najpierwszéj, która stado prowadzi, a tak nabój szrotu całe stado okryje, Myśliwy zaś będzie miał większą korzyść i satysfakcyą.

Idąc zimową porą na objazd, na kuropatwy, zoczywszy na polu stada, należy objechać i zbliżyć się na wystrzał, kuropatwy tulą się do gromady, wtenczas biorąc na cel do brzegu bliższego siebie, ledwie się jedna kurapatwa zastrzeli, lub zniżony wystrzał padnie przed stadem; jeżeli się zaś wymierzy w dalszy brzeg przez stado, nabój szrotu padnie na całe stado i obfitą przyniesie korzyść.

W początkach jesieni, gdy z pola zbiorą, znajdują się kuropatwy na rżyskach owsianych, gryczanych, jęczmiennych, spłoszone zlatują na chróściy: jeśli te są nizkie, rzadkie, wybornie wten-

czas strzelać i mieć dobrze ułożonego wyżła; lecz w tym razie kompania nie służy; jeden strzelec, lub dwóch najwięcej strzelać może, i to z wielką ostróżnością, mając baczność jeden na drugiego, aby nie podstrzelić się, gdyż w podobnych zdarzeniach przez nieuwagę twarz, głowa może być zranioną, a niekiedy stracenie oczu wynika. Przy tém należy mieć cierpliwość, gdy się zrywać zaczną kuropatwy.

O KONIACH MYSLIWSKICH.

Polując z psami gończemi, w miejscach przystępnych i polistych, zwłaszcza z chartami; kiedy należy bydź nieodstępnym świadkiem działania psów, aby gromić i wystrzegać ich błędów, chcąc oraz poznać chytrość ukrytą w zwierzęciu gonionem, koń i chyży i zwrotny koniecznie jest potrzebny.

W tym celu, gdy się wybiera koń młody dla układania go do myśliwstwa, potrzeba uważać, aby był lekki w biegu, nóg niespotykających się i pewnych, gdyż przeciwnie groziłoby Myśliwemu niebezpieczeństwo spadnienia, z czego smutne częstokroć wynikają następstwa, składu podługowatego, szyi miernéj, piersi silnych; powinien bydź przy tém spokojny, nietrwożliwy i

łatwy do najezdżania. Niepowinien bydź zbyt rosły, lecz meirnéj wielkości. Z gatunku Angielskiego bywają dobre, lecz że są rzadsze i delikatne, przeto konie *Kozackie* i Baszkirskie, jako pospolitsze i w biegu wytrzymalsze, są w przekonaniu Myśliwych najzdatniéjsze. Nie wszystkie jednakże konie bywają łatwe do pola, a tém bardziéj zle najezdżone. Konie mniéj więcéj same przez się nie są twardouste, lecz złe i nieumiejętne ich zażycie, czyni je na wieki narowistemi i twardoustemi. Przy najezdżaniu młodych koni, nigdy nienależy bić ich po głowie, i rozdzierać pyska wędzidłem; oprócz znajomości układającego, jak się z końmi ma obchodzić, wymaga się jeszcze łagodnego postępowania.

Dla przyzwyczajenia konia do pola i posłuszeństwa, potrzebny jest *musztuk*: ten, co do wędzidła, bywa pojedyńczy i podwójny: obadwa wkładają się w poprzek pyska koniowi, a przyprawione do nich cugle służą najezdżającemu dla skierowania. Tych ani popuszczać, ani zbytnie skracać nie powinien. Musztuk z wędzidłem podwójném, służy dla konia twardoustego za hamulec do posłuszeństwa i kierowania.

Żeby konia przyzwyczaić do strzału, często jeżdżąc strzelać z niego należy; jakoż przez czę-

ste jeżdżenie na polowanie, można konia oswoić do obrotu zwierzyny.

Kulbaka jakakolwiek, niemiecka, lub kozacka, ma bydź wygodna, i niedolegająca koniowi. Kulbaki nienależy osadzać zbyt na karku, ani daleko na krzyżu. Jeżeli koń jest zagrzany, nietrzeba go wraz rozsiodłać, lecz aż po pół godzinie, i wówczas niedawać karmu ani napoju, póki się dobrze nie wystoi.

O sprawowaniu konia.

Gdy dojezdżacz, uganiając się za zwierzyną, spracuje konia, i zechce na drugi dzień go używać, postąpi sobie takim sposobem: Do krowińcu świeżego weźmie parę butelek ordynaryjnego octu, i ćwierć funta soli, to wszystko w garnuszku glinianym, aż do wpółpłynności zagrzeje, i tém na noc spracowanemu koniowi nogi dobrze wysmaruje. Koń tak wysmarowany zdatny jest nazajutrz znowu do pracy.

Konie wierzchowe mają bydź lekko kute, podkowami niskiemi: które powinny mieć ostre haki i główki ufnałów, równe w wysokości podkowom.

O zamulaniu czyli osednieniu konia.

Częstokroć dojezdżacz ustrzedz się tego nie-

może, aby koń nieuległ osednieniu, zwłaszcza podczas nagłego i długiego ścigania źwierza; chcąc więc łatwo uczynić konia zdatnym do dalszéj pracy, tak należy postąpić.

Wróciwszy z polowania, po odpoczynku półgodzinnym, daje się koniowi obrok i woda, i uważa się czyli dobrze je i pije, czy nie ma natarcia lub sedna, które pochodzi zwykle z naciśnienia twardemi częściami kulbaki. Gdy się okaże zbrzęknienie, a będzie zaniedbaném, zwykle we wrzód się zamienia. To złe, w początkach jeszcze, zwłaszcza gdy jest natarcie małe, łatwo się i bez niebezpieczeństwa uleczyć może; należy tylko lekarstwami poniżéj opisanemi, części nabrzmiałe okładać dla rozmiękczenia, lub chore miéjsca wódką z mydłem szmarować.

Gdy koń doświadcza bolu w jakiém miejscu, gdy czesany zgrzebłem albo słomianą opałką, jest niespokojny, dośledza się natenczas nabrzmiałości, tykając palcami: a gdy się znajdzie, i koń za dotknięciem się porusza — taki koń jest osedniony.

Sedno zadawnione a znaczne; bywa przyczyną zgnilizny; należy więc utrzymać konia w dyecie i prędko krwi upuścić. Gdy się zapalenie niezmniéjsza, używać należy wódki i mydła, dla przemywania miejść chorych. Jeśli za dni kilka inflammacija nienastąpi lękać się należy ropienia, co się

daje widzieć przez natężenie i jednostajność gorąca, w miejscach bolących. Wrzód staje się miększym tak, że czuć można pod palcem przelewanie się. Natenczas należy koniecznie dać otwór materyi, aby długo niestała, używać maści gnojących, jakiemi są: smoła, stare drożdże, albo maść *Basilicum*, lub też *de la mère*, słowem, którąkolwiek z tych używać aż do zupełnego rozgnojenia i oczyszczenia rany. Potém ranę osuszać przykładając mieszaninę z mléka, cébuli i czosnku, albo z wodą, do której dodaje się kilka kropel kwasu siarczanego.

Gdy Sedno znajdzie się na suchej żyle, wówczas użyć białka od jaj kurzych, sadzy z komina, i to razem dobrze zbić. Po oczyszczeniu rany tém ją okładać, aby narastanie dzikiego mięsa zginęło. Gdy się rana zupełnie zmniejszy, trzeba dobrze ją octem wymyć i sadzą jedną posypywać aż do zgojenia i narośnienia sierści.

O zbiciu kolana.

Zbyt częste są przypadki dla konia, zwłaszcza gdy się poluje po gęstych lasach, zaroślach, lub miejscach górzystych i kamienistych — gdzie bydź może zbicie kolana o drzewo lub kamień. Natenczas dobrze jest chore miejsce przemywać wódką z mydłem po razy kilka na dzień — a je-

śliby się znajdowało małe zadraśnienie, wtedy rozmieszać gliny z wodą i często odmienając przykładać do zbitego kolana.

O wywinieniu kolana, lub wypleczeniu łopatki

Jeżeli koń zaczyna chromieć, należy wyśledzić w którém miejscu nastąpiło wywinienie, w kolanie lub łopatce? Przyczyną wywinienia bywa upadnięcie, uderzenie się lub potknięcie. Dolegliwość tę łatwo jest bardzo poznać. Koń za dotknięciem części skaleczonéj doświadcza bolu, i prędzéj lub późniéj następuje nabrzmiałość w zbitém miejscu. Aby więc wcześnie temu zaradzić, krew koniowi puścić należy z boku przeciwnego, dla oddalenia inflammacyi, i miejsce zbolałe gliną z plewami jakimikolwiek zmieszaną okładać. Jeśliby się znajdowała nabrzmiałość, używają się kataplazmata z ziół rozmiękczających do okładania. Po zmniejszeniu zaś imflammacyi, albo onéj ustaniu, część chora naciera się wódką i mydłem, albo uryną przygniłą, która ma własność wzmocnienia i rozpędzenia reszty imflammacyi. Na zwichnienie nawet zadawnione, bywają często skuteczne pomienione lekarstwa.

Wymieniliśmy tu te tylko przypadki dolęgliwości koni, które jedynie z polowania wynikają, a które wczesnego wymagają zapobieżenia. Inne

zaś słabości koni myśliwych, powinny bydź leczone przez Weterynarzów.

ROZDZIAŁ.

O Psach myśliwskich.

Wiele jest rodzajów psów myśliwskich, które i pomoc i satysfakciją przynoszą, jako to: *Charty i pokurcie* ścigają bardziej wzrokiem niż węchem. *Gończe, ogary*, węchem po tropie gonią lisy, zające, wilki, niedźwiedzie, dziki; również *kundysy i pokurcie* służą do polowania na niedźwiedzie, dziki i Łosie. Pijawki służą za największą obronę na stanowisku przy Myśliwych; puszczają się po wystrzale, a myśliwy gdy je ma przy sobie może bydź śmiałym i odważnym. *Taxy i jamniki* wietrzą zwierza w jamie, *np.* Borsuka lub lisa z łatwością z legowiska wyprą i dobrze gonią. *Pudle* do wodnego ptastwa, gdyż są zmyślne, jako to: do kaczek i trufli. *Wyżły* zaś bardzo są doskonałe do szukania ptastw, służą do legawego pola, tudzież w drodze są stróżami.

Myśliwy niepowinien nigdy Chartów puszczać na ociężałe zwierzęta, gdyż te psy niewiele mając pracy w ich doścignieniu, tracą wro-

dzony sobie zapał i stają się opieszałemi wtedy, gdy idzie o ściganie rączych zwierząt.

Z pomiędzy wszystkich psów myśliwskich najtrudniéj jest rozpoznać Ogary i gończe. Ogar pospolicie jest długości stóp trzech i kilku cali, wysokości przeszło półtory stopy, ściągły, lekki i pieczeniasty. Głowę ma niezbyt grubą, uszy długie i obwisłe, nos szeroki, czoło wysokie, wypukłe, oczy wydatne i wesołe, pysk szeroki, zęby ostre, wargi zwiesiste, nogi z przodu niższe niż z tyłu, grzbiet nieco wgięty, brzuch mocno obrosły i wciągnięty, ogon dość gruby i zakrzywiony do góry. Szerść ma gładką i krótką, koloru jasnobrunatnego, uszy zaś i grzbiet są ciemniéjsze; miewa białe znaki na głowie, piersiach, brzuchu i nogach. Podobny ogar jest najczystszego plemienia. Inne bywają rozciągłe, czarne, kosmate, i z mniejszemi uszami, równie jednak są użytecznemi do polowania. Ogary posiadają słuch i węch wyborny, nie są tyle przywiązanymi do człowieka, zdaje się, jakby zaufani w swojéj sile pokonywania zwierząt, mogły się bez pomocy ludzkiéj obejść.

Gończy mało się różni z powierzchowności; jest o kilka calów niższy, pięknie zbudowany, włos ma czarny, uszy długie i znaki podżare. Głos jego mocny ze szczególném zacięciem, bar-

dziej jest pojętny niż ogar. Oba te psów rodzaje wietrzą trop głową ku ziemi spuszczoną.

O psach młodych.

Aby mieć dobre gończe lub ogary, należy wybrać piękną sukę i psa z czystéj i prawdziwéj rasy. Po zadość uczynieniu popędowi płciowemu, może bydź suka przez dziewięć miesięcy, lecz nie często używaną do łowów, z uwagą jednak aby się nierozpalała; albowiem saméj suce i jéj płodowi ruch tylko umiarkowany jest pożyteczny; późniéj powinna bydź zostawiona w domu i używać małego ruchu na podwórzu przed psiarnią. Kto wiele psów potrzebuje, powinien zostawić jéj dwoje lub troje do karmienia, inne zaś może podłożyć prostym sukom, które w tymże czasie oszczeniły się, odjąwszy wprzód onym niektóre własne ich szczenięta. Skoro szczenięta podrosną i suka już im ssać nie daje, trzeba je karmić mlekiem krowim przegotowaném, przydrobiwszy do tego chléba; nadto, dobrze jest aż do właściwéj wprawy chować je na podworzach wiéjskich, aby się przyzwyczajały do bydła, bo tym sposobem w późniéjszym czasie trzód napadać i owiec dusić nie będą.

O chowie psów młodych.

Gdy już młody pies odzwyczaja się od swojéj matki, zaraz potrzeba dać nazwisko, wybierając do tego wyraz krótki, aby go w oddaleniu łatwo mógł usłyszeć i zrozumieć. Tym nazwiskiem zawsze przywołując psa przez trąbkę do jadła, można go do posłuszeństwa najłatwiéj przyzwyczaić. Przed skończeniem pierwszego roku, zamyka się do psiarni wraz z innemi psami. Należy go naprzód zesforować z psem starym, ażeby się wcześnie nauczył chodzić spokojnie w sforze. Ta pierwsza nauka daje się mu w podwórzu przed psiarnią, a gdy ją pojmie należycie, sforuje się go z psem wprawnym, który wielkością, temperamentem, głosem i innemi przymiotami jest do niego podobny — z tym niech się przyzwyczaja chodzić naprzód po podworzu, potém przynajmniej trzy razy w tydzień w miéjscach odosobnionych, takich mianowicie, gdzie się nie spodziewa zdybać żadnego, czy to domowego, czy też dzikiego zwierza.

Daje się przytém pilna baczność, aby sfora w porządku postępowała i niebujała, żeby psy niekąsały się z sobą i na każde zawołanie posłuszne były.

Później zaś prowadzi się ta sfora w takie

miejsca, gdzie się trzoda pasie, lub inne domowe zwierzęta i ptaki żyrują. Na pierwszy ich widok młody pies wyrywać się będzie, ale mu stary tego niedozwoli. Prócz tego prowadzący sforę strzelec będzie hamował ten jego zapał i wychodzić z porządku niedozwoli, do czego dopomoże dojeżdżacz w tyle za sforą z harapem idący.

Gdy młody pies zaprawi się do sfory i w niéj za strzelcem pieszo idącym postępować nauczy się, należy go potém zawsze w sforze, konno jadąc, w pole wyprowadzać. Pierwszy raz nie potrzeba długo sfory trudzić, lecz zwolna i stopniami coraz częściéj i do coraz prędszego biegu przyzwyczajać, a ta wprawa tak długo trwać musi, dopóki psy w posłuszeństwie, porządku i bez przymusu około i pomiędzy trzodą przechodzić nienauczą się. A ponieważ powinne bydź posłusznemi na głos myśliwego, i z natury polowania w odległości bydź muszą; przeto przyzwyczajać ich należy do trąbki czyli myśliwskiego rogu. Nauka ta, poczyna się także od przywoływania ich głosem trąbki do jadła, późniéj zaś trąbi się na nie do powracania z pola i do sfory.

O wprawie do pola psa młodego.

Ogar i gończy z natury swojéj goni po wszelkich świeżych tropach od zwierząt naznaczonych;

ale w sztuce myśliwskiéj istotnym jest zamiarem, aby pies gonił za jednym gatunkiem zwierza od strzelca wskazanym, do czego od najpierwszéj młodości przyuczane bydź mają.

Nauka ta zwyczajnie poczyna się od zajęcy; skoro więc psy młode nawykną słuchać głosu myśliwego, i rogu, idzie się z niemi na polowanie, wybierając im starego i doświadczonego psa za towarzysza, który jak tylko jest puszczony ze sfory, zaraz biega na wszystkie strony dla wyszukania zajęczego tropu, a znalazłszy go, z wielką usilnością aż do końca polowania goni. — Przy psie wprawnym do pola młode psy zostają w bliskości, razem grają i przyuczają się do lepszego gonienia.

Najlepiéj dają się psy wprawiać na polu otwartém, lub nieco drzewami zarosłém; gdzie niemogą rozbiedz się na strony i jeden drugiego z oczu stracić, i gdzie myśliwym łatwo jest leniwych do gorliwszego gonienia zachęcać. Najlepszą zaś porą do wprawy jest: po skończoném żniwie na początku Października, jeżeli na otwartém polu; bo we Wrześniu zające jeszcze kocą się: w miéjscach zaś zarosłych drzewami, aż po opadnieniu liścia, deszcz albowiem, rosa i szron czepiając się liści, niewsięka do ziemi, przez co

i zapachy z tropów zwierząt zostawione, dłużéj na nich utrzymują się.

W zimie poluje się tylko podczas odligi, dni zaś mroźne z ostrym wiatrem połączone najmniéj są przyjazne dla łowów; wtedy albowiem śnieg suchy nie łatwo zapachy tropów zwierząt w siebie przyimuje; tém bardziej wystrzegać się należy pory, w któréj gruba warstwa śniegu słabą zlodowaciałą skorupą jest pokryta; zając po niéj z łatwością pomykać się może, gdy tymczasem pod ciężarem psa, taż skorupa łamie się i nogi mu kaleczy.

Gdy psy młode potrafią już same ścigać za zwierzem, należy one wyprowadzać zawsze rano, póki rosa jeszcze niezginie, i ziemia jest wilgotna. Strzelec powinien znać dobrze całą knieję i w tę stronę psy zapuszczać, w któréj mało jest innego zwierza lub same tylko zające znaleść spodziewa się.

Po rozsforowaniu psów i puszczeniu do kniei, nieprzestaje ich ciągle zachęcać do tropienia słowami, pokazując razem w którą stronę mógł zwierz udać się. Jak tylko spostrzeże, że który z psów nosem parska, ogonem prędzéj macha, z większą ochotą szuka i zaczyna tropy wietrzyć, wtedy go mocniéjszym głosem zachęca. Jeżeli pies poprzedni zacznie głośno gonić, wtedy należy

młode na trop naprowadzić, na który gdy trafią, trzeba je dopóty przez trąbienie zachęcać, aż póki w spólnie niezagrają.

Młody pies, który głosi goniąc po dawnym tropie, albo za ptakiem się uganiając, natychmiast powinien bydź skarconym przez dojeżdżacza. — Należy także bacznie uważać, i przeszkadzać, gdyby miał skłonność pojedynczo lub ustronnie tropić i gonić.

Dopóki psy grają, dozwala się im ścigać zwierza, jeżdżąc tylko za niemi, lub udając się na znajome stanowiska. Jeżeli grać przestaną, jest to znak, że zając wybiegiem zemknął przed niemi, natenczas do psów pośpieszyć należy i zachęcać ich tak długo, dopóki zgubionego tropu nieznajdą. W podobnym wypadku nie należy psów odwoływać, bo przez to i najlepszych popsuć można, chyba tylko przykre położenie miejsca, suchość ziemi lub inne trudności nieprzezwyciężone, skłonić mogą strzelca do ich odwołania. W takim razie Myśliwy powinien mieć chleb w torbie i młodym psom, skoro się zgromadzą, po kawałku dawać — lekki ten posiłek wzmacnia i do dalszéj pracy zachęca.

Niemożna młodych psów w początku nadto utrudzać. W czasie gorącym trzeba psy posforować i wrócić do domu, aby niestraciły ochoty.

Nie należy psów młodych mieszać z obcemi psami na polowaniu, jeżeli razem z sobą gonić nie są wzwyczajone; gdyż nigdy razem trzymać się niebędą; psy młode się porozbiegają i polowanie źle pójdzie.

O psich chorobach.

Z licznych względów myśliwskie psy wystawione są na różne choroby, gdyż raz znajdują się w zbytecznem natężeniu sił, drugi raz w zupełnéj nieczynności; toż znowu w pośród największych upałów lub mrozów, po błotach i wodzie mozolnie pracować muszą, lub walczyć przeciw drapieżnym zwierzętom, które im częstokroć wielkie rany zadają. Myśliwy zatém znać się powinien na psich chorobach, umieć je leczyć i onym naprędce zapobiegać. Choroby główniéjsze i lekarstwa na nie, są następne:

1. *Fébra.* Daje się poznać u psa przez ociężałość, głowę nachyloną ku ziemi, uszy zimne, wargi blade i stracona chęć do jadła. Kiedy biegunki dostanie, to sama natura go uzdrowi; w przeciwnym razie, potrzeba dać choremu psu od 4ch do 30 gran proszku Jalapy w wodzie osłodzonéj cukrem, dopóki nie zdziała właściwego skutku. Rheumbarbarum z solą zmieszane i w śliwce psu dane, chorobę zupełnie uśmierza:

2. *Skwinancija.* Przyczyną téj choroby ma bydź prędka zmiana zimna, ciepła i brak wody. Poznać ją można przez zatkanie gardła nabierającego wtedy koloru brunatnego, przez spuchnięcie języka, oddech bolesny sprawującego; oczy na wierzch wydatne, chęć jadła utraconą, poczém wkrótce śmierć następuje. — Potrzeba psu krew puścić z żyły podjęzycznej i pod uszami; potém pysk wewnątrz wytrzeć proszkiem z szałwii i soli, pomieszanym z mąką pszenną, dając przytém co dwie albo trzy godziny kwaśnéj serwatki po jednéj łyżce stołowéj.

3. *Splec.* Choroba ta powstaje z soków gęstych zepsutych, z przeziębienia. Myje się psu członek chory spirytusem mrówczanym i obwiniętego psa kąpie się w wodzie przegotowanéj z jałowcem.

Wyżły kiedy długo po wodzie brodzą i zmordują się, często na całém ciele stają się choremi i sztywnemi. Na to pomaga kąpiel gorąca z otrębi i mydła białego.

4. *Podbicie.* Dosyć często ta choroba ogary i wyżły napada, kiedy zmordowane napiją się wody zimnéj, a potém spoczną. Zwyczajnie wtedy kulawieją na nogi. Kąpiel ciepła z mrówek na to pomaga.

5. *Parchy.* Gotować ług z liści orzecha wło-

skiego, i takowym wymywać parchy, wewnątrz zaś dawać psu po jednéj pigułce z ciemierzycy, dopóki womity nie nastąpią, a dla odrośnienia sierści nacierać trzeba miéjsca skorupami okryte masłem młodém niesoloném.

6. *Zapieczenie.* Psu staremu śmierć przynosi, łatwo daje się poznać, bo się pies wtedy odyma: chorobie téj zapobiega picie ciepłéj serwatki.

7. *Krwotok.* Chartom, którym przez mocne natężenie i rozpalenie się krew z pyska i nosa odchodzi, daje się codzień po jednéj pigułce, zrobionéj z dwuch skrupułów saletry, dziesięciu gran węglanu wapna, 10 gran *Terra Catechu*, 8 gran Ałunu, i nieco miodu.

8. *Kaszel.* Skutecznym na to jest napój z octu i miodu, dając psu choremu co trzy godziny po łyżce stołowej.

9. *Robaki.* Glistów albo tasiemców najczęściéj psy młode dostają; na to bierze się 8 gran *Semen et capsul sabadillae* i 8 gran *gummi guttae praepar:*, oraz cokolwiek *Rheumbarbarum*, i robią się z tego pigułki. To lekarstwo przez 6 lub 8 dni powtarzać należy, a potém dać psu soli Glauberskiéj i Rheumbarbarum na wymioty.

10. *Wytecz.* Choroba ta, któréj opieszałość początkową jest oznaką, krzywi następnie tylne nogi tak, że zaledwie je pies wlecze za sobą, a

kończy się pospolicie na wycięczeniu. Daje się psu co trzy dni na wymioty, odmywając go wzmacniającym spirytusem, *np.* melisowym, macierzankowym.

11. *Rany.* Jeśli nie są głębokie i pies językiem może one dostać, to same się zagoją. Na większe rany pomaga przyłożenie liścia z jarmuszu; sok z tegoż, albo z kwaśnéj kapusty. *Oparzelizną* goi okładanie drożdżami piwnemi, albo maścią z oliwy, słodkiéj śmietanki i blejwasu zrobioną.

12. *Nosacizna.* Obrzydliwość od pokarmu, niechęć, suchy i gorący nos, sapanie, kaszel, często porywanie womit bezskuteczne, są znakami téj choroby. Wziąć ruty, w niedostatku wazonowéj, to z ogrodu, zwłaszcza gdy zielona i ma sok w sobie, a nareście zimowę porą i sucha dobra; usmażyć ją w niesłonéj tłustości lub maśle, ostudzić, zrobić gałkę wielkości jaja kurzego, i dać zjeść lub do gardła wepchnąć; po trzech dniach znajdują się przy stolcowej kiszce pęcherzyki, z których materję trzeba wycisnąć, powtarzając to codzień; i tak daléj postępować. Wiele jest lekarstw na nosaciznę, lecz wszystkie mniéj więcéj są zawodne. Ruta zaś jest najpewniéjszym środkiem ratunku. Skoro bowiem materija wewnątrz się zatrzyma, przez zwykły ruch w biegu psa przechodzi w kość grzbietową

idzie do głowy, gardła, poczém dusi. Radzę więc najsilniej używać ruty, która zbyt łatwą jest do nabycia, i każdemu prawie znajoma, zwłaszcza, iż w każdym prawie ogrodzie się znajduje nawet zimą pod śniegiem — i leczy nawet zadawnioną nosaciznę.

Dając lekarstwo, sposobem niżéj opisanym, urządzone; można jeszcze następującego użyć środka bardzo skutecznego. Wziąść chwoszczu stolarskiego, utłuczonego miałko na proszek, łyżkę stołową jedną, zalać półkwartą mleka słodkiego gorącego, ostudzić, i wlewać potém po trochę w nos, aby się odpływ materyi ułatwił. Lekarstwo to bardzo jest na nosaciznę pomocne.

O hodowaniu Chartów.

Ten gatunek psów, większych wymaga starań niżeli inne. Gdy już czas przyidzie, że matka sać im niedaje, karmić potrzeba charcięta mlékiem przegotowaném, przekruszywszy nieco chléba. Późniéj nożki baranie potłukłszy obuchem siekiery na pniu, rozgotowywać na miazgę w garnku, zaparzać tém mąkę owsianą, a gdy przestygnie, karmić młode charty. Najbardziéj pilnować należy, ażeby jadło nie było gorące. Młode charty utrzymywać w cieple, miękko podścielać; gdy się tak hodować będą, nabiorą sił, a zamorzone z młodu nigdy nie odzyskają swojéj prawdziwéj dzielności, w czasie łowów będą prędko

słabnąć i na dużym polu ustawać. Jeżeli młode charciątko przy suce kładź się będzie na wierzchu, na głowie mieć będzie za pomacaniem palca ostrzejszą kostkę, i na tylnych łapach; krzyż szeroki; to będzie najcelniejsze i lotne jak strzała, w polu nawet krótkiém niedopuści zwierza do lasu; aby tylko w późnej jesieni gruda, a zimą szron nie przeszkadzały, przez co chart zrywa pazury, i nadal staje się niezdatnym.

NB. Owies do karmienia charciąt nie należy mleć syrowy, ale suszyć w piecu, ażeby się przyprażył.

Uprawa Chartów do polowania.

Młode charty gdy już mają po pół roku, usposobiają się do łowów następnym sposobem: puszcza się krolika lub zająca na polu czystém, gdzie ani drzew, ani pniów niema, najlepiéj jest obrać takie miejsce, które bywa ogrodzone, jak bywają pastwiska. Zając przybiegłszy do płotu, jeżeli stary, robi natychmiast zwrót, a przez to charty lepiej się układają do zwrótow; gdy złapią zająca wnet uduszą, należy ich oduczać, aby nie rozszarpywały, krzycząc a harap! aby znały, że za to ukarane bydź mogą.

Nigdy nie należy zaprawiać chartów na Kocie, to polowanie jest bardzo dla nich szkodliwe. Chart w walce z Kotem często utraca oko, bywa

zadraśnięty w nos lub wargi, przez co i podlega kalectwu i utraca na zawsze ochotę ścigania zwierząt.

Gdy już charty usposobione są do polowania, psa bierze się po roku, sukę zaś najmniej w trzy ćwierć roku do pola. — Inaczéj łatwo zerwać się mogą.

Można także charty lub pokurcia zaprawiać na psach nie potrzebnych, dla nabrania lepszéj śmiałości, lecz w takim razie psu przeznaczonemu na szczwanie wkłada się Kaganiec.

Podobnież i Gończym półrocznym dobrze jest puszczać króliki lub zajączki, zwłaszcza młode, aby się gonić uczyły, a gdy złowią dawać odprawę dla zachęcenia. — Tym psom można nawet i kota bez niebezpieczeństwa wypuszczać, gdyż go nie dogonią, lecz należy to czynić między drzewami. — Kot wnet wedrze się na drzewo.

O psiarni.

Chcąc mieć psy dobre, rączе, silne wytrwałe i z dobrym węchem, należy je umieć hodować stosownie do ich natury. Psiarnia w tym względzie jest ważnym punktem, mającym wpływ na ich dobroć.

Psiarnię najlepiéj jest budować obok folwarku, blisko mieszkania Łowczego lub Strzelców, na miejscu suchem, tak, ażeby kierunek drzwi był ku południowi obrócony. Z obu stron psiarni

robią się okienka szklanne z drewnianemi zasówkami, żeby w czasie pogody, można je było odmykać dla przewietrzania. Na zimę szczelniéj mają bydź opatrzone. Wewnątrz psiarni powinny bydź przegrody tak dla odłączenia gatunku psów, jako też dla suk i szczeniąt. Podłoga ma bydź cembrowana kamieniem, którą mały rów dla ścieku przerzynać powinien. Do leżenia psom robią się ławki do koła mniej więcej półtora łokcia szerokości, a ośm calów podniesione od ziemi. Na brzegu ławki przybija się lisztwa, aby się słoma podścielana dla psów trzymała. Obowiązkiem jest psiarzów utrzymywanie jak największéj wewnątrz czystości.

Do koła psiarni powinien bydź dziedziniec ogrodzony sztachetami na trzy łokcie wysokiemi. Obszerność zaś tego dziedzińca stosuje się do miéjsca i okoliczności, niema bydź jednak mniéjszy, nad 40 łokci kwadratowych. Na dziedzińcu dla cienia w czasie upałów, zasadza się kilka drzew i rozmnaża się zielenina pyrnikiem zwana, która dla psów w czasie spierania wiatrów służy za lekarstwo. Suki szczenne i ich małe szczenięta pełzając po dziedzińcu, gdzie znajdą suche i świeże powietrze, wzmacniają się, i prędko wzrastają.

Dobrze jest, jeżeli do psiarni może bydź woda sprowadzona kanałem wycembrowanym, lub

gdy się w bliskości stawek znajduje, w razie tego niedostatku, potrzeba codziennie dla napoju psów nalewać świeżą wodę do glinianego naczynia. Słomę zaś podścielaną co dni kilka odmieniać zwłaszcza dla psów węchem dochodzących, gdyż fetor mógłby im łatwo zepsuć czuły zmysł wietrzenia.

W pomniejszych psiarniach dojeżdżacz czyli kotłowy, powinien dawać baczenie, aby psy zimową porą były zabespieczone od mrozu, latem od zbytecznych upałów, aby psiarnia była przewietrzaną i ochędożnie utrzymaną, woda codzień była świeża, i karm dostateczny.

O karmieniu psów.

Młode psy skoro je suka karmić przestanie, w osobnej zagrodzie karmią się chlebem jęczmiennym, żytnim, lub owsianym, zalewając go mlekiém krowiém grzaném, lecz niegorącém.

Wszystkie zaś psy od roku za dostateczny karm mieć będą tenże chleb, lub mąkę owsianą zaparzoną wygotowanym smakiem z potłuczonych kości od różnego mięsa, który to smak będzie dla nich dobrą okrasą. Jeżeli bydź może, dobrze jest w wodzie rozgotować kilka baranich nóżek, i tym wrzątkiem zaparzyć mąkę w drewnianém naczyniu; nakryć i zostawić ciasto czas niejaki, aby

cząstki mączaste dobrze się rozkleiły i nasyciły gorącą wodą. Strzedz się jednak należy aby niegotować wody w naczyniu mosiężném, miedzianém lub niepobielaném, gdyż gryszpan dla węchu psów bardzo jest szkodliwym. Jadło do karmienia powinno bydź letnie, a nie gorące, psy bowiem zgłodniałe zwłaszcza po polowaniu chwytając łapczywie mogą się zaparzyć i niezdatnemi stać do polowania. A gdy przez nieostrożność psiarza pies się zaparzy, w takim razie myśliwy smaruje masłem ręce, bierze kosmyk wełny, zwija go w gałkę, i napoiwszy ją świeżem masłem, roztwiera psu paszczę, i wrzuca mu w gardło.

Nie raz dawać psu zaparzonemu takie kulki należy, powtarzać to leczenie w ciągu tygodnia po dwa razy, aż pokąd pies nienabierze znowu pełności brzucha. Wełnę rzeczoną, można nieco podsmażyc.

W czasie upałów zamiast mieszania nawaru mięsnego, dobrze jest zwłaszcza po wielkiém psów zmordowaniu zalewać chleb podrobiony lub jadło owsiane kwaśném mlékiem. Niektórzy twierdzą, iż wrzucane do karmu tłuczone gotowane raki, albo ich łuska służy psom do naprawienia węchu. Woda zaś żywa, jakeśmy wyżéj namienili, dobra jest wczasie upału dla ochłodzenia się psów i kąpieli.

Nazwiska różne dawane psóm przez porządnych Myśliwych.

Charty.	*Charcice.*	*Ogary, Gończe.*	*Gończyce.*
Arab.	Astka.	Banit.	Arfa.
Bajdak.	Białka.	Biegun.	Bedra.
Baldon.	Biegła.	Bombas.	Biedna.
Bender.	Bojka.	Brzmiący.	Birba.
Berdysz.	Chwatka.	Cygan.	Bomba.
Biwak.	Czajka.	Cymbał.	Boczna.
Bidacz.	Dzitka.	Dubas.	Chciwa.
Bończuk.	Dumka.	Dzwoniec.	Chmielna.
Bojki.	Gajda.	Dziwak.	Cudna.
Ciupas.	Godka.	Fagot.	Dumna.
Chwytacz.	Hajka.	Głośny.	Elba.
Czuwacz.	Kitka.	Grzmilas.	Frejda.
Czybant.	Kremka.	Hałas.	Flondra.
Doskocz.	Kurda.	Hulaj.	Głośna.
Figiel.	Kufka.	Hultaj.	Gujda.
Galant.	Lepka.	Kłutnik.	Krnąbrna.
Gonta.	Lichwa.	Kurant.	Kudra.
Grzmilas.	Lirka.	Obrót.	Lesna.
Gulas.	Lotka.	Obój.	Lutnia.
Haracz.	Lotna.	Odgłos.	Miła.
Karut.	Lutka.	Omłot.	Mrówka.
Kadryl.	Lubka.	Opój.	Płaxa.

Charty.	*Charcice.*	*Ogary, Gończe.*	*Gończyce.*
Kiwacz.	Malta.	Organ.	Piskla.
Kitaj.	Maska.	Owal.	Skromna.
Kiełbysz.	Modra.	Podrusz.	Sławna.
Kolos.	Palma.	Rozruch.	Strojna.
Kubaj.	Patka.	Torban.	Szumla.
Kutas.	Pigwa.	Urwis.	Szarga.
Lamband.	Rytka.	Waltrop.	Szpyrka.
Łuczok.	Szalka.	Walor.	Warwa.
Migdał.	Scigła.	Wałkun.	Warfa.
Model.	Skojka.	Wypłosz.	Wisła.
Nalot.	Skoczna.	Zagraj.	Wrzawa.
Oczuk.	Strzałka.	Żarłok.	
Osmyk.	Sumka.		
Pardon.	Szybka.		
Palant.	Szmotka.		
Potok.	Wietrzna.		
Pożar.	Ziomka.		
Postoj.	Zwinna.		
Pospiesz.	Żmijka.		
Potrosz.	Żywka.		
Promach.			
Pstrokacz.			
Rospacz.			
Rubaj.			

Charty.	*Wyżły.*	*Wyżły.*	*Wyżlice.*
Rumak.	Agur.	Tyber.	Alpa.
Sajdak.	Akas.	Tygrys.	Bolna.
Scigacz.	Alban.	Wahmant.	Birrba.
Stokłos.	Aror.	Wahtel.	Cytra.
Szarmant.	Bekas.	Wolant.	Czujna.
Szakal.	Brylant.	Walet.	Droga.
Togracz.	Buffon.		Elba.
Tokaj.	Button.		Haga.
Tykicz.	Balsam.		Kraśna.
Urwis.	Cytor.		Klejna.
Wiwat.	Egal.		Leda.
	Fazon.		Lorda.
	Fawor.		Malta.
	Holand.		Newa.
	Klejnot.		Odra.
	Kulbor.		Perła.
	Lakord.		Smirna.
	Lamort.		Wahła.
	Ladon.		Walna.
	Milord.		Wierna.
	Ordon.		
	Pirant.		
	Szerwant.		

CZĘŚĆ II.

POLOWANIE NA GRUBĄ ZWIERZYNĘ.

PRZESTROGA.

Dla Myśliwych idących na dużą obławę.

Wielorakie są przyczyny niepomyślności obław; chociaż one będą dokładnie urządzone i las pełeń zwierzyny. Dla tego tu wymienię ważniéjsze przeszkody, aby niedoświadczeni Myśliwi mogli uniknąć strat ztąd poniesionych.

Obława regularnie jest oprowadzoną, gdy strzelcy mają dogodne stanowiska, a zapuda, to jest linia ludzi zaganiająca zwierzęta na strzelców czynnie działać będzie. Na hasło łowczego obława rozpoczyna się odgłosem trąb wydanym przez dojeżdżaczy wsrodku zapudy; wnet powstaje huk hałas, wrzawa z przeciwnéj strony strzelców, na których dojeżdżacze zapędzają zwierzęta, zapuda wypuszcza psy, jeżeli te milczą, i wcale niegonią, dla tego że nie są ułożone, obławą cieszyć się niemożna, i chyba tylko przypadkiem zwierz jaki ubitym zostanie.

Drugą przeszkodą jest, jeżeli psy puszczone ze sfor napadną na jaką zdobycz stanowiącą ich żywność; w takim przypadku dojeżdżacze zapobiegać powinni, rozpędzając psów harapnikami, i sprzątając skrzętnie do torby to, co by wstrzymywało psy od ochoty gonienia.

Gdy psy zaczną rączo gonić, natenczas ich

wrzawa, trzaskanie z biczów, krzyk huczkow, i hałas dojeżdżaczów przeraża zwierza, który traci zmysły, rzuca się w różne strony, lecz wszędzie znalazłszy zawadę, w gradzie pocisków rany albo też śmierć spotyka.

Ranionego zwierza psy dobre chwytają. — Myśliwi rozstawieni w linii zważać mają na kierunek i głos gończych, i z téj strony oczekiwać zwierza. Obławę co raz należy pociskać; a gdy zwierz proch zwietrzy na linii strzeleckiéj, rzuca się na zapudę; tam należy przy huku ludzi, powtarzać częste strzały nabojem ślepym czyli bez ołowiu, a tak zwierz zmieszany, choćby był w wielkiéj liczbie, do szczętu stanie się zdobyczą bacznych Myśliwych, i obława najpomyślniéjszym skutkiem uwieńczoną zostanie.

PIEŚŃ MYŚLIWSKA.

Hej bracia! raźno! wesoło!
Rzućcie sen jałowy!..
Zbierajcie się w liczne koło!..
Pójdziemy na łowy!..

Już ranna jutrzenka wschodzi,
Czas więc trudy dźwigać —
Zwierz w lasach swawolnie brodzi,
Pośpieszmy go ścigać!

Gończe, charty i ogary
Gniewem już pałają
Posworowane do pary,
Ochotnie szczekają.

Osiodłane rączе konie,
Biją kopytami,
Drżą z radości na pogonie;
Do walk z zwierzętami!

Każdy się z Myśliwych zrywa;
Myśli o zdobyczy,

Burką ramiona okrywa,
Przyszłe plony liczy.

Biorą strzelby dubeltowe,
Z nabojami pasy,
Dalej torby borsukowe,
Ostre kordelasy!..

Wzięli i zapas żywności,
Wędlinę i grzanki,
A dla nabrania rzezwości
Z wódką oplatanki.

Stanęli do koła śmiele,
Całe grono wrzasło!
A w tém Łowczy na ich czele,
Podał trąbką hasło.

Zadrżało powietrze śpiewem:
Wiwat polowanie!
Każdy się rozjątrzał gniewem
Na zwierząt spotkanie!

Ruszyła czereda tłumna
Przez lasy i bory!
Bronią straszna, wrzawą szumna!
Za nią zjadłe swory!

Ostąpili wszystkie knieje
I w myśliwskim szyku,
Każdy się radośnie śmieje,
Stojąc na przesmyku!

Heżha! hau! hau! porusz! hajda!
Wrzaski się obiły!
Utrop! Łowisz! Wietrka, Znajda
Zwierza wytropiły!

Spłoszony, drżący, w obawie
Zając jak cień miga!
Smierć mu grozi w téj wyprawie,
Bo tuż psiarnia ściga!

Tu znowu lis chytry, skrętny
Łudzi psów wybiegiem!
Chociaż zwodzić umiejętny!
Zmordował się biegiem!

Ten i ów pragnie zdobyczy,
Skrada się, przysiada,
W tém ktoś strzelił — „Pilnuj!“ krzyczy,
Paf! puf! zając pada!

Tu i ówdzie krok swój snuje,
Okrążył las cały,

Lecz wszędzie odpór znajduje,
Zewsząd grożą strzały!

Nareszcie, błędny, zwikłany
Mimo swéj zwinności,
Pada własną krwią oblany!
Ofiarą srogości —

Dzik, czy jeleń, wszystko pada:
Strzelcy biorą plony,
Żaden wybieg się nie nada
Zwierz niema obrony!

Lecz już słońce się podniosło
Trąbka się ozywa —
Każdy rzuca swe rzemiosło
I psy nawoływa!

Usiadłszy w wesołém gronie,
Psom odprawę dają
Radość w każdém oku płonie!
Smieją się, igrają!

Strzelec do trudów nawyknął
Niesmaków nieczuje.
Każdy z oplatanki łyknął
Szynkę repetuje.

Gdy się dobrze posilili,
Czując już szum w głowach,
Z plonem do domu wrócili,
Lecz tęskniąc po łowach!

O DZIKU.

Zwierz ten z postaci swojéj i sposobu życia bardzo jest podobny do domowego Wieprza: jakoż w całym swym kształcie równie jest niezgrabném i ociężałém stworzeniem. Biega dosyć rączo, zmysł czucia ma słaby, ale wzrok i słuch bardzo ostry. Żyje zawsze w trzodzie, w gęstych, a szczególniéj dębowych lasach: miéjsca zaś niskie i błotniste, ostępy gęsto zarosłe są mu najulubieńsze. Trzoda dzików żadnych innych zwierząt między sobą niecierpi.

Prosięta od sześciu miesięcy aż do lat 2-ch u myśliwych *warchlakami* zwane, mają na sobie kolor rudy i brunatny w pasy, które z czasem zupełnie czernieją.

Od lat 3-ch do 5-ciu dzik jest najstraszniéjszy: w tym bowiem czasie *kęsy* czyli kły jego są najostrzéjsze, a im będzie starszy, tym się one więcéj zakrzywiają i tępieją. Żyje do lat 20-stu a od roku do 15 miesięcy szuka sobie samicy.

Czas *lochania się* dzików, przypada najczę-

ściéj przy końcu listopada, lub na początku grudnia, wtedy one są najzjadliwsze. Samica ze samcem bawi przez dni kilkanaście w gęstych lasach, a potém go porzuca: od czego niektórzy z Myśliwych *Odyńcem*, a inni *pojedynkiem* przezwali. Samica *Maciorą* zwana, po czterech miesiącach przyprowadza raz do roku kilkoro prosiąt, te trzymają się przy niéj w stadzie, a w drugim lub trzecim roku odłączają się od matki i wychodzą same szukać żyru, lecz niekiedy i nadal z nowém potomstwem się trzymają w gromadzie.

Pokarmem dzika są żołędzie, buczyna, mchy, jabłka, orzechy i inne owoce, a w niedostatku różne rośliny, a mianowicie korzenie, robactwo, które ryczem swym z ziemi wykopuje. Dość często zjada młode zajączki i jaja ptasze złożone na ziemi pożera, wychodzi na grykę i owies, i w nich wielkie czyni szkody. Zimą jednak, gdy śnieg wielki spadnie i powierzchnia zmarznie tak, iż od rycia ryj sobie rani i szarpie, wielki głód znosić musi. Lecz gdy śniegi niezbyt głębokie i niema wielkich mrozów, dokopuje się do paproci, które najchętniéj nad inny pokarm przenosi.

Dawniéj, gdy lasy litewskie nieprzebytemi nazywano, dzik był ich pospolitym mieszkańcem; dzisiaj ze stopniem przerzadzenia tych lasów, a rozszérzeniem rolnictwa, rzadko już gdzie się

znajdują, i to szczególnie w lasach należących do majętności JW. Łopacińskiej i w puszczy Białowieżskiéj, z któréj czasami do przyległych lasów wychodzą. Nadto, dzik jest zawsze włoczęgą, nierad trzymać się jednego miéjsca: najczęściéj błąka się tam, gdzie się spodziewa znaleść lepszą i obfitszą żywność. W téj podróży grząskie nawet przebywa bagna i rzeki przepływa.

Trop dzika prawie ten sam co i domowego wieprza, różni się jednak od samicy: że stopy są szersze, nogami tylnemi stąpa bliżéj do przednich; samicy zaś stopy są mniéjsze i bardziéj ściśnione, oraz krócéj od dzika kroczy, a gdy prośna, niedostępuje zadniemi nogami przednich tropów, i zbacza w stronę: wreszcie wielkość zwierza po ryju na łąkach, lub po łożysku w błocie, i po ocieraniu się bokiem o drzewo poznać można.

Zwierzyna ze starego dzika przydatna tylko na szynki do wędzenia; *warchlaki* i trzyletnie dziki są smaczne i delikatne. Skóra nie tylko jest najlepsza do siedlarskiéj roboty na kulbaki, ale też dosyć długo służy w przedpokoju do wygodnego ocierania nóg z błota.

Polowanie na Dzika

Dawniéj u zamożnych Panów, gdy polowanie na Dzika wedle wszelkich prawideł łowie-

ckich było urządzane, nie małe zapewne sprawiało ukontentowanie prawdziwym miłośnikom jego. Już to rozmaitość kundlów, brytanów, a do tego ogarów i gończych rozmaitéj odmiany, które od doznawanéj nieraz porywczości, lub zajadłości i siły w krwawéj potyczce ze zwierzem, były powodem wyszukiwania dla nich rozmaitych nazwisk i opowiadań. Każdy więc z miłośników i sprawców takich łowów, szczególniéj gdy się dobrze kiedy powiodły, przy wesołéj późniéj uczcie myśliwskiéj, miał cóś w szczególności, opowiadać z romantycznemi nawet ozdobami.

Niedziw, że dawniéj majętni i prawdziwi myśliwi nie żałowali kosztów na porządne psiarnie, i na wszelkie inne aż do zbytku posunięte ekwipaże łowieckie! Lecz czy tyle było zwierza ile go dziś mamy? Teraz utrzymanie kilku sfor gończych i chartów nie tylko nie powraca kosztu dostarczeniem pożytecznéj na stół zwierzyny, ale nawet najczęściéj zamiast rozrywki powracamy z pola z nieukontentowaniem, pomimo różne wymówki Łowczego, że złe pole, zmiana księżyca i t. p., a stąd znowu z niechęcią wychodzim do kniei.

Co się tycze odmian psów i ich układania do czarnéj zwierzyny jużeśmy o tém namienili w roz-

dziale *o psach* w ogólności, teraz przystąpmy do sposobów polowania.

Wedle dawnego zwyczaju w Litwie, polowano na dzika pospolicie po nowiu w miesiącu Listopadzie i Grudniu: wtenczas bowiem po śniegu z łatwością tego zwierzęcia wytropić można i obławą lub sieciami obstawić: przy tém w téj porze dziki są tłuste i do użytku najlepsze. Jeżeli stado dzików z kilku sztuk starych się składa, żeby polowanie było pomyślniéjsze i nienarażające psów na kalectwo, obstawić wprzód tę knieję we wszelkiéj cichości strzelcami, albo lepiéj jeszcze sieciami i obsesem z kundlami i obławą napaśdź na Dzików i na strzelców napędzić. Jeżeli polowanie ma bydź odbyte za pomocą strzelców i psów, wtedy wcześnie w bliżkości ostępu upatrzonych dzików, sprowadzić strzelców i psów ile będzie można i ile rozległość tegoż ostępu wymaga. Im ostęp ten będzie mniéjszy i kniei sąsiedzkie bliższe, tym bardziéj, żeby zwierza nie upuścić, wypada więcéj ludzi zebrać i dostatecznie go ostąpić.

Skoro obława w naznaczone miéjsce się zéjdzie, stanowniczy lub gajowy świadomy dobrze tego ostępu, rozstawi wprzód strzelców po różnych przesmykach i ścieszkach na około téj kniei, w któréj się znajdują dziki. Całe te przygoto-

wanie odbywać się powinno w największej cichości, albowiem dzik nie tylko ma bystry wzrok, lecz szczególniéjszym słuchem opatrzony, z łatwością najmniéjszy szelest posłyszy i z łożyska swego natychmiast uchodzi.

Dla tego, po rozstawieniu strzelców na stanowiskach, stanowniczy lub gajowy, żeby sprowadzić do siebie kotłowego i dojeżdżacza ze psami, w blizkości tego ostępu ukrytego, wysyła człowieka, albo gdy głos świstania może bydź słyszany, tedy niém go przywołuje. Niektórzy z myśliwych przez zadęcie ukośne ściśnionemi ustami do ładunka blaszanego, umieją naśladować krzyk sowy, którego zwierz się nie płoszy, i ludzie w blizkości znajdujący się łatwo dosłyszą. Jakkolwiek bądź zaczajeni, psiarze na umówione wprzód hasło sprowadzą gończych poswarowanych, i kondlów podrążkowanych, i gdy miéjsce dozwala, dojeżdżacze na koniach ze sztucem pieńkiem nabitym i z kordelasem tuż za niémi.

Każdy ze strzelców i oblawników w czasie polowania póty na swojém miéjscu stać powinien, póki niezostanie odwołanym, lub nie skończy się toż polowanie. Rzadko kiedy zdarzają się tak małe knieje, któreby dobremi strzelcami opasać było można; dla tego po wielkich knie-

jach, lub gdy mała liczba strzelców, na skrzydłach rozstawiać najdoświadczeńszych. Do nich należy postrzegać, aby polowanie za linią obławy nie miało miejsca, i żeby ludzie przy nich będący ścisły utrzymywali dozór nieprzepuszczenia zwierza. Im nawet wolno jest oddalić się ze swego miejsca i udać się, gdzie się polowanie obróci, lub gdy zwierzę będzie podstrzelone, powinnni tuż za nim dochodzić, aby gdzieś nie zabrnęło i psy nie rozszarpały.

Strzelcy do polowania na dzika użyci, mają bydź doświadczeni i nie tchórzliwi. Inaczéj, kto jest niepewnym swego strzału, lub gdyby postać wymykającego się odyńca łatwo przerażała i na niepewny strzał narazić mogła, życzyłbym takiemu stawać tylko przy dobrym Myśliwym, któryby błąd nieświadomego poprawił i zwierza za linię obławy nie wypuścił. Żeby strzał do dzika był pewny, należy obierać fuzyą *zasadną*, i z pewnym *zamkiem*, a najlepiéjby było zamiast strzelby używać sztućca pieńkiem nabitego. W czasie strzału, żeby się na przypadek nie narazić, nie należy strzelać do dzika po linii obławnéj przeciw ludziom, ani też na sztych, a raczéj w bok przedniéj łopatki: strzał bowiem na sztych najczęściéj bywa chybny, a choćby był i trafny, to zawsze w tym impecie pieniek

lub kula ześlizga się po szczecinie i dzika bynajmniéj nie przeszywa, a tylko szarpnięciem tém rozdrażnia, i dla strzelca robi niebezpiecznym, bo się prosto wtedy do niego rzuca. Lecz że dzik zwykle bieży w linii prostéj, przeto od niego jedyném będzie schronieniem zemknąć prędko w którąkolwiek stronę, albo gdy niebędzie już czasu przypaść brzuchem i twarzą do ziemi. Ten ostatni ratunek najlepiéj się udaje, gdy dzik będzie stary i kły więcéj w górę zakrzywione.

Ponieważ najpierwéj się porywa maciora lub Odyniec kilkoleni od stada, i broniąc na wstępie warchlaki śmiało psy płata, albo uszedłszy znaczną przestrzeń po kniei, opiera się o grube drzewo lub wywrót i kogo natrafi śmiertelnie kaleczy; dla uniknienia więc tego, żeby naprzód psów gończych i rzadszych nie narazić na stratę, wypuszczać kundlów, a poźniéj dopiéro gończych lub silnych chartów; wtenczas dojeżdżacze, a nawet i kilku strzelców tuż za psami postępując, co najwięcéj trąbić i nakrzykiwać *huż! ha! uha! ha!* powinni. Skoro psy poczną się zbliżać i zwierza mordować, podchodzić także natychmiast należy do dzika, lecz z ostróżnością, aby nie bydź od niego postrzeżonym. Dla tego, stanąć na wywrócie lub na pniu na parę łokci wysokim, i strzałem wnet ugodzić, lub rohatyną ostrą i koń-

czatą podbiegłszy przeszyć. Ostróżność ta nieodbicie ma bydź zachowana: albowiem dzik postrzegłszy człowieka zbliżającego się, porzuca psy, a napada na niego, a tém więcéj po strzale i jeszcze spudłowanym. Dla tego, nie jeden dojeżdżacz bez doświadczenia, albo niebezpiecznie bywa od dzika skaleczony, lub życiem nawet przypłaca.

Żeby na wstępie polowania rozróżnić samca od samicy, uważać należy: że pierwszy w biegu trzyma ogon zakręcony nakształt tyrbuszonu, ostatnia zaś zawsze w dół spuszczony, oraz całą tuszę ma grubszą i nie tyle jest czarnéj maści ile pospolicie samiec.

Z warchlakami lub dwóroczniakami w polowaniu nie będzie żadnej obawy, bo te nie mając takiéj siły, nie mają i srogości; łatwo też mogą bydź i szczwane lub podstrzelone. Nadto i gończe nie mają takiego strachu ile do starego, a przy tém warchlak kilka razy w ostępie okłada, nim zostanie spolowany. Na starych zaś i dorosłych dzików, oprócz ostróżności wyżéj pomienionych, aby polowanie powiodło się pomyślnie, jak się wyżéj rzekło, potrzeba sieci albo znacznéj liczby dobrych psów i do nich doświadczonych dojeżdżaczów, których cała dzielność zależy od ustawicznego zagrzewania psów i za nie-

mi postępowania bez przerwy. Przy tém; choć dziki uwikłane byłyby w sieci, ludzie jednak mają mieć dobre oszczepy, a myśliwi opatrzeni w dobrą broń, i pewni strzału.

Po ubiciu dzika, wedle wszelkich prawideł i doświadczenia myśliwych, wraz mu oderznąć części rodzajne, bo inaczéj zepsułaby się cała zwierzyna i nabrałaby nieprzyjemnego smaku, szczególniéj latem. Dobyte z dzika patrochy dać psóm za *odprawę*, i ciekącą ze zwierza *juchą* polizać; przez co psy nadal się zaprawiają i będą odważniéjsze.

Po skończoném polowaniu, wraz psy opatrzyć, lekko ranionych na miéjscu wodą zimną oblać i wódką rany zalać. Mocniéj ranionych do domu odwieźć i rychłego starania dokładać.

O Niedźwiedziu.

Zwierz ten, gęste tylko i rozległe lasy obiera za mieszkanie. W lasach Litewskich niedźwiedzi dwa są gatunki, niedźwiedź większy i mniéjszy: na obu kolor włosu rudawy, a niekiedy na mniéjszym czarny.

Pokarm niedźwiedzia bywa rozmaity: większy, zabija wszelkie zwierzęta, których natrafić i pokonać może, a wtenczas wysysa wprzód krew, nim je zrzeć pocznie. W niedostatku zwierzę-

céj karmi, roślinną pożywnością nie gardzi. — Mniéjszy *bartnikiem* czyli *mrównikiem*, u naszych Myśliwych zwany, żyje mrówkami, szczególniéj miód lubi, i wielkie w gospodarstwie pszczelném zrządza szkody: również jak większy napada niekiedy na zwierzęta, lecz pospolitym jego pokarmem są wszelkie jagody, a nawet odwiedza zboże, a najczęściéj owies.

Niedźwiedź, pomimo swoję drapieżność i największą siłę nad wszystkie tu opisane zwierzęta, młodo złowiony obłaskawia się i do rozmaitych figlów przyucza.

Niedźwiedź w stanie wolności, ciągle samotne i pojedyńcze prowadzi życie, w czasie grzania się tylko pary swéj szuka, i jednéj się trzyma samicy. Czas grzania się bywa niestateczny; pospolicie w miesiącu Lipcu, a niekiedy daleko późniéj; samica płód swój nosi około 36 tygodni, na barłog obiera najskrytsze miéjsce w lesie, wyścieła go mchem, liściami, i w nim rodzi jednego, a niekiedy dwóch niedźwiedziąt ślepych, które ze wszelką troskliwością karmi, i do lat dwóch za sobą wodząc, pokarm wskazuje, nim piastuny same znajdować poczną.

W jesieni niedźwiedź znacznie tyje, zimę całą w otrętwieniu i ciągłéj niedołężności przepędza, a na ten koniec z gałęzi i mchu wygodne

sobie ściele legowisko. Przed Listopadem, a czasami i późniéj jak śnieg pocznie padać, kładzie się, i leży aż do Kwietnia, póki śniegi nie stopnieją. Gdy w leżeniu znajdzie jaką przeszkodę, lub gdy z legowiska swego będzie spłoszony, błąka się długo, i już nie prędko znowu się kładzie, zostając w zupełnéj niemocy; na drzewo barciowe wtedy włazić nie ma siły, chęć i częstą próbę kończy na oszarpaniu drzewa stanąwszy na tylnych nogach.

Slad niedźwiedzia łap tylnych, żeby nie pazury, miałby wielkie podobieństwo do śladu człowieka. Samiec ma łapy większe i szérsze niżeli samica. Bieg niedźwiedzia mało-rączy, na drzewo jednak zręcznie włazi, szczególniéj niedźwiedź mniéjszy, a nazad zawsze tyłem powoli zstępuje. Pływa dobrze, jeśli tego potrzeba, lecz nie długo. Orężem jego zaczepnym i odpornym są łapy przednie, którymi bije, lub mocno ściska i szarpie kogo napadnie: zębów zaś w obronie rzadko kiedy używa. Na człowieka, chyba tylko rozdrażniony lub strzelony porywa się, a wtenczas jest straszny i niebezpieczny: głos niedźwiedzia jest mruczenie i sapanie głośne, rozgniewany i przestraszony ryczy i zębami zgrzyta.

Choć niedźwiedzie są wprawdzie szkodliwe w gospodarstwie lesném i domowém, jednak dla

ciepłego i dobrego futra polowanie na nie powinno bydź umiarkowane.

Oprócz futra, mięso jego jest jadalne i pekenflejsz wyborny, a łapy na wielkich nawet stołach używają się oddawna za szczególniejszy i rzadki przysmak.

Czas polowania nie inny obierać należy jak na początku zimy, wtedy futra i zwierzyna jest najlepsza.

Polowanie na Niedźwiedzia.

Polują na niedźwiedzia za pomocą ludzi opatrzonych w sztucce i rohatyny, psów i siec umyślnie do tego zwierza wiązanych. Lecz gdy się poluje, nie dla uniknienia szkodliwości, a więcéj w celu dostania dobrego futra, które najlepsze jest w początkach zimy; przeto i polowanie na niedźwiedzia urządzać należy w miesiącu Listopadzie lub Grudniu, kiedy się on położył na zimowe łożysko. Na ten koniec, chociaż leśniczy powinien wiedzieć o miejscu jego legowiska; jednak, żeby go dokładniéj mogli znaleźć, uważać powinni w lesie po chróście, którym przykrywa swe łożysko, albo gdzie wychodzi przez oddech zwierza para, która lepiéj się daje postrzegać z rana i wieczorem, szczególniéj w dni mniéj wietrzne, a więcéj mroźne.

Znalazłszy niedźwiedzia w łożysku, około tego miéjsca kilku myśliwych zasadzić, i dla spłoszenia niedźwiedzia wpuścić jednego gończego. Pies doszedłszy węchem do zwierza z legowiska jego wypłasza, i myśliwi z łatwością natenczas zastrzelić go mogą: albo bezpieczniéj jeszcze obstawić go sieciami i potém dopiéro wpuszczać kondłów, brytanów i kilka sfór dobrych gończych. Zwierz nagle spłoszony ze swego łożyska, ryczy niezmiernie, głupieje, traci zmysły, zapomina się o swéj sile i jéj użyć nie trafia, osadzony bywa przez psów, lub przez zaczajonych zewnątrz za sieciami ludzi, oszczepami przeszyty, albo zastrzelony.

Sposób ten polowania na niedźwiedzi za pomocą sieci, jest bezpieczny i najlepszy: bo źwierz trafiwszy w nie, rzuca się w różne strony chcąc się z nich przedrzeć, więcéj się w nie wikła, i naostatek całą swą możność do zuchwałéj obrony zupełnie traci.

Wielu myśliwych w niedostatku sieci, żeby uniknąć kalectwa, polują na niedźwiedzia w czasie jesiennym, wprzód napuszczają ogarów, aby go gonili, póki się nie sforsuje i dopadnie do wody, a tém samém osłabieje i zupełnie bezbronnym zostanie. Nieprzeczę, że zmordowany zwierz i raptownie ochłodzony napojem, zostanie osła-

bionym, lecz czy ten sposób może bydź u nas dobry? Nie wiele mamy takich lasów, w których by się niedźwiedzie płodziły i stale się w nich trzymały, polując zaś tak objętym sposobem, nie tylko byłyby psy pokaleczone, lecz zwierz wyszedłby do innego lasu. Niedźwiedź od dawnego czasu u dobrych myśliwych, był przedmiotem wielkiego polowania, dla Panów i Książąt urządzanego. W owym to czasie, kiedy rzetelnie kto był myśliwym, i pewny celnego strzału, starał się o dubeltówkę *Wersalską*; sztuciec pieńkiem nabity: a leśnika rohatyna na wiązowém oszczepowisku, były całą tarczą i orężem na tak mniemanego niebezpiecznego zwierza.

Urządzenie dołów na niedźwiedzia.

Sposób urządzenia dołów w najodleglejszych czasach był znajomy, bo i z dawności przysłowia (*kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada*) sądzić można. Tam, gdzie niedźwiedź przechodzi, kopie się dół w ziemi okrągły, lub czworoboczny, na sześć łokci głęboki, w górze węższy niżeli w dole, dylami gładkiemi na około cembrowany, przykrywa się suchemi i przegniłemi gałęziami i darniną, a we środku na téj darninie układa się plaster miodu, po który gdy się niedźwiedź pomknie, nagle w dół wpada.

Strzelanie Niedźwiedzia na zasadzce.

Gdy się niedźwiedź wnęci do zboża blizkiego lasu, urządzić między dwóma drzewami połatkę z desek na łokci ośm od ziemi wysoką, aby na niéj siedząc można było do przychodzącego niedźwiedzia strzelać. Nie należy jednemu na połatce zasiadać, bezpieczniéj jest mieć drugiego człowieka w pomoc, któryby miał z sobą strzelbę lub siekierę na długim toporzysku. Skoroby niedźwiedź był od jednego chybiony i chciał do nich wleźć na drzewo, drugi mógłby poprawić, lub siekierą włażącemu łapy podciąć. Zasadzka ta jak latem i w jesieni tylko się odbywa, kiedy niedźwiedzia futro nie jest przydatne, tak tylko chyba z doznawanéj przez tego zwierzęcia szkody może bydź robiona.

Niektórzy dla zabezpieczenia ulów od niedźwiedzi, wbijają do koła drzewa ostre zakrzywione żelazne haki, które wprawdzie niedźwiedź przy włażeniu zręcznie ominąć umie, lecz złażąc z drzewa nieomylnie tam śmierć swoją znaleść musi.

O Łosiu.

Ile ten zwierz okazały ze swéj wielkości a zwłaszcza kiedy jest ozdobiony pysznémi rogami;

tyle z natury, łagodny i bojaźliwy. Żywi się roślinami i dla tego na życie innych zwierząt nigdy nie godzi. Pączki drzew różnych, kora, zboże, wrzos i w ogólności rośliny, są jego ulubionym pokarmem. Z tego powodu rad jest przebywać w lasach sosnowych, świrkowych i gęstych zaroślach. Zwyczajnie w nocy wychodzi na żyr; chociaż jeżeli niebezpieczeństwa żadnego nieprzewiduje, bardzo często spotkać go można i we dnie.

Łoś pomimo swojego ogromu, lekkim jest; i z największą łatwością przebywa bagna, błota jako też i nieprzestępne zawały. Wielkie wszelako śniegi, mordują go prędko; i dla tego zimową porą najłatwiéj staje się zdobyczą myśliwych, lub też drapieżnych zwierząt. Gołoledź podobnież szkodliwą jest dla łosia: w takich porach najczęściéj kalectwu ulega.

Przy schyłku Sierpnia, albo w połowie Września zbierają się łosie gromadnie — Jest to właśnie pora zapładzania się. Samcy na ten czas okropne i straszliwe zwodzą walki. Po skończonéj rui, samice oddalają się na miéjsca bezpieczne, a po ocieleniu się dopóty zostają z młodemi, dopokąd te się nie wzmogą na siły. Potém wracają znowu do stada.

Niepotrzebnie byśmy ostrzegali myśliwych, że w czasie rui nie należy nigdy łosia strzelać. Jest

to bowiem chcieć wyniszczać lasy ze zwierzyny, i przeszkadzać dobroczynnym zamiarom natury, która nieustannie jestestwa utrzymywać żąda. W innych zaś czasach następujące sposoby podają się myśliwym do uważenia. Naprzód, kiedy chcą wiedzieć jakiego rodzaju, i jak wiele znajduje się łosiow w ostępie, pilną baczność dawać powinni na tropy. Samca stopa jest krótsza — Kopyto szersze, ślady są położone obok — mocniej wyciśnięte — Samice przeciwnie, nogę tylną wstawiają w nogę przednią — Stąpanie lżejsze i kroki węższe — małych łoszaków, kopyta jeszcze bardziej odmienne — tak dalece, że po śladach można zawsze policzyć wiele i jakiego rodzaju jest zwierza w ostępie.

Pożytki z łosia.

Znajome są na stołach Pańskich potrawy na zimno z chrapów i ozorów łosich. Kości ze szpikiem do grzanek gustem Fryderyka Wielkiego robione (1). Polędwice, kotlety, pieczenie i t. p.

---

(1) Bogaty, możny, zacny i nigdy nie zapomniany JW. Antoni Hrabia Plater, Dziedzic Dombrowicy, często potrawami z mięsa łosiego rozmaicie urządzanemi uprzyjemniał swoje stoły. Nikt lepiej ani troskliwiéj nie umiał zachowywać w lasach zwierzyny jak Hr. Plater. Polowanie w jego ostępach odbywało się tak jak w zwierzyńcu. Umiano za jego życia zręcznie połączyć przyjemność z korzyścią.

przysmaki należą do wyższéj znajomości sztuki kuchmistrza.

A cóż dopiéro mówić o skórze, która w nieprzeliczonych względach ważnym jest przedmiotem, handlu krajowego, i domowego użycia? rogi służyć zwykły na oprawę lub trzonki do różnych narzędzi. Skóry z goleni służą na obicie kufrów; niekiedy też używają się na barlacze lub torby myśliwskie. Kości w tokarskiéj sztuce powszechnie są znane. To powinno zobowiązywać właścicieli lasów do pilniéjszego pielęgnowania tego zwierza, jak równie myśliwych do polowania, którego tu krótkie podajemy przepisy.

Obława na łosia.

Kiedy się już upatrzą łosie w ostępie, należy zebrać znaczną illość ludzi na tak zwaną zapudę. Łowczy powinien mieć uwagę przy rozstawianiu strzelców na linii, ażeby przeplatał ich zapudnikami. Każdy z tych ostatnich ma mieć wiązkę drewek suchych, i za danym hasłem rozpalić. Tym sposobem skoro dojeżdżacze z przeciwnéj strony psy zapuszczą, poruszone łosie ujrzawszy ogień mieszają się gwałtownie i w obałamuceniu się niejakim zostając, lecą bez przytomności na śmierć oczewistą (1). Dają się też ło-

(1) Przykład takiego zdarzenia mamy z Łohojska, z dóbr

sie bardzo łatwo łowić w jamach umyślnie na to przygotowanych; a wszystkim wieśniakom powszechnie znajomych. Dla tego o robieniu takich jam, nic tu nie powiadamy.

Wab na łosia.

Około święta Spasa zaczynają się wabie na łosie. Myśliwi natenczas śledzić mają, gdzie są szczególne schadzki tych zwierząt. W puszczach naprzykład głębokich pokazują się miejsca wytratowane racicami, gałęzie potarte lub połamane rogami i t. d. Po takich znakach miarkować należy skąd łosie przychodzą — Naprzeciw więc ich przychodu, ponanosić potrzeba suchych gałęzi, któreby się łatwo łamały; i tak wysoko nakłaść ażeby wabiarz wygodnie w nich ukrytym mógł pozostać. Kiedy się już łosie z tym stosem oswoją, strzelcy o wschodzie lub zachodzie słońca tam zasiadają — Wabiarz łamie drzewa, udając głos bydlęcy, podobny do głosu łosia. Zwierzęta te, zbliżać się poczynają, sądząc że tam się znajdują inne łosie: i natenczas łatwo, zabijanemi bywają.

JW. Tyszkiewicza—Tam podczas obławy, spłoszony tym sposobem łoś, wpadł z przerażenia do dworu, i przebiegłszy następnie pewną jeszcze odległość, krzykiem żeńców do miasteczka zwrócony, obłąkany i bezprzytomny w pośród ludu tłumnie zgromadzonego na rynku śmierć znalazł. Zadziwiająca ta historyja doszła do naszej wiadomości, od samych dziedziców.

O Wilkach.

Zwierz ten jest prawdziwą klęską dla kraju, w którym przebywa, przyciśniony głodem, szczególniéj podczas mocnych mrozów, zaczepia i morduje podróżnych ludzi po gościńcach; porywa dzieci, w polach i pastwiskach napada na trzody, i z tych łup swój krwawy, lub w miéjscu pożera, lub w lasy do siedliska swego unosi; podkopuje się do obor, owczarń i chlewów w których szkodliwe mordy właścicielowi zrządza; wykrada i wystrasza z lasów użyteczną łowną zwierzynę i ptastwo; rażony zaś jadem wściekliznу, nie lęka się znacznéj liczby uzbrojonych ludzi, a ukąszeniem swojém przelewając jad w ludzi i domowe zwierzęta, staje się nader smutnych i okropnych ofiar przyczyną — Słowem mówiąc, ciągłym jego sposobem życia, wrodzoną skłonnością jest zadanie śmierci żywiołom pod oko podpadającym, i okropne nad témiż pastwienie się (1).

---

(1) Jak wielką szkodę wilki mogą czynić, i jaką troskliwość mieć należy w ich wytępianiu, nie od rzeczy będzie tutaj przytoczyć następującą historyją.

Dziedzic obszernych włości i biegły w przedmiocie historyi naturalnéj, Konstanty Hrabia Tyzynhauz w roku 1819, rozkazał w okolicach swoich, zbierać z całą szkrupulatnością wiadomości o szkodach, jakie wilki komu poczyniły. Pokazało się, że w ciągu jednego roku we włościach Hrabiego, szkody wynosiły na 3,000 rub. srébrem. Rzecz nadzwyczajna! i godna uwagi dobrych gospodarzy.

Pierwiastkowe zasiedlenie się wilka, z natury jego, zdaje się brać początek w dzikich, i bezludnych krainach, w których może dla użytku, jaki skóra jego do wygodnych futer zdatna przynosi, niejaką z innemi użytecznemi zwierzętami utrzymuje równowagę. Jeżeli zaś użytek ten pomimo niezaprzeczonéj wygody i wartości pieniężnéj, za jaką futra wilcze nabywają się w krajach polerownych, wziętym będzie pod ścisłą uwagę; okaże się nie mylnie, iż nie tylko użytek w porównaniu tych szkod jakie wilki zrządzają, jest żadnym, ale nadto, wykryje się niezbędna potrzeba zupełnego wyniszczenia tego gatunku zwierza.

O naturze wilka.

Wilk z przyrodzenia jest ponury, niezgrabny i leniwy, staje się jednak chytrym, podstępnym, przemyślnym i odważnym, skoro mu głód dokucza — złapany zaś utraca zupełnie odwagę. Często unika towarzystwa sobie podobnych, w porze tylko grzania się wilk łączy się z wilczycą — głód zaś, szczególniéj w czasie tęgich mrozów, a razem trudnego wyszukania pożywienia przymusza ich do gromadzenia się w stada mniejsze lub większe, dla pomocy i łącznego ścigania łupu. Chytrość i przemysł wilków godne są zadziwie-

nia; jak zebrani w mniéjszéj lub większéj liczbie, umieją śledzić zwierza, rozstawiać się na *stanowiskach*, i napędzać na *gołoledź*, lub miéjsca dogodne dla ławiéjszego złapania.

Pobyt wilka w jedném miéjscu nie jest stałym, zmienia go często, przenosząc się w inne odległe ustronia, szczególniéj lubi przebywać w gęstych i ciemnych lasach, a naprzemian w *bagnistych* błotach i suchych miéjscach, w których chętnie przez dzień ukrywa się, a w nocy wychodzi na zdobycz.

Pożywienie wilka składa się z ptastwa i zwierząt, tak dzikich jako też i swojskich i domowych wszelkiego rodzaju i gatunku. W zimie w czasie mocnych mrozów wychodzi i wyszukuje *ścierwa*, które w odległości pół mili *zwietrzyć* jest zdolnym. Przyciśniony głodem ciska się nawet na słabszych od siebie wilków i pożera. Wilczyca młode wilczęta przed żarłocznością starego wilka ukrywać jest przymuszoną.

W czasie, kiedy ziemia głębokiemi śniegami jest okrytą, a szczególniéj kiedy jest śledzonym od ludzi, wilk ukrywa się dosyć długo w małéj przestrzeni gęsto zarosłego lasu, aby się własnym nie zdradził *tropem*.

Wilk napadnięty w lesie, goniony i z siedliska ruszony, w ucieczce swojéj trzyma się gę-

stwin, z których *wietrzy* wszelkie przeszkody dla niego niebezpieczne, podsłuchiwa najmniejszego szelestu ludzi na *stanowiskach* będących, chroni się spotkania, i cicho wykrada się na ścieszki. *Nie płoszony* i *nie poruszony* lubi nocną porą przechadzać się po alejach, gościńcach i drogach, tak dalece, iż niektóre wyśledzić można drogi, któremi każdy w bliskości ukrywający się wilk przechodzi.

Przy każdém prawie pożarciu zwierza, lub bydlęcia, *wypróżnienia się* wilka spotrzedz można, gdyż tak się mocno obżera, iż to koniecznie nastąpić musi.

Po pożarciu łupu, wilk będąc obładowanym, spoczywa powszechnie w najbliższéj gęstwinie, następnéj zaś nocy, oddala się w inne strony.

Młode wilki chowane, mogą bydź oswojonemi, lecz nigdy dzikiéj natury swojéj, żarłoczności i chciwości do krwawéj posoki, zupełnie nie utracą. Mieszają się i łączą z psami domowemi, płód z takiéj *mieszaniny* utworzony, nie utraca rodzajności, zawsze jednak jest złym, łakomym, żarłocznym, oraz do ułożenia i oswojenia trudnym.

Wilk często jadem wścieklizny rażony bywa, a wtenczas ukąszenie jego, skoro zostanie bez śpiesznego natychmiast ratunku, jest śmier-

telném. Dobry myśliwy wilka wściekłego, po jego nieregularnym, tu i ówdzie *rzucającym i chwiejącym* się *tropie* łatwo rozpozna.

Wyszczególnienie to natury wilka, powinno bydź niejako skazówką dla myśliwego, jak ma postępować celem wyszukania wilka i uniknienia grożących niebezpieczeństw, nie od rzeczy tu będzie dla lepszego obeznania się z tym zwierzem, namienić chociaż w krótkości o sposobie jego życia, stosownie do czasu i pory roku.

Przy końcu jesieni, i na początku zimy, to jest w dniach ostatnich Grudnia rozpoczyna się i kończy pora *grzania się* wilków, w któréj wielu samców za jedną ubiegają się wilczycą, i gryzą się o nią jak psy między sobą. Stara wilczyca wcześniéj zaczyna się *grzać* niż młode.

Na początku wiosny, to jest: w dniach ostatnich Marca i pierwszych Kwietnia *szczenne* wilczyce *wyszczenią się*, pomiatając od 3 do 7 8-iu *szczeniąt*. Stara wilczyca wcześniéj *wyszczenia się* i więcéj *szczeniąt pomiata*, niż młoda. W miesiącu Maju wilk *wypróżnia się* z wewnętrznych nieczystości za pomocą różnych ziół i trawy, które połyka; *linieje* i brzydkiéj nabiera postaci będąc z zimowego ogołocony *włosa*. W miesiącu Czerwcu wilki zrządzają w lasach

niezliczone szkody łowiąc młodą zwierzynę i ptastwo, które z łatwością złapać mogą. Wilczyca wyszukuje troskliwie pożywienia dla młodych wilcząt.

W lecie, w miesiącu Lipcu, wilczyca chuda, nędzna i wyliniała wyprowadza szczenięta w brzegi lasów, i zarośla po polach — przyzwyczaja je, uczy podchodzić i łapać ptastwo. W miesiącu Sierpniu wilki będąc mocniéjszemi ścigają śmiało bydło i trzody wypędzone na paszę w dzień, gdy w czasie tym krótka jeszcze noc, nie wiele daje sposobności do wyszukiwania żywności i łupieztwa. W miesiącu Wrześniu wilczyca mocniéjsza już na siłach, nie karmiąc od niejakiego czasu szczeniąt, wyprowadza na łupieztwo *młode* znacznie już podrosłe i silne wilczęta, ucząc je i przyzwyczajając do łapania młodych *baranków*, *sarn* i innych żywiołów.

W jesieni, w miesiącach Październiku i Listopadzie, będąc pola wolne i ogołocone ze zboża, nie pozwalają wilkom bezpiecznego w nich ukrywania się — a zatém przenoszą się do lasów i błot zarosłych, zkąd łącznie z młodemi na wyszukanie pożywienia wychodzą.

W miesiącach Grudniu, Styczniu i Lutym wyszukanie pożywienia dla wilków staje się trudném, albowiem bydło i trzody spoczywają w *o-*

borach i *chlewach*; zwierzyna w lasach przy sile i szybkości nie łatwo złapać się daje, z tych powodów wilków położenie w tym czasie jest najgorszém i przymusza ich dla zaspokojenia dokuczającego im głodu, do łączenia się w stada, wpadania tak w dzień, a szczególniéj w nocy do miasteczek i wsiów dla porywania żywiołów, jakieim tylko pod oko podpadną. Głód w czasie tęgich mrozów i głębokich śniegów ośmiela ich tak dalece, iż porywają dzieci i z żarłocznością ciskają się na podróżnych.

Futro wilka w miesiącach Grudniu i Styczniu jest najpiękniéjszém i najlepszém.

Mnóztwo jest sposobów wytępiania wilków, wymieniemy tu tylko te, które są najłatwiéjsze i w naszym kraju użyte bydź mogą — A naprzód

Polowanie na wilków z psami.

Polowanie z psami zasadza się na tém, iż psy wprawne wyszukują wilka, wynalezionego i ruszonego z miéjsca po *tropie głosem gonią* dopóty, dopóki przez *strzelca* na *stanowisku* ukrytego i czatującego ubitym nie będzie, lub też od psów złapanym i rozciągniętym nie zostanie.

Do polowania takiego, używają się zwyczajnie psy *gończe* (*ogary*). Pies *gończy* do polowania użyty, powinien bydź przyzwyczajony i

dający się prowadzić na *sforze*, powinien *dojeżdżacza*, *strzelca* i *tromby myśliwskiéj* słuchać, bydź *nawołanym*, pilnie *szukać*, dobrze *trafiać*, i nie *zwodzić* czyli nie odzywać się głosem, aż dopóki *świeżego nie zawietrzy tropu*, nakoniec ciągle, bez *unoszenia się*, i *ucinania*, *głosem* gonić — Nie wiele jednak można widzieć psów *gończych*, któreby wilka jak należy po *tropie* goniły; większa ich część (z powodu, iż do tego wcześnie *układanemi* i wprawianemi nie są) skoro tylko na *trop* wilczy wpadną, i w bliskości wilka zwietrzą, z bojaźni i przelęknienia się, przestają gonić.

Do skutecznego polowania na wilki z *gończemi* psami użytemi bydź mogą psy silne, większéj rasy do ścigania wilka wcześnie przyzwyczajone, *pokurcie* i *kundle* zwane, które puszczają się w pomoc psóm *gończym*, dla łatwiéjszego wilka dójścia przytrzymania i rozciągnienia, z pomiędzy wszystkich gatunków psów do polowania na wilki bezpośrednio, lub w pomoc psóm *gończym*, najlepszy jest gatunek psów *owczarskiemi* zwanych, które mają wrodzony instykt ścigania i szarpania wilków.

Wprzód, nim polowanie urządzoném zostanie, miéjscowy *Leśniczy*, *strażnik*, lub *strzelcy* przekonać się powinni dokładnie o miéjscu nie-

mylném pobytu, i ilości wilków, co wprawni strzelcy z łatwością uskutecznić powinni bez *ponowy* i *tropienia*, przez pilne, ukryte i ciche śledzenie po drogach, ścieszkach i *gołoborzach* w lesie, któremi wilki wychodzić i wracać się do *legowiska* zwykły — pomimo takowego śledzenia, z którego powziąść można wiadomość o ilości wilków, aby polowania nie uczynić daremném i bezskuteczném, dniem przed polowaniem w wieczór samym mrokiem, tudzież tego samego dnia rano przed wschodem słońca, powinien *strzelec*, rozstawiwszy innych w różnych punktach pobocznych lasu, nie nadto od siebie odległych, przekonać się z pewnością o miejscu pobytu i legowisku wilków, przez *zawabienie*, to jest zawycie podobne do wycia starego wilka, na które wilki w lesie w *legowisku* ukryte odzywać się zwykły; *odwabienie* się wilków pilnie przez *wabiącego* i rozstawionych po bokach dwóch lub trzech strzelców wysłuchane, wskaże dokładnie miejsce *legowiska*, w którém się gniazdo wilków znajduje. Zimową porą, w czasie, kiedy ziemia śniegiem jest okrytą, miejsce legowiska wilków wynajduje się po *tropie* przez *obejście* lub *objechanie* ich najraniéj.

Ponieważ stare wilki w miesiącach Czerwcu, Lipcu, Sierpniu, Wrześniu i Październiku,

wychodzą zwykle z rana na wyszukanie pożywienia, i późno do gniazda młodych wracają; aby razem starych z młodemi zastać w miejscu, w czasie polowania; najdogodniéj jest, rozpocząć polowanie około południa, to jest: w porze, kiedy bydło i trzody z paszy na południe wracają do domów. W miesiącach zimowych, w których wilki nocną porą szukają pożywienia, i do *legowiska* wracają, polowanie rozpoczynać należy zrana.

Uczyniwszy to konieczne poprzednicze, (o którém wyżéj) przygotowanie, i przekonawszy się o niemylném miejscu *legowiska* wilków, samo polowanie urządza się następnym sposobem:

Rozstawiać należy nieczyniąc najmniejszego hałasu *strzelców* opatrzonych strzelbami po *stanowiskach* na linii pod wiatr, w miejscu, którém wilki zwyczajnie wychodzić i wracać do *legowiska* zwykły, z przeciwnéj strony, po za *legowiskiem* wilków, *dojeżdżacz* lub *strzelec* przybrawszy do pomocy kilku ludzi z *harapami* i *trąbami*, rozstawiwszy ich w pewnéj od siebie odległości, powinien psy *rozsforować* i puścić, dając znak *zatrąbieniem* o rozpoczęciu się polowania. Po daniu znaku tego, ludzie do pomocy ruszenia wilków użyci *odtrąbić się*, i ciągle naprzemian *trąbieniem*, *trzaskaniem z harapów*,

i *głośném nakrzykiwaniem* hałas w lesie robić powinni. *Dojeżdżacz* lub *zapuszczający psy*, posuwa się wprost do *legowiska* wilków, zachęcając psy *odgłosem trąby*, *zwykłém nawoływaniem* i *trzaskaniem z harapa*, do ochoczego szukania. Ruszone tym sposobem wilki słysząc hałas po za sobą, gonione będąc od psów, uciekają zwykle w stronę cichą, gdzie strzelcy z bronią spokojnie, na spotkanie wilka oczekują, a zbliżonego i usiłującego przedrzeć się za linią ubijają.

Polowanie wszakże tym sposobem urządzone nie zawsze bywa pomyślném, a to z tych powodów, *naprzód*: iż wilki, zwłaszcza gdy mała liczba *strzelców* znajdować się będzie, nie będąc w koło nieprzerwanym łancuchem otoczonemi, łatwo skrzydłem bocznem nieobstawioném, wynieść się mogą; *powtóre*: iż psy *gończe* jeżeli do szukania i gonienia wilków samych nie są ułożonemi, *trafiwszy* wprzód na *trop* innego zwierza, udawszy się za nim, (co się często zdarza), dadzą sposobność wilkom, wysłuchania i zawietrzenia miejsc niebezpiecznych, oraz dozwolą wszystkim uniknąć spotkania się z *strzelcem*, a tém samém bez najmniejszego uszkodzenia wykraść się w odległe ustronie mogą. Niedokładność polowania tego zaradza się polowaniem, za pomocą *obław*, o czém następuje:

Obława na wilki.

Polowanie z obławą zasadza się na tém, aby miéjsce, w którém wilki się znajdują, częścią przez *strzelców*, uzbrojonych, częścią zaś ludźmi *obławnikami* opatrzonych w kije lub inne narzędzia, nieprzerwanym łańcuchem otoczone było; tak gęsto, aby wilk bez koniecznego spotkania się z człowiekiem, z koła *obławy* wykraść się nie mógł.

Wprzód nim polowanie z *obławą* urządzoném zostanie, toż samo poprzednicze przygotowanie, zastosowawszy się do pory czasu uskutecznić należy, o którém wyżej przy polowaniu z psami była mowa, a to, w zamiarze, aby z obławą nie było szkodliwe.

Polowanie samo z obławą odbywa się następującym sposobem: rozstawić należy *strzelców*, tak jak się wyżéj rzekło, pod wiatr; unikając ile możności ostrych czyli prostych kątów, niemniéj prostéj linii, najlepiéj jest urządzić stanowiska strzelców w kierunku łuku większego lub mniéjszego koła, a to stosownie do położenia lasu, iżby ścieszki, drogi i miéjsce *wagi zwierza*, dostatecznie osadzonemi były; od obódwu końców linii rozstawionych *strzelców*, rozciągnąć należy linią *obławnikami*, nie nadto od siebie odległemi,

tak, aby *strzelcy* z *obławnikami* nieprzerwanym łańcuhem, miejsce *legowiska* wilków, otoczyli i zamknęli. Co uskuteczniwszy, *urządzający obławą* daje znak *odgłosem trąby* o rozpoczęciu się polowania; po otrzymaniu znaku tego, *obławnicy* na przeciwnéj linii strzelców rozstawieni, natychmiast wolnym krokiem, ku *strzelcom*, i w porządku, nieskupiając się, i nie robiąc między sobą znacznych przedziałów wolnych, dających łatwą swobodność wilkom do wyjścia z *koła obławy*, posuwać się powinni, płosząc ciągle wilków *nakrzykiwaniem* lub uderzaniem kija w drzewa, około których znajdować się będą. W ogóle *obławnicy*, a szczególniéj po bokach w bliskości strzelców rostawieni, jak najpilniéj uważać i starać się powinni, zwrócić wilka w *ostęp* na strzelców, skoro go tylko ujrzą. Spłoszone tym sposobem wilki, i ściśnięte w coraz mniéjsze koło, przymuszone zostaną przedzierać się przez liniją strzelców spokojnie oczekujących, którzy wystrzałami nie przepuszczając po za siebie wilka, położyć powinni.

W ogólności przy urządzeniu polowania z obławą, szczególniéjszą uwagę mieć należy:

1ód. Aby *koło* obławy nie było za nadto małém, lecz do położenia lasu, *legowiska*, i dogodnych *stanowisk* zastosowaném.

2re. Aby dostateczna liczba wprawnych strzelców i obławników znajdowała się dla uformowania nieprzerwanego łańcucha.

3cie. Iżby przy rozstawieniu strzelców i obławników, największa cichość i spokojność panowała.

4te. Iżby *obławnicy* w porządku nieprzerwanym posuwali się — nakoniec:

5te. Aby strzelcy nie schodzili ze *stanowiska*, i zręcznemi wystrzałami zbliżonego wilka dobrze ugodzić starali się.

Przy polowaniu takowém z obławą, użytemi bydź mogą razem psy *gończe*, *pokurcie* i *kondle* wprawne, celem dójścia i rozciągnienia wilka w *ostępie*, lub też śpiesznego wypędzenia go na linią *strzelców* — Zapuszczania psów uskutecznić należy tak, jak wyżéj opisano.

Widoczną jest rzeczą, że polowanie z *obławą* jest lepszém, skuteczniéjszém i zamiarowi wytępienia wilków więcéj odpowiadającém, aniżeli polowanie z samemi psami. Lecz że się zasadza na zręcznem ubiciu wilków wystrzałami z broni, a często się zdarza, iż mniéj oswojeni z tém ochotnicy zajmują stanowiska, przeto wilk przez *gorące* i mniej trafne strzały, nieuszkodzony, potrafi się przedrzeć za *obręb* — Niedokładność tę zapobiedz można urządzając polowanie z *siecia-*

mi i obławą razem, o którém następnie mówić się będzie:

Obława z sieciami.

Polowanie z *sieciami*, które koniecznie z *obławą* połączoném bydź musi, zasadza się na tém, aby miejsce w którém wilki znajdują się, częścią *siecią* i *strzelcami*, częścią *obławnikami* otoczoném było, tak, iżby wilki w *ostępie* ukryte za pomocą obławy do sieci napędzonemi, uwikłane zaś w sieciach albo przez ludzi *oszczepami* lub *drągami*, lub też *wystrzałami* przez strzelców, ubitemi bydź mogły,

Do polowania tego używają się *obierze*, to jest: *siecie* czyli *parkany*, tudzież *straszydła*.

Obierze do polowania używane, wiążą się nakształt *sieci* do łapania ryb z mocnych i grubych postronków konopnych, lub z *łyka lipowego* jako też *wiązowego* w oka mniejsze lub większe, wysokości 6 do 9 stóp *sieć* mieć powinna, na wierzchu i spodu *sieci*, gruby i mocny postronek wzdłuż przywiązać należy.

Obierze wiązane z cieńszych postronków, i w mniejsze oka do obstawienia drobniejszego zwierza, zowią się *sieciami*; wiązane zaś z grubszych postronków i w większe oka, tudzież z grubego

płótna służące do polowania na grubego zwierza, noszą nazwisko *parkanów*.

Obierze są dwojakiego gatunku, to jest: *przezroczyste* i *ciemne*.

Przezroczyste, składają się z samych postronków w oka wiązanych.

Ciemne czyli *poły*, robią się z gruntownego płótna, u wierzchu opatrzone są postronkami w kratkę do płótna utwierdzonemi, dla łatwiejszego rozciągnięcia się płótna podług potrzeby, na grubszym postronku, wzdłuż płótna u wierzchu będącym.

Oprócz wyżéj wyszczególnionych *sieci* i *parkanów*, tak dla łatwiejszego obstawienia *ostępu* rozległego, jako też dla uniknienia potrzeby zbierania do polowania znacznéj liczby *obławników* używają się *straszydła*.

Straszydła te są podwójne, piórowe i płócienne.

Straszydła piórowe składają się z długiego, mocnego postronka, do którego w odległości 10 do 12 cali przywiązuje się po dwa, lub trzy piór białych dużych gęsich, tak, aby z łatwością od wiatru poruszanemi bydź mogły.

Straszydła płócienne składają się z długiego postronka, do którego w odległości dwóch stóp, przywiązują się na sznurkach kawałki płótna bia-

łego, lub podług upodobania pomalowanego $\frac{3}{4}$ łokcia w kwadrat trzymające.

Tak *siecie*, *parkany*, jako też i straszydła rozstawiają się na widełkach mocnych w ziemię utwierdzonych. Pierwsze i drugie służą do utrzymania, zawikłania, lub żywcem złapania zwierza, aby z *koła obławy* nie wyszedł, i do *sieci* mógł bydź wpędzonym.

Polowanie z *obierzami* odbywa się w następujący sposób: Rozstawić należy *obierze* utwierdzając je na widełkach mocnych w kierunku, jaki za najdogodniejszy położenie *ostępu* wskaże, a to szczególniéj w miéjscu *wagi zwierza*; za *sieciami* lub *parkanami* rozstawiają się strzelcy ukrycie, o 20 kroków na przemian z ludźmi opatrzonymi w *oszczepy* lub *drągi* — od obu końców *sieci* stawiają się *straszydła*, daléj *obławnicy*, którzy zamykają ostęp — Urządzający polowanie, gdy wszystko jest w pogotowiu, i należytym porządku, daje znak *odgłosem trąby*, po czém *obława* postępuje ku *sieciom*, zachowując porządek, jaki wyżéj jest przepisany — tym sposobem wilki przymuszonemi zostaną do zbliżania się do *sieci* lub przedzierając się przez *sieć* do zawikłania się w niéj, gdzie od *strzelców* wystrzałami, lub ludzi oszczepami i drągami ubitemi zostaną.

W ogólności przy urządzeniu polowania z *sieciami*, też same uwagi zachować należy, o których wyżéj przy polowaniu z *obławą* była mowa — do polowania tego również psy użytemi bydź mogą.

Nie podpada żadnéj wątpliwości, że polowanie z *sieciami*, pomimo iż jest kosztownem, skoro tylko przez ludzi z *myśliwstwem* dobrze obeznanych jest urządzoném i wykonaném, powinno bydź korzystném, albowiem wszystkie wilki w *ostępie* znajdujące się wyginąć muszą.

Czas do polowania trzema wyżey wymienionemi gatunkami najdogodniéjszy jest w miesiącu Październiku, Listopadzie, Grudniu i Styczniu, kiedy wilki najwięcéj przebywają w lasach. Mając zaś zamiar wytępiania tego szkodliwego zwierza, należy nieopuszczać żadnéj dogodnej do tego pory, a szczególniéj, gdy młode wilki są jeszcze przy starych, w tym celu, aby tak stare ubitemi, jako też młode wybranemi z gniazda, lub zastrzelanemi bydź mogły.

Polowanie nocne na wilki z prosięciem.

Do tego polowania należy obrać noc pochmurną — lecz gdy mrozy wielkie i śniegi, i wilcy żyru znaleźć nie mogą, można nawet wśród jasnéj nocy tym sposobem polować — Lecz jeżeli

są zbyt mocne mrozy, natenczas polowanie to staje się niebezpieczném, gdyż zamki u strzelb fałszują, lub oziębione, a nagle ogrzane wystrzałem żelazo, zwłaszcza namarznięte pęknąć może. Podróż ta odbywa się od północy aż do świtu, jeździ się zwykle po drogach krzyżowych, koło wiosek i karczem; gdyż wilcy podczas wielkich śniegów pilnują się dróg, na których częściej żyr znajdują — w czasie zaś małych śniegów idą przez pola od wioski do wioski, — i przy zabudowaniach lub karczmach oczekują na zdobycz lub jéj szukają.

Przygotowania się do polowania z prosięciem.

W stronach, gdzie znajdują się małe gromady wilków, jak to: po dziesięciu mniéj lub więcéj, dość jest jednym koniem we trzech jechać. Koń do tego polowania powinien bydź stary, mocny, oswojony z wystrzałami, uprząż mocna, sanie obszerne, wygodne, proste, zgiętym łubem okryte z tyłu zamiast budy — Jeden strzelec powinien siedzieć w budzie przeciw konia, drugi na przodzie do konia tyłem, *Maniak*, czyli wiązka grochowin z berłogiem świnim, powinna bydź na sznurze uwiązana i wlec się o trzydzieści kroków za sankami, — pośrodku drogi — Prosie zawiązane w worze leżące na sankach pobudzać

należy do *kwiczenia*, na ten głos wilcy biegną i napadają na wlokący się u tyłu sanek *maniak*, wtenczas należy strzelać. Strzelba powinna bydź pewna, dobrze opatrzona, grankulkami nabita, gdyż kulą raz iż w nocy ciężko jest trafić, powtóre, iż grankulkami można za jedym wystrzałem dobrze ugodziwszy kilku położyć wilków.

Jeżeli się poda wilk jeden, a nieśmiało i niechętnie do *maniaku* naciera, wtenczas należy ostróżnie i z cicha zeskoczyć z sanek, i jeżeli to polowanie w lesie się odbywa, schronić się za drzewo, a konie prędko biedz powinny, z ukrycia łatwo się ugodzi przypuściwszy wilka jak może bydź najbliżéj; jeżeli zaś dzieje się to w polu, należy mieć białe prześcieradło, okryć się niém, i stanąwszy spokojnie gdzie przy wzgórku lub zawianéj massie śniegu oczekiwać zbliżenia się wilka — Jeżeli gromada wilków jest liczna, po strzale nie należy uciekać, lecz korzystając z zamieszania rui ciągle strzelać, tym sposobem, skoro się ubije kilku, reszta z przestrachu rozproszy się w różne strony, zwłaszcza, jeżeli wilczyca ubitą zostanie, nieład który w rui nastąpił bardzo jest dogodnym dla myśliwego.

Jednak trzeba dobrze uważać, i rozróżnić wilków, gdyż i psy wałęsające się zwykły biedz za wozem.

Na przypadek do tego polowania, zwłaszcza jeżeli zima jest mroźną i śnieżną należy mieć w sankach broń ostrą, jako to: pałasze, oszczepy, a ile bydź może najwięcéj broni ognistéj nabitéj, jeżeli się spodziewa, że gromady wilków są liczne, i zgłodniałe; odważny strzelec mając pałasz, nieda się kilku żarłocznym wilkom, gdyż wilk skaleczony rychło zaprzestaje napadu, uchodzi, a za nim inni. Trzeba tylko przytomności i odwagi.

O jamie do łowienia wilków.

Robienie jam na wilki po drogach krzyżowych, rzadko kiedy stało się korzystném, a zawsze było niebezpieczném, tak dla ludzi, jako też koni i wszelkiego innego rodzaju bydła — Niekorzystném dla tego, iż skoro śnieg wilgotny spadnie i przykryje pokrycie jamy, wilk lub lis śmiało po wierzchu przechodzi, zjada przynętę i bez uszkodzenia do lasu powraca, gdy przeciwnie człowiek, lub większego rodzaju bydle, dla swego ciężaru zapaść koniecznie musi, przez co mogą bydź kalectwa i śmierć niekiedy. Zresztą gdzie jest wiele wilków, skoro jeden wpadnie, zostawi ślad swego nieszczęścia, już drugi tém ostrzeżony nie ośmieli się tam zbliżyć.

Dla zapobieżenia więc téj niedokładności, podajemy tu sposób nierównie pewniéjszy i bezpie-

czniéjszy i większą przynoszący korzyść, a ten jest następny:

Nie daleko zabudowań wiéjskich należy wykopać jamę na cztéry łokcie obwodu mającą, głębokości łokci najmniéj sześciu. Jama ta powinna bydź ogrodzona płotem mającym wysokości łokci trzy — oprócz obwodu, ktory jama zajmuje, płot z tyłu powinien zająć ziemi na łokieć, gdzie potrzeba zrobić małe drzwiczki, któremi się wpuszcza żywe prosię na przynętę, i odgradza się ono od jamy kołami tak gęsto, aby prosię tylko łycz między koły wsadzić mogło. W środku jamy powinien bydź słup mocno wkopany równy z powierzchnią ziemi, na którym kładzie się deska okrągła, mocno do słupa przybita, i w podziurawione jéj brzegi wtykają się do koła cieńkie pręciki, czy to strugane lub też z syrowego drzewa ścinane rózgi, które nakrywają się wprzód nieco słomą, potém przyprusza się świnim bardogiem. Na przeciw drzwiczek, któremi się prosię wpuszcza, mają bydź drugie drzwiczki na przodzie jamy, te zaś powinny bydź podgrodzone na łokieć, i większe od pierwszych. Gdy się prosię wpuści tylne drzwiczki się zamykają, a otwierają przednie podgrodzone, tak, aby wilk przez nie mógł widzieć prosię będące zagrodzone kołami. Tak usposobiona jama wyborną jest do ło-

wienia żywcem wilków i lisów. Wpuszcza się przynęta zwykle na noc. W tęgie mrozy, gdy wilcy wygłodniali chciwie szukają pożywienia, prosię przez swój krzyk niechybnie przywabi ich do jamy, zwłaszcza, iż wtenczas wilcy zwykli wdzierać się do obor i chlewów — Wilk przybiegłszy po zdobycz szuka wnijścia, znajduje drzwiczki podgrodzone, spogląda przez nie i postrzega prosię, które na widok wilka bardziej zaczyna się rzucać i kwiczeć, ten pewny zdobyczy pędem przeskakuje podgrodzone drzwiczki, i stąpiwszy na przykryte delikatne pręciki, zapada do jamy — Nieświadomi jego losu inni wilcy, mniemając, iż ich towarzysz złapał już zdobycz, chciwi choć cząstkę zarwać pożywienia śpiesznie dążą w jego ślady, tak, iż tym sposobem łowi się niekiedy po kilka razem wilków co nocy.

Sposób ten wymaga tylko nieco pracy, a bynajmniéj kosztu, nawet służące prosię za przynętę zostaje całe. Jama ta powinna bydź z ogrodzeniem i przykryciem czyli dachem — będzie to więc rodzaj chlewa, wilcy tego podstępu nigdy się niedomyślą, a wszelkie inne zwierze domowę ogrodzenie lub jakąbądź budowę omijać zwykło. Podróżny nawet tym sposobem nie może uledź żadnemu przypadkowi.

O łowieniu wilków w jesieni w stępicy, a zimową porą w żelaza.

Upatrzywszy w lesie pień wysokości stóp trzech lub cztérech, kłaść około niego w trójkąt ostry nakształt promienia chrust wysokości równo z pniem, tak, aby z brzegu wolny był przystęp, bliżéj zaś pnia coraz się ścieśniał, podobnych trójkątów zrobiwszy trzy lub cztéry, w samych kątach blizko pnia stawić żelaza lub stępice, o których niżéj się powie — Na wierzchu pnia kładnie się ścierwo lub niepotrzebne jelita czyli bebechy wołu, żelaza lub stępice przypruszają się liściem — takim sposobem wilk spiesząc do przynęty niespodzianie jest schwytanym. Zimową porą używają do tego żelaza, gdyż drewniane sprężyny w stępicy przez mróz tracą sprężystość i zawodzą oczekiwanie strzelca. Wilk posiadając od natury węch doskonały, łatwo zwierzy opodal przynętę na pniu położoną, a im więcéj żelaz lub stępic będzie postawionych przy pniu, tém pewniéjszy połów.

Urządzenie stępicy do łowienia lisów i wilków.

Na zrobienie stępicy wybiera się drze- *Fig.* wo najtwardsze, jako to: dąb, grab lub inne 1.

niemniéj sprężyste i mocne; sosna, olcha lub jodła wcale tu nie jest użyteczna. Wziąść deskę, długości łokcia jednego i pół, gdy się robi stępica na wilka, deska będzie długości dwóch łokci, szerokości pół łokcia, grubości półtora cala, w środku téj deski wyrznąć dziurę na wylot, gdzie się usadowią drzwiczki na biegunach; drzwiczki te składać się powinny z dwóch połówek, otwierających się na obie strony, z drzewa najtwardszego, do połowy wpuszczone w deskę, w któréj wydrąża się miéjsce na połowę osi czyli bieguna drzwiczek u dołu i góry; na wierzch deski, aby umocować drzwiczki na biegunach, przybijają się lisztwy mocne u spodu i góry drzwiczek, lisztwy powinny bydź mocne cztérech cali szerokości. Przy obu końcach deski przybijają się także lisztwy najmocniejsze, szerokości 4 cale, w których wydrążają się dziury naprzeciw drzwiczek, dla zasadzenia sprężystych drągów, te dwa drągi powinny przyciskać drzwiczki, w których dla łatwiéjszego otworzenia, ponieważ drągi mocno trzymają, wbijają się kołki, za te zaczepiwszy powrozy, za pomocą kija z trudnością się otwierają przez zaważenie drzwiczek. Drzwiczki szerokości i długości stopy ludzkiéj bydź powinny. Gdy tedy dwa drągi umocowane wzdłuż do końców deski, przyci-

skają obie połowy drzwiczek, tak, iż za pomocą kołka do nich umocowanego, przez wagę, dwoje ludzi rozciągną zawarte drzwiczki, i utrzymują je otwarte, bierze się deszczułka w pół owalna, którą *karasiem* nazywają, i zakłada się w brzegu drzwiczek, aby otwarte zostały, lecz zastawienie to wymaga wielkiéj ostróżności, gdyż za lada trąceniem *karaś* może prysnąć i skaleczyć, a drzwiczki mogą uchwycić rękę ludzką. Skoro się *karaś* oprze na brzegach, i wstrzyma drzwiczki, wtenczas ostróżnie wyciąga się sznurek, który służył do odciągnięcia.

O stawieniu stępicy.

Zastawianie z korzyścią stępicy, może bydź tylko w jesieni, i trwać do przymrózków; gdy mrozy nastaną, kije czyli drągi służące za sprężynę, marzną i tracą sprężystość, przez co drzwiczki nie uchwycą silnie i nagle.

Najlepiéj jest zastawiać stępicę na gryczowiskach lub po owsie zebranym; zrobiwszy dwie lub trzy bruzdy, w nich kopią się doły, i napięta stępica kładzie się drzwiczkami pod spód, tak, aby one do dołu weszły bez żadnego trącenia, z wierzchu zostaje otwór, który się z lekka cieniutkim pręcikiem i liśćmi przykrywa, na które kładzie się kilka skwarek witerunku, wprzód

opisanego. Stępica nie powinna się stawić na brzegu bruzdy, lecz we środku, i także jest nie odbicie potrzebném, aby w stępicy żadnego żelaznego goździa nie było gdyż lis zwietrzywszy, dorozumie się zdrady. Lis szukając po bruzdach myszy, kretów, kuropatw, i przepiórek, które się w podobnych miejscach trzymają, zwłaszcza zwietrzywszy witerunek, zbliża się, i skoro stąpi w otwór, popycha łapami deszczółkę *karasiem* zwaną, ta pryska, drzwiczki nagle chwytają za łapy lisa lub wilka, i po próżném szarpaniu się i sileniu, zmęczony źwierz staje się zdobyczą myśliwego.

Prosty ten sposób jest badzo korzystnym, naprzód, iż mało wymaga kosztu, powtóre iż nigdy niezawiedzie, skoro on się urządzi podług tego opisania.

O czasie łowienia młodych wilcząt i sposobie przywabienia samicy.

Lubo wytępienie wilków jedynym powinno bydź celem gospodarstwa, lepiéj jest jednak połączyć to z korzyścią, gdyż młode zbyt wilczki na nic się nie przydadzą. Czekać więc trzeba do połowy Września, kiedy już ich futro zacznie się poprawiać, lecz nie późniéj: albowiem wkrótce opuszczają gniazdo i rozchodzą się na różne strony.

Upatrzone tedy już gniazdo, zostawuje się do téj epoki, w któréj z korzyścią można zabierać, a na przywabieniu samicy użyć następującego sposobu: — przywiązuje się jedno wilczątko za nogi do gałęzi drzewa, a samemu nie daleko w ukryciu czatować należy ze strzelbą. Wilczyca na głos swego szczenięcia przybędzie niezawodnie — Wystrzał odbierając jéj życie, całe gniazdo wyniszcza.

Wyniszczenie młodych wilcząt, jak z jednéj strony zdaje się bydź korzystném dla tego, iż niepotrzeba na jesień obławy; tak z drugiéj strony jest niebezpiecznem, gdyż rozdrażnione stare wilki, a szczególniéj samice, przez wydarcie im ich płodu, stają się straszuemi w poblizkich okolicach dla bydła, ptastwa domowego, a nawet ludzi; i kiedy karmią młode wilczęta, szukają zdobyczy w obcych miéjscach: teraz zaś mszczą się morderstwa swych szczeniąt, wyrządzają szkody w najbliższych od siebie stronach. Lepiéj jest zatém czekać pory, póki ich polowanie z korzyścią połączone bydź może — lecz bacznie strzedź, aby nie uszły — Przeciwnie zaś małe wilczęta wydarte maciorze, nie przynoszą żadnéj korzyści, a częstokroć stara wilczyca po ich stracie dostaje wścieklizny, i staje się postrachem i nieszczęściem okolicznych mieszkańców.!

Wędy na Wilki.

Fig. 2. Usiekać drobno część zepsutego mięsa, a trzy części gniłego łoju, zmieszać razem, porobić gałki, i ścisnąwszy sprężynę silnie, aby haki zeszły się w jedno miejsce, i zaczepiły za rurkę, a tak nie spuści — nałożyć na haki gałkę przygotowaną z mięsa wielkości pięści; jedną ręką naciskając mięso, a drugą cisnąć do rurki haki, aby nie wyskoczyły, coby mogło skaleczyć, postawiać kilka haków w śnieg około ścierwa. Nawet siedząc na zasadzce można je porozstawiać o kilkadziesiąt krokow za ścierwem, a tak jeśliby wilk lękał się zbliżyć do przynęty to pewnie uchwyci wędę. Przy końcu stępla, który utrzymuje wędy całą sprężynę, powinno bydź kołko, do którego przywiązany drąg. Wilk chwyta łapczywie wędę, która się spuści za pociągnięciem, i zaczepi wewnątrz wilczej paszczy swe haki, a tak wilk zawiśnie.

Jesienną porą gdzie się gniazdo wilcze znajduje, należy podejść w porę, gdy starych niema, najlepiéj z południa około trzeciéj lub czwartéj godziny wtenczas wędy porozstawiać, a między niemi porozrzucać kawały mięsa nieużytego lub kiszek, nawet stare wilki dają się tak ułowić.

O truciu rui Wilków zimową porą.

Gdy się grzeje samica, wtenczas wilcy zbierają się koło niéj stadami i głodni, niecierpliwieni mrozem, oraz jak każdy inny zwierz, rozdąsane przy samicy rzucają się na wszystko, cokolwiek na drodze napotykają, wtenczas polowanie głośne jest niebezpieczne, i tylko zasadzki, żelaza, sidła lub wędy niszczyć ich mogą. Do rodzajów cichego polowania należy truciе, przez przysposobione przynęty i witerunku. Dobrze jest także, gdy ruja jest liczną, jeżeli niema ścierwa poświęcić barana lub psa niepotrzebnego. Lecz lepiéj jest psa, jeżeli to bydź może, barana bowiem psy pozrzeć mogą. Z zabitego psa lub barana na świeżo zdiąwszy skurę, obsypać tartym Kilczyberem, zaciągnąć znowu skurę, zaszyć i położyć w miejscu gorącém, lub w łazni, aby mięso się przetrawiło trucizną. Po czem wywieść i rzucić na miéjsce przechodnie wilków. Gdy nadéjdą w licznej rui, rozerwą ścierwo i odszedłszy zaczną się rozchodzić na różne strony, będzie to znakiem, że trucizna działać zaczyna; należy wtenczas śledzić każdego. Skoro się znajdzie, dla zapobieżenia zepsuciu futra, należy natychmiast wilka włożyć pod lod do wody na kilka godzin, poczem zdiąć skurę a włos bynajmniéj uszkodzonym niebędzie. Toż samo się rozumie i względem lisów;

Proporcya trucizny.

Wziąść puł funta Kilczyberu spiłowanego, szkła kryształu cwierć funta, utłukłszy przesiać na gęstym sicie, sama drobna mąka nie jest użyta, lecz grubsze cząstki gdy przejdą przez rzutkę, zbierze się drobiazg szkła w kształcie szpilek, te posypują się z lekka na skurze zdartéj, potém Kilczyberem naciera się mięso z dodaniem ziarn szaleńcu łot. ośm.

Jeśli niema w zapasie szaleńcu tedy dodać należy dwie łyżki stołowe tłuczonego cynobru.

Trucizna na Szczury

Szczur, jest to szkodliwe zwierzątko, które w spichlerzach, spiżarniach i innych składach wielkie szkody wyrządza, zwłaszcza, gdy się znacznie rozmnoży, wyniszczenie szczurów jest koniecznie potrzebném, i dla tego podając różne sposoby wytępienia szkodliwych zwierząt; spodziewam się uczynić gospodarzom przysługę, kiedy tu dołączę prosty a razem i niekosztowny sposob wygubienia w domowym obrębie szczurow.

Wziąść cztery łoty Arszeniku, tłuc go miałko w szklanném lub marmurowém naczyniu, z wielką ostróżnością, obwiązawszy chustką gębę. Okryć naczynie papierem, przez papier przetkuąwszy tłuczek, a uskuteczniać to na kominie, aby

moc ulatała do góry. Dodać dwa łoty cukru miałko stłuczonego na mąkę, dwie łyżki dobre stołowe masła młodego, wymieszać, dodać mąki łotów dwanaście pszennej, to pomieszawszy formować z tej massy gałeczki nakształt ziaren grochu cukrowego i rzucać w różnych miejscach; z uwagą jednak, aby psy tam nie wchodziły.

O Sarnach.

Przyrodzenie temu zwierzęciu choć odmówiło wzrostu i mocy, ale za to, oprócz pięknego kształtu usposobiło go do rączego biegania, nadało mu słuch delikatny, wzrok bystry i węch czuły. Zdaleka postrzegłszy jakie dla siebie podejście szczególniéj psów dochodzących, natychmiast z niezmierną szybkością z miejsca się unosi i rozmaitemi skokami i obrotami kierunek biegu swego wikła.

Samiec *rogalem* nazwany, ma na głowie rogi niewielkie, prosto stojące, zakończone kilką ostrych gałęzi. Samica ich zupełnie niema. Młody nazywa się *szpilczakiem*, w ogólności zaś myśliwi samca *kozłem*, samicę *kozą* nazywają.

Sierść sarn latem dosyć krótka, w brunatno czerwonawy wpada kolor; zimą zaś jest dłuższa, i ma piękny szary kolor, szczególniéj na karku i na grzbiecie.

Sarny nie lubią miejsc wilgotnych, zimą unikając wiatrów chłodnych, przebywają w gęstych lasach, i karmią się wszelkim chróstem, wrzosem, kotkami wierzb, leszczyny i łozy; wiosną jadają pąki i młode liście wszelkich drzew i krzewów, od których nieraz będąc aromatem odurzone, błąkają się w różnych miejscach. Wtedy wychodzą nawet na pole uruniałego zboża. Niedostatek napoju jest dla nich przykrym, i dla tego, wśród letnich upałów, kiedy deszcze i rosy rzadko spadają, błądzą po lesie szukając wody.

Sarny chociaż w stanie wolności dzikie są i lękliwe, łatwo jednak oswoić się mogą, gdy młodo złapane i mlekiem pojone będą, lub przysadzone do kozy domowej. Pomimo najlepszy dozór, chowane krótko żyją, w stanie zaś wolności do lat kilkunastu dochodzą.

Rzadko kiedy postrzedz można Sarny w wielkich stadach, najczęściéj po parze z kozlętami przebywają, i choć się rozłączają, gdy samice mają się kocić, jednak znowu potém, do familii się łączą. Czas biegania się, przypada w Listopadzie lub Grudniu, i trwa dni kilka lub więcéj. Samica na końcu kwietnia lub w Maju rodzi dwoje Sarniąt, które starannie wychowuje. Młode kozlęta po dwóch leciech już się parzą, lecz nie trzymają się tak statecznego czasu jak stare. —

Samiec po skończoném bieganiu się w jesieni traci rogi, lecz w zimie znowu odzyskuje. Rogi te są gałęziste; gałęzie jednak liczby lat, jak u Jelenia, nieoznaczają.

Jak pierzchliwy ten zwierz, tak jest równie niedowierzający, gdy znienacka będzie przestraszony, odbiega, zastanawia się i przysłuchywa, a późniéj dopiero daléj ucieka.

Trop sarni takiż sam co jelenia, łosia, tylko jest nierównie mniéjszy. Trop samca szczególniéj cztéro letniego różni się od tropu samicy, że stopy nóg przednich są większe, krok szerszy i obwódka racic okrąglejsza, oraz *szpile* czyli tylne *raciczki* grubsze, samica zaś w podeszwach racice ma wklęsłe z ostremi brzegami, i przy końcu ostre.

Polowanie na Sarny Obławą.

Pora tego polowania najlepsza w miesiącu Styczniu, bo wtenczas właśnie samice są zapłodnione, i ubicie samców nieprzyczyni się do wytępienia płodu. Wprzód dniem, niż obława będzie urządzona, po ponowiu, z wieczora opatrzyć miéjsce, gdzie się trzymają Sarny, i nazajutrz przedniem znowu objechać, dla przekonania się, czy z niego nie wyszły. Gdy się okaże, że jednego miotu pilnują, natychmiast wprzód ze spro-

wadzonych ludzi z jednéj strony naganiaczami, a z drugiej strzelcami oprowadzić, i takimże sposobem w czasie samego polowania postępować.

Gdy strzelcy są na stanowiskach, i uformuje się koło, niepuszcza się gończych młodych, rączych, lecz starych powolnych jednego lub dwóch. Jeżeli stado składa się z sarn kilkunastu, zrazu pierzchną bystro, potém zwolna zaczną okładać, i będzie zyskowne polowanie, jeśli się ta ostróżność zachowa. Sarnę zastrzelić dosyć jest łatwo, lecz to bywa, rzadko, że stanie, gdyż inaczej biegnie jak błyskawica, przeto wielkiej zręczności i szybkości wymaga jéj ubicie.

Polowanie na Sarny z wabiem.

Od połowy Czerwca aż do końca Sierpnia idą sarny na wab, wtenczas już i młode sarnięta są okazałe. Sledzić należy miejsc ich przebywania po zaroślach, i łozach — tam się okażą ścieszki na trawie przez otrzęsienie rosy zostawione, zwłaszcza gdy nocy zaczną bydź chłodne, a sarny szukają żyru, łatwo je wyśledzić zrana. Strzelcy obrawszy miéjsce, gdzie się ukryć mogą, każdy z osobna wabić zaczyna, często odmieniając stanowisko, aby usłyszały i starki i młode, na głos wabiu idą szybko i łatwo je strzelać z ukrycia. O urządzeniu wabia zobaczyć należy rozdział ostatni.

Polowanie na Sarny z psami.

W zimie, skoro śnieg wilgotny spadnie i okryje gałęzi drzew i zarośli, sarny się wynoszą na gołoborza, gdzie ciągle przebywają, aż śnieg zupełnie opadnie na ziemię. Wtenczas idąc od zarośli rozstawia się strzelców w koło gołoborza, puszczają się psy nierącze lecz stare i doświadczone, które przechodząc ostęp, wietrzą, znajdują trop, gonią, i napędzają na strzelców. Psy dobre zruszywszy sarnę, będą ją trzymać w kole, i okładać jak grube zwierze.

CZĘŚĆ III.

POLOWANIE NA MNIEJSZE ZWIERZĘTA.

ROZDZIAŁ

O wytępianiu Lisów.

Lis, jest to zwierz jeden z najszkodliwszych dla gospodarstwa wiejskiego. Za pomocą swéj chytrości wkrada się do kotuchów, dusi i wydobywa ptastwo, nawet pisklęta i jaja zjada i wyniszcza! umie nawet zręcznie z podworza porywać swą zdobycz, a gdzie się przynęci, i właściciel posiadłości niezaradzi jego łupieztwu, chytry ten zwierz ogołoci kotuchy, wyniszczy stada gęsi, indyków i kaczek, przez co niezmierną szkodę przyniesie gospodarstwu. Nakoniec nie tylko domowe ptastwo staje się jego łupem, ale napada zające i lesne ptastwo, jako to: kuropatwy, gołębie i t. d., a przez co pozbawia myśliwych

zwierzyny i wytępia pokolenia, które wzbogacają śpiżarnie obywatelskie. Wytępienie tedy lisów nieodbicie jest potrzebném, zwłaszcza, iż futra tych zwierząt dosyć są szacowne, i opłacają nie jako trudy podjęte na jego zdobycie.

O truciu lisów.

Ci, którzy niemają sprężyn i żelaz do łowienia lisów służących, w truciźnie znajdą wygodny sposób wygubienia tego zwierza.

Do trucia lisów przyrządzają niektórzy pokarm z dodaniem trucizn: *Sulimy*, *Mercurium sublimatum*, *kwas pruski* i t. p., lecz te wymagają nadzwyczajnéj baczności i rozsądku, gdyż to są rzeczy szkodliwe człowiekowi; ja radzę *Kilczyber* czyli *wronie oko*, które chociaż nie tak nagle działa, skutek jednak nastąpi nie zawodnie, bez narażenia siebie i innych na niebezpieczeństwo, gdyż ten rodzaj trucizny jest tylko straszliwym dla zwierząt. Nie mniéj jednak należy zachować ostróżność, gdyż kilczyber jeżeli nie zabija, to bardzo ludziom szkodzić może.

Przyprawa do trucia.

Wybrać kilczyber kosmaty po wierzchu, niezbyt stary, wytarty, w środku biały, wziąwszy w szrubsztak spiłować raszpilem z osobna każdy

guzik podłożywszy pod spód papier, na który sypać się powinny opiłowiny, wziąć *np.* w proporcyę sztuk 8, łyżeczkę cynobru kawianą miałko utłuczonego, łyżkę stołową szkła stłuczonego, to rozpalić na patelni, dodać łyżkę tłustości i wymieszać, aby się rozparzyło, potém mieszać z mięsem usiekaném, dodawszy jednak cukru, gdyż kilczyber ma wielką gorycz, poczém postawić w cieple na piecu, niech parę godzin postoi, aby mięso przejęło się trucizną.

Ponieważ kilczyber nie ma władzy działania nagle, dla zatrzymania więc zwierzęcia na miejscu, póki działać zacznie, nakłada się to mięso do rogów wołowych, pod spód kładąc mięso nieużyteczne, na wierzch zaś tę przyprawę, wielkości jak pięść: tak naładowawszy kilka rogów, wetknąć je w śnieg ostrym końcem, aby zamarzły; lecz w takich miejscach gdzie się lisów spodziewać można. Z uwagą, aby psy dworskie nie napadły na nie. Jadąc z owłoką można rzucać rogi podobne na miejscach przechodnich lub koło ścierwa, gdzie się już lisy przynęciły. Lis zjada z wierzchu truciznę, a nim resztę mięsa wydobędzie z rogu, trucizna działać pocznie. Lis się kręci, i niedaleko odszedłszy upaść musi.

Podobną przyprawę można nakładać do wy-

drążonych kłódek, lecz lis nie bierze już z taką chciwością.

Taż sama trucizna służy i na wilki.

Myśliwy powinien się tém zatrudniać zimową porą, w mrozy, aby zwierz struty niedopadł wody, gdyż nią się uratuje. W zawieje zaś trudno znaleźć ślady strutego zwierza, może więc trud myśliwego zostać bez nagrody, lub kto inny z niego skorzysta.

O stawkach do trucia lisów.

Rozpuścić wosku białego na węglach w rynce lub garnuszku poliwanym, tak aby nie był wrzący i trzymać na gorącym popiele, aby nieostygł. Mieć także kilka łodowych sapli, które zwykle znajdują się przy ścieku dachów lub ryn, grubości damskiego palca, te szybko i zręcznie moczyć w wosku i natychmiast zsuwać woskowe cienkie foremki, zrobiwszy ich kilkanaście, nasypuje się one piórkiem utartą na proszek *sublimą*, poczém rozegrzawszy koło świecy brzegi otwarte zaskłepić je dobrze, wystrzegając się, aby wierzchu wosku nie obsypać bynajmniéj sublimą, poczém bierze się każdą gałkę z osobna na grabki drewniane i umacza się w witerunku umyślnie na to przysposobionym, tylko w niezbyt ciepłym, aby się wosk nieroztopił, i w okamgnieniu wyjmować,

powtórnie umoczywszy układać w puszkę na watę; Chleb zaś pokrajawszy w podobnéj wielkości kawałki, usmażyć w witerunku, i chować to wszystko pod zamknięciem. Gdy będzie świeża ponowa, i mróz dobry, jadąc sankami mieć owłoczkę koła osmalonego, urządzić kij do sanek tak, aby gdy się owłoczka będzie ciągnąć ślad jéj pozostał nie między płozami, lecz koło płoz, rzucać grzanki chleba jednę od drugiej o kroków kilkadziesiąt, a trzecią zatrutą gałkę na samym torze owłoczki, z boku, wtykając, lub rzucając gałązkę dla znaku wśród zawiei. Gdy lis znajdzie, jeść tego niebędzie, lecz skoro tylko przekąsi już jest otruty. Wtenczas należy zebrać rozkąszoną gałkę i proszek, a mając przy sobie papier i zapałki spalić to natychmiast; poczém szukać zwierza, który najpewniéj w bliskości się znajdzie. W miejscu wosku, można brać jajka wróble lub jaskółcze, z których wydmuchnąwszy środek, wsypuje się podobnież piórkiem sublima i zaklejają się dziurki woskiem, i maczając w witerunek, jak się wyżej powiedziało.

Podobnym sposobem można też truć i wydry. Złowiwszy rybę, wkłada się do brzucha podobna gałka, i rzuca się w bliskości przerębu, gdzie wydra wychodzić zwykła, lecz wprzód należy przynęcić rybką. Czyni się to w miejscach, gdzieby

ludzie niechodzili. Lecz często bywa iż wydra zjadłszy truciznę rzuca się do wody i przepada. Należy więc stawkę jak najdaléj od rzek porzucać, inaczéj i plemie wydr się niszczy, i myśliwy żadnéj niebędzie mieć korzyści.

Witerunek do żelaza.

Wziąść szmelec gęsi, kapłoni lub indyczy w naczyniu glinianém wstawić do pieca wypalonego, a tak się zwolna wytopi. Tłustość zlać do rynki nowej polewanéj, postawić na węglach, nie na płomieniu, niech się dobrze rozpali. Przygotować chleba żytniego, można podsitkowego, czerstwego tyleż blisko co tłustości ukroić go w kostki wielkości sporego naparstka, włożyć do rynki, dodać dobrą łyżkę miodu, wrzucić cybuli obranéj z łuski i usiekanéj garść pełną, także obranego i usiekanego pół główki czosnku, podsmażyć nieco, aby niebyło syrowe, mieszając drewnianą patyczką. Dopiero wrzucić chleb, podsmażyć, dodać ziela szaleńcu ziarnek 60, albo ziela ogurkow żabich sztuk 6, albo trocizny rybiéj stłuczonych miałko na proszek ziarn 30, a gdy się to przesmaży, mieszając z chlebem, lub obwarzankami których użyć można zamiast chleba, dodać kanfory jak bobowe ziarno, utrzeć *fenum græcum* pół łyżki stołowej, ziela *merum verum* pół łyżki

stołowéj, bluszczu na którym rosną czerwone jagody, korę jego oskrobawszy woń jest podobną odorowi myszy. Te drzewka cieńkie rosną przy mokrych miéjscach i zaroślach. Kory z tego drzewka pół łyżki, to wszystko przesmażywszy wylać na przetak, aby ściekła tłustość zupełnie, zlać ją w puszkę lub słoik, pęcherzem obwiązać, i zachować do smarowania żelaz, grzanki zaś oprócz tych co do użycia, zamknąć w drugiéj puszce utrzymywać bez wilgoci, ani też w gorącém miejscu.

O przyuczeniu Lisa do placu.

Obiera się plac na polu otwartém i wyniosłém, opodal od domów, dróg i lasów. Robią się tam placówki, z potruchy, plew albo mrówiska, które po obu stronach drożki na zamierzoném miéjscu nasypują się w odległości na wielki arszyn kwadratowy, a głęboko na trzy cale w śniegu, tak, aby niebyło wzniesionego wierzchu, na te kubki czyli placówki ponarzucać po kilka grzanek wyżéj opisanych, i pozakopywać, aby lisa przyuczyć do kopania, takich placówek zrobiwszy najmniéj ośm, jechać przez pola i chrusty, rzucając o krokow kilkadziesiąt grzankę na miéjsce przechodnie lisów.

Droga gdzie idą sanki, w środku placówek.

Placówki w takiéj odległości bydź powinny, aby nie wysiadając, stawić żelazo można było, niestąpiwszy nogą na ziemię, i niepruszyć siana ani słomy.

Przygotowanie Żelaza. Fig. 13.

Żelazo powinno bydź najczystsze od rdzy, smaruje się ono Witerunkiem od grzanek, starą szmatką umoczoną pociąga się z lekka żelazo we wszelkich miéjscach, potém wynosi się do sieni na parę godzin, przed stawieniem, aby oziębła dobrze. Do tak przygotowanego Żelaza przywiązuje się grzanka na cal od rurki oddalona, okrywa się żelazo płótném syrowém, a gdy się jedzie na saniach okryć gunią z konia.

Stawienie Żelaza: Żelazo stawić się powinno z wiatrem, á sprężyną do wiatru tak, ażeby lis idąc do placówki przed wiatrem, przyszedł do żelaza od łęku. Stawiąc żelazo, tę ostróżność

zachować należy, ażeby nogą niestąpić, i siana ni słomy nienapruszyć, oraz aby żelazo dobrze utaić, oprzeć na ziemi mocno, i aby pod zamkiem, gdzie jest piesek odskakujący niebyło żadnej przeszkody, ażeby wolno leżała grzanka na rurce, a sznurek ile jego zbywać będzie, powinien bydź wyciągnięty pod zamek, gdzie służyć będzie do spuszczania. Na wierzchu kładzie się papier i przykrywa, aby niezapruszyć potruchy lub sniegu.

Albo wyrąbać miéjsce na żelazo w lodzie, i utaić je przykrywając bardzo mało śniegiem. — Lub też czekać nocy zawiéjnéj. Lecz w takim razie trzeba do sznurka przywiązać kamień, aby niedozwolił daleko zawlec żelaza. Wśród zawiei trudnoby znaleść lisa. Reszty ostróżność i rozum dokona.

Jeżeli się lis zdradzi w żelezie, jeśli żelazo spuści a nie ułowi, lis już będzie ostróżny; należy więc takiemu rzucać grzanki po drodze na środku, aby się przyuczył, i przekonał się że tu niema zdrady. Gdy się tak przynęci, należy obrać noc śnieżną, a lepiéj przed wypadnięciem śniegu nastawić żelazo na drodze, jeżeliby nocy śnieżnej niemożna było się doczekać, więc po nastawieniu żelaza, do téj figury nakłaść wyrzutu końskiego i zrównać osóbną do tego łopatką, zostawując ślad jakby sanie przeszły.

NB. Grzankę przywiązać najlepiéj jest łyczkiem, i wierzch grzanki na której łyczko, zasmarować tak, aby łyczka niebyło widać, bo inaczej grzanki niepociągnie.

Polowanie na Lisa z Wabiem.

Polowanie na lisów z wabiem, często bywa korzystniéjszém, niżeli z psami, gdyż się odbywa bez pracy, bez kosztu i z wielką satysfakcyą. — Wychodząc z wabiem na lisa, potrzeba wiedzieć w jaką porę i znać miéjsca jego przebywania. — Chociaż lis daje się niekiedy zwabiać i letnią porą, gdyż ma dość pożywienia. Lecz najlepiéj jest je zwabiać w Listopadzie, ponieważ słychać jego bieg po lesie, i wtenczas lis już jest odziany piękną i włosistą skurą. Gdy się usłyszy bieg lisa, należy się przygotować do strzału; lecz po śniegu wilgotnym trudno jest usłyszeć bieg lisa a po szronie łatwiej jest odgadnąć jego zbliżenie się. Gdy przybiegnie na metę, strzela się i ubija. — Gdy polowanie to odbywa się w nocy; bardzo jest użytecznie zaczaiwszy się za drzewem okryć się białą chustką lub prześcieradłem, lis wtenczas niepostrzegając człowieka, bardzo blisko przychodzi.

Wychodzić na wabienie lisów należy przed

świtem, a równo z dniem należy już bydź na miéjscu. Stanąć przy jakiéj dolinie, w brzegu lasu lub krzaku chrustow, tak się ukrywszy pod drzewem lub krzakiem, zawabia się razy trzy lub cztery nie więcej głosem zająca przerażającym i gwałtownym. Lis mniemając, iż drugi lis złapawszy dławi zająca, przybiega aby się mógł pożywić; lecz jak prędko przybywa, tak prędzéj jeszcze postrzegłszy strzelca robi zwrót i wmgnieniu oka znika, tak iż chyba tylko szelest liści opadłych da poznać w którą uszedł stronę. I z téj przyczyny najlepszym nawet strzelcom zdarza się niekiedy chybić. Najlepiéj jest zatem, aby dwóch strzelców siedzieli plecami do siebie, aby jeden w jedną, drugi w drugą stronę miał bacznie wzrok zwrócony. Strzelby powinni mieć z odwiedzionémi kurkami, wabiki na tasiemce zawieszone u szyi, i jeden tylko wabić powinien. Odezwawszy się mówię, głosem zająca raz po razu, razy cztery, uciszyć się na kilka minut, a jeżeli się nie okaże lis, odmienić stanowisko, i znowu podobnież wabić, co powtarza się kilkakrotnie, i skoro tylko lis w tych miejscach z pewnością znajduje, niechybnie przyjdzie na wab.

Toż polowanie w dni mgliste i śnieżne.

W dni mgliste i śnieżne lis zwykł sobie dyndować po krzakach lub z łozy do łozy. Można

go wtenczas łatwo napotkać przechodząc. Albo, kto chce w sankach przejeżdżając, lub konno, a najlepiéj jest znalazłszy trop świeży, podjechać w jaką zarośl, gdzie uwiązawszy konia, samemu w bliskich ukryć się krzakach i wabić. W dzień taki łatwo kilka razy strzelić: Wabi się podobnież głosem zająca; daje się w prawdzie zwabić głosem podobnym do pisku myszy, lecz to go tylko z bliska sprowadzić może, a wabik na głos zajęczy sprowadza go z odległości kilkuset krokow. Jeżeli po zawabieniu dadzą się słyszeć sroki, domyślać się należy, iż lis jest w bliskości, i podwoić trzeba baczność na stanowiska. W mrozach częstokroć na wab głosu zająca i wilk daje się złudzić, zwłaszcza ten, któremu się zdarzyło łapać już zające. W czasie rui, należy we dwóch wychodzić na wabie.

Lis zdradzony.

Lis który był strzelany na wabiu i chybiony, nigdy już na wab na oślep nieprzybieży; lecz krążyć będzie z uwagą, upatrując, czy niema jakiego niebezpieczeństwa. W podobnym razie należy, aby jeden strzelec wabił, a dwóch innych po stronach, o krokow kilkadziesiąt od wabiącego byli ukryci, ci go chyba zastrzelą, inaczej niepodobna, gdyż zwierz ten zdradzony, niezmiernie jest chytry i ostróżny.

WITERUNEK.

Do łowienia Lisów w jesieni.

Przygotować najlepszego szmelcu gęsiego lub Kapłunowego. Po wytopieniu w piecu dość gorącym, byleby nie przy płomieniu, zlać do rynki nowéj polewanéj — postawić to potém na żarze; a gdy się mocno zagrzeje, wrzucić do kwarty szmelcu cébul dwie, które nienależy obierać nożem, lecz utłuc na miazgę drewnianym tłuczkiem poczém dodawszy kory z bluszczu utartéj wielkości orzecha laskowego, smażyć razem aż pokąd cébula niepożółknieje. Następnie wrzucić obwarzanki pokrajane, lub bułki czerstwe. W razie potrzeby używać kilka tych grzanek, przywiązując do zamku żelaza łyczkiem od nowéj rogoży lub włosami z końskiego ogona. Pozostałą zaś resztę można przechować na czas dalszy, zawiązawszy mocno w pęcherzu, aby grzanki smażone nie wietrzały.

Odwiatr do smarowania żelaza.

Do wyżéj opisanéj tłustości wrzucić startego *fenum grecum* łót jeden, tyleż fiołkowego korzenia, sawiny i śledzia główkę usiekaną. Kanfory jak bobu ziarno, szczyptę *merum verum*;

przysmażać to, dopokąd kanfora nie rozpłynie się. Dodać potém łyżkę patoki miodu i łyżkę wyciśnię tego soku z wyrzutu końskiego. Wymieszać to dobrze i przecedzić przez płótno. Potém zlać to do słoika i obwiązać pęcherzem. Niech stoi w miejscu chłodném — w razie potrzeby używać do smarowania żelaz.

O PLACÓWKACH (1).

Do stawienia żelaza.

Miejsca do stawienia żelaz wybierać trzeba oddalone od domów i dróg, jako też i innych przeszkód. Najdogodniejsze są polanki i łączki pomiędzy lasami. Na polach zaś dobre są wzgórki. — Stosownie do rozpiętego żelaza wyrznąć należy w ziemi formę, ażeby się żelazo zagłębić mogło, ziemię odrzucić, a miejsce wysypać plewami, lub mrowiskiem. Jeżeli się stawiać będzie żelazo na

---

(1) *Przestroga*: Wybierając placówki, należy uważać, aby w bliskości lis nie miał żadnego pożywienia. Bo gdy naprzykład rok jest obfitujący w jarzębinę, gdy mróz przyciśnie jagody te stają się dość przyjemnemi w smaku. Otrzęsione z drzew przez wiatr lub ptastwo spadają na ziemię, a lis karmi się niemi i na przynętę do żelaz iść niechce. Unikać więc myśliwy powinien miejsc podobnych zastawiając żelaza, a szukać dogodnych placówek, aby jego praca nie była daremną.

wzgórkach, na polu; w miejscu plew lub mrowiska, użyć należy ususzonych z wyrzutu końskiego jabłek, utarłszy je, posypać niemi plac i formę, a w koło gnojem przysłonić, i zrobić od żelaza grobelkę; bo plewy wiatr może unieść, a mrowisko, jako niezwyczajne na polu, ostrzegłoby to zbyt ostróżne i chytre zwierze, o zastawionéj nań zdradzie. Gdy się uplacuje żelazo, kładzie się jedna grzanka przy zamku, druga zaś nieco za placem. Wśrodku placu; przy obręczach dla ośmielenia lisa, kładzie się dwie rybie trudki.

Myśliwy zastawiający żelaza, powinien podeszwy butów mieć wysmarowane witerunkiem, aby lis nie zwąchał ludzkiego śladu, lecz owszem znalazł odor rozłakamiający go. Wchodząc jedną stroną do placówki, należy drugą stroną odchodzić. Objeżdżając konno, można posmarować witerunkiem owłoczkę.

Około Marca, kiedy parzenie się lisów następuje, grzanka mająca się do żelaza przywiązywać, może bydź posmarowana nieco Zybetem, który ma własność zapachu parzącéj się samicy; co łatwiéj lisów samców przywabia. (1)

---

(1) Zybet nie łatwo się nabywa. Trzeba go szukać po dobrych Aptekach i dołożyć starania, ażeby był jak najlepszym.

O Rysiu.

Zwierz tén drapieżny, większy od domowego kota, szczególnym wzrokiem i węchem obdarzony, z wielką łatwością łazi po drzewach. — Futro na nim jest miękkie, blado-żółte, czerwonemi plamami upstrzone, brzuch biały, wąsy około pyska białe, zęby ostre, uszy prawie trójgraniaste, zewnątrz czarnemi włosami zarosłe, nogi z ostremi wysuwalnemi pazurami, ogon krótki równie wszędzie gruby, a na końcu czarny.

Rysie parzą się czyli marcują w lutym i po 9 tygodniach samica skrywa się w rozpadlinach skały, lub norach ziemnych, i koci 2 lub 3 rysiąt, które są białe i do 9-ciu dni ślepe, daléj ze wzrostem żołcieją; samice są żółciéjsze i mniéjsze od samców.

Rysie są w lasach szkodliwe, gdyż wyniszczają zwierzynę, zające i sarny są ich najmilszym przysmakiem. Futro Rysiow dla rzadkości i dobroci dosyć jest kosztowne.

Polowanie na Rysia.

W jesieni po poroszy najłatwiéj jest wytropić i na drzewie obaczyć rysia. Jeżeli psy gonić go zaczną, dojeżdżacz tuż przy psach bydź powinien, nagląc ich, aby nieupuściły zwierza, gdyż ten zmyka w lesie na drzewo, a w małych za-

roślach skrywa się do nór. Wtenczas norę należy sieciami obstawić, a w jednym otworze nory dymem wykurzyć, którego niecierpi i prędko z nory wychodzi.

Polowanie na Rysia z Wabiem.

Po ponowiu w lasach głębokich znalazłszy Rysia trop, należy koło niego krążyć, lub schronić się w zarośle i wabić. Ryś tak jak lis przybiega na głos zająca, gdyż jak się wyżej powiedziało: ryś jest wielkim wyniszczycielem zajęcy i chciwie biegnie na ich głos, lecz tak jest dumnym i wzgardzającym trudami, iż gdy w dwuch lub trzech susach niezłowi zająca, ścigać go daléj niebędzie.

O Borsuku.

Borsuk jest to zwierze spokojne i samotne, które większą część swego życia przepędza w podziemnéj norze, w miéjscach oddalonych od ludzi, najwięcéj wyniosłych i piaszczystych. Nora jego składa się z komory, w któréj mieszka, i ze dwóch nor, z których jedna do wéjścia i wyjścia w potrzebie mu służy. Często borsuk przymuszony bywa od lisa porzucić swe mieszkanie, jakoż nie długo sprzeciwiając się choć nie rad opuszcza, i inną w bliskości pierwszéj wykopuje norę. Po-

wolnego on jest biegu, cała jego obrona, gdy jest od psów napadnięty, długie pazury, któremi silnie do góry obróciwszy się broni. Lecz i tym niedowierzając, niedaleko od nory odchodzi i to w nocy, a dniem sama tylko samica wychodzi dla wyszukania żywności swym dzieciom.

Pokarmem borsuka, są: korzenie, żołędzie, jabłka lesne, żaby, chrząszcze i inne owady, miod trzmielowy, niekiedy wypija jaja, i samo ptastwo na ziemi gnieżdżące się pożera, a czasami też małe żające łowi i zjada. Oprócz tego szkodzi domowym bydlętom, gdyż wydziera wymiona krowom.

Najtłustszy borsuk jest w jesieni, a przed nadéjściem zimy, znosi suche liście do nory, robi w niéj legowisko, i z niego przez całą zimę nie wychodzi, i przez to znacznie chudnie. Jeśli nie spi, to wysysa sobie wilgoć w szczególnym gruczole, między otworem wyrzutowym znajdującą się.

Czas grzania się borsukow bywa w jesieni, samica ku wiośnie rodzi troje lub czworo borsuczat z początku ślepych, które przy matce aż do późnéj jesieni zostają.

Pożytki z Borsuka znajome są, ze skóry nieprzepuszczającéj wody, która najwięcéj używaną jest na torby myśliwskie. Z włosów grzbietowych rzemieślnicy robią malarskie i do golenia się

pędzle; te ostatnie od wszystkich innych są najlepsze, bo są w miarę sprężyste i na wilgoć wytrzymałe. Tłustości pospólstwo używa za najlepsze lekarstwo do gojenia ran, a nawet zadawnionych i smarowania piersi od bolu w kościach.

Polowanie na Borsuka.

Polowanie na borsuki odbywa się zwykle w jesieni, wtenczas bowiem skóra jego jest najlepsza. Pospolicie w nocy przy świetle księżyca, albo kiedy noc ciemna, kilku myśliwych wychodzi z latarniami i długiemi kijami; jeden z nich powinien mieć widły żelazne ze dwóma zębami, a drugi kruk także żelazny. Przytém prowadzą psa gończego, dobrze już ułożonego do tropu borsuka, i kilka sfor taksów, na miejsce znajdujących się nor borsuka. Tam spuszczają naprzód psa gończego do wyśledzenia; ten gdy wietrząc dójdzie otworu nory i zatrzyma się, znakiem to będzie, że borsuk z niéj jeszcze niewyszedł, a tak myśliwi, żeby nie płoszyć zwierza z łożyska, i nietracić wiele czasu rozkopywaniem nory, daléj idą na inne miejsce, gdyż inaczéj byliby przyczyną wypłoszenia zupełnie borsuków z tego ostępu.

Lecz kiedy Borsuk z nory wyszedł, i pies gończy tym tropem będzie dochodził, spuszczają

ze sfory taksów, i sami za niemi tuż, ile światło księżyca i położenie miéjsca pozwala, postępują. Borsuk jak zwykle powolnie od psów uchodzi i nieoddala się od swéj nory, tak wkrótce bywa znaleziony, i dla obronienia się od psów siada na tylnych łapach, albo do góry nogami się kładzie, silnie zębami i pazurami szarpie. Wtenczas myśliwi przybiegają, i jeden z nich widłami żelaznemi ujmie go za szyję i przyciska do ziemi, a drugi krukiem żelaznym przesuwa między szczęki górne, i tym sposobem wsadzają do wora dla układania psów młodych, albo inaczéj na miéjscu kijami dobijają.

Oprócz tego, są sposoby dobywania borsuków z nor za pomocą taksów, jak się rzekło na lisa. Również stawiać można przy otworze nory sidła jak na wilka, lub żelaza denkowe.

O Bobrze.

Bobr jest to rodzaj zwierza ziemiowodnego; i szczególniejszego jest składu Tylne nogi ma zrosłe płetwami nakształt gęsich, ogon zaś cały okryty łuską nakształt rybiéj. Chód bobra jest niezgrabny, prędki jednak jeśli tego widzi potrzebę, pływa szybko, a to tylko tylnemi nogami i ogonem, przednie łapy w pływaniu pod brodą złożone trzyma; nurza się doskonale i tak głębo-

ko, jak mu się podoba, wynurza się podobnież prędko, gdyż bez oddechu długo trwać nie może.

Bobry grzeją się w zimie, samica rodzi w Marcu dwoje bobrząt, których w udzielnie na to wysłanéj i rozszerzonéj norze karmi przez kilka tygodni. Wyniszczanie bobrów było prawem zakazane, gdyż to zwierze wielkie przynosi korzyści. Oprócz stroju bobrowego, skóry najlepsze i najwytrzymalsze dają futro, a włos spodni czyli puch na delikatne sukna, a szczególniéj kapelusze jest nader użyteczny.

Polowanie na Bobry.

Powszechnie i od najdawniejszych czasów łowiono bobry w rozmaite sidła, a szczególniéj w sieci, o których się namieniło przy polowaniu na inne zwierzęta.

Skoro się wytropi miéjsce przebywania bobrów, przynęca się je korą topolową, którą przekładają nad wszelkie inne pokarmy. Poczém zastawia się lisie żelazo.

Zimową porą szczwają psami: jeżeli napotkane będą o podal od nory, albo gdy bobr pojedyńczo przebywa, tam go z zasadzki nad wyjściem z jamy strzelają. Słowem, gdyby niedostępność miéjsca, ostróżność i słuch nadzwyczajny, oraz nurzanie się doskonałe tego zwierza nieochraniały

go od czatujących nań ludzi, całeby już plemie ich dotąd zostało zupełnie w naszych stronach wygubione.

Wielkie korzyści, które mamy z tych zwierząt, każą nam nie tylko z umiarkowaniem na nie polować, ale nadto zwrócić szczególniejszą uwagę na ich byt i rozmnażanie się, a tym samym dostarczanie dla nich żywności. Z tych powodów drzewo wierzbowe i topolowe należałoby sadzić w bliskości ich nor. Drzewa zaś te, jak są łatwe w przyjmowaniu się, tak w kilku latach i cień zrobią i będą dostatecznym pokarmem dla bobrow.

O łowieniu Kun domowych.

Dwa są rodzaje kun, jedne są domowe, a te zwykle przebywają w starożytnych murach, rozwalinach, lub przy ogrodach. — Lesne zaś trzymają się lasów.

Gdy myśliwy dostrzeże ich ślady powinien robić przynętę, kładąc syrowe jaje na trociny lub plewy, które należy tak usypać, aby potém żelazo dało się w nich ukryć, gdy już się kuna domowa przynęci, bierze się jabłko, w którem wydrążyć potrzeba wnętrze i wpuścić miodu, który im łatwo daje się zwietrzyć, położyć także na plewach w talerzyku, nie ruszając plew by-

najmniéj, gdy już parę razy kuna zje przynętę, położyć podobneż jabłko na żelazie przywiązawszy jedwabiem podobnegoż koloru, ukryć żelazo wcale nie ruszając plew czy trocin, aby się nie domyślały te zwierzątka żadnego podejścia, nie zostawiać śladu stąpienia nogi — a kuna nie zawodnie się złowi.

Kuny łowią się także na wieżach, luftach, pod dachami, na świeże jaja, w niedostatku jabłek i miodu zwłaszcza zimową porą. — W żelazie łapkowém jest talerzyk, na którym kładzie się jaje nieco nadbite, aby trochę pociekło, i przymarzło do talerzyka, wtenczas stawić na przynęconą kunę. Gdzie się kuny utrzymują skaczą z wysoka z murów, jeśli w duplach, także z drzew skaczą, i pilnują się jednego miéjsca; jeśli są dwa lub trzy narzędzia, można je stawić na ziemi.

O Kunach lesnych.

Na starych drzewach, lub pniach wypróchniałych, gdzie się wiewiorki znajdują, stawić żelaza, obsypując je pruchnem tychże drzew z uwagą, aby sprężyna nie spuściła. Kuny lubią niezmiernie wiewiórki, nawet często spoczywają w ich gniazdach, wiewiorki więc są doskonałą dla nich przynętą, którą zwietrzą bardzo z daleka. Dostawszy więc żywą wiewiórkę, należy ją udu-

sić związawszy szpagatem szyję i tył, aby z niéj odor niewychodził, powiesić ją na strychu, niech całe lato wisi, gdy zwiędnieje i wyschnie, będzie wybornym witerunkiem na kuny, które tym sposobem dadzą się ze szczętem wyłowić. Można też zastrzeliwszy świeżo wiewiórkę wysuszyć powyższym sposobem, która z równym skutkiem służyć może za przynętę na kuny. Stawiając żelaza należy je dobrze wyczyścić, i wytrzeć miodem. Trop kuny podobny jest do zajęczego.

O Wydrach.

Żelazo łapkowe powinno bydź większe jak na kuny. Upatruje się miéjsce, gdzie zwykle wydry żyrują, jako to: gdy rzeka przechodzi między łozy, krzewiny i lasy, wybrawszy brzeg trawą zarosły, tam rozpiąc żelazo położyć go na sznurku tak, aby równą miało wagę, drugi zaś uwiązać za sprężynę i zręcznie spuścić, aby żelazo niezapadło, popruszyć trochę ziemią, resztę przykryje trawa za pomocą ruchu wody gdy żelazo stanęło na dnie, jeden koniec sznurka puścić, a drugi ciągnąc zwolna od sprężyny i przywiązać na lądzie. Wydra zwykła w trawie szukać raków, łatwo wstąpi w ukryte między trawą wodną żelazo, i po krótkiéj walce zalewa się.

Łowienie Wydr zimową porą.

Przy brzegach rzek, rzeczek, miéjsc oparzelistych, przy krynicach, gdzie się znajdują w lodzie okna, czy przeręby, bytność wydr daje się poznać z ich pomiotu, a gdzie się ten pokaże na lodzie, czy na ziemi, tam należy stawić żelaza, wycinając na nie formę w lodzie, ukryć równo z śniegiem sznurek od żelaza: jeśli w tém miéjscu niema do czego przywiązać, więc położyć drąg o kilka kroków, aby nłowioną wydra pod lód nie pociągnęła żelaza, drąg jednak czyli gruby kij uprzednio postawić należy. Na miéjscach, gdzie się dadzą postrzedz ślady wydry, które podobne są do gęsich, można na przynętę rzucać małe rybki, a gdy je wydra zjada, można na nią stawić żelazo lisie z rurką: utaiwszy je dobrze, i postawiwszy narzucać rybek sprowadzając do żelaza, a jedna rybka powinna bydź przywiązana do niego.

O łowieniu Norków.

Nórek jest wielkości sporego kota, koloru jest ciemno-brunatnego, często bywają koloru odmiennego. Włos ostry; gęsty z puszkiem niezbyt niski, trzyma się zimą w wodzie między łozami i kępami. Na niego stawi się żelazo lub sprężyna

na kłodzie. Kłoda ta leżąca powinna mieć klapkę sprężystą z języczkiem u spodu, jak w pastkach, nurek przełażąc przez kłodę trąca jężyczek, klapka nań spada i przyciska.

O Polowaniu na Zające.

Polowanie to proste z siebie i łatwe, niewymaga żadnych prawideł. Jedną tu wszakże uwagę zrobić musimy. Polując na zające, często się trafia psóm ruszyć lisa. Zwierz ten chytry i szybki uciekając przed psami, odwodzi je daleko, morduje i polowanie psuje myśliwym. Cóż w tym razie czynić? ażeby polowania niezepsuć. O to! Jeśli psy ruszą lisa, natychmiast znak potrzeba dać w trąbkę że psy lisa gonią. Myśliwi ostrzeżeni tym znakiem, rozbiec się powinni po dolinach i w gęstych krzakach ukryci w cichości pilnować przesmyków. Pamiętać potrzeba że lis idzie zawsze pod wiatr, ażeby zwąchać i uniknąć niebezpieczeństwa. To mając na uwadze łatwo jest lisa zabić i tym sposobem przywrócić porządek polowaniu na zające.

Ciekawsza jest rzecz łowić zające w żelazach łapkowych o czém tu właśnie podajemy wiadomość.

O łowieniu Zajęcy.

Zimową porą zające między krzakami łozo-

wemi przechodząc ubijają drożki, co przypilnowawszy, dobrze jest tam stawić łapkowe żelazo, przywiązać i utaić w śniegu lub ziemi. Lecz że często zwykło się zdarzać, iż ponieważ złapany zając wydaje krzyk, lis będący w bliskości, nadbiega, i z jada zająca, więc tam gdzie lisy mają przechod, należy zawieszać wędki na sprężynach stalowych, tak od ziemi wysoko, ażeby lis musiał podskoczyć dla uchwycenia przynęty; z chleba tartego i tłusto przesmażonego w witerunku robią się gałeczki, które się przyczepiają na samych kruczkach, a żelazo posmarować witerunkiem. — Lis skoro zwietrzy uchwyci gałkę i natychmiast się zawiesi.

PORADNIK DLA MYSLIWYCH.

Tom Drugi.

W którym podają się sposoby polowania na ptastwo. Łowienia ich siecią. Przywabienia, wyszukiwania i konserwowania trufli. — Urządzania wabiów i t. d.

CZĘŚĆ IV.

POLOWANIE NA PTASTWO.

Strzelec legawego pola.

Strzelec czyli myśliwy powinien wiedzieć, kiedy zwierzyna lotna jest najlepszą, gdzie jéj szukać należy i jakich użyć środków, aby polowanie bezkorzystném niebyło. Zdarza się często na dworach, iż niespodziane przybycie znakomitych gości wymaga wspaniałego wystawienia stołu którego ozdobą i okrassą jest zwierzyna! gospodarz zatém udaje się do strzelca, zaklina go, przeznacza nagrodę, aby tylko mógł zadosyć uczynić i własnéj miłości i oczekiwaniom przybyłych osób. Gdyby więc strzelec nie był gotów do prędkiego polowania, gdyby nieznał łatwych i pewnych sposobow zdobycia zwierzyny, nie mógłby dogodzić potrzebie, a tem samem nieotrzymałby nagrody, i wystawił gospodarza na nieprzyjemność.

Do łatwego zdobycia dzikiego ptastwa, dopomagają psy legawe wyżły, wabiki, i znajomość

miejsc, w których jaki rodzaj ptastwa się znajduje. Strzelec zatem, powinien mieć psy dobrze ułożone; powinien umieć wabić ptastwo i znać siedliska ptaków, a nadewszystko wiedzieć porę, w której się na jaki rodzaj polować godzi.

Oprócz nadzwyczajnych zdarzeń nagłéj potrzeby obowiązkiem jest strzelca zaopatrywanie spiżarni w zwierzynę; tak dla ozdoby stołu; jako też oszczędzenia domowego ptastwa lub drobiu. Dla tego sztukę myśliwską dzielemy na cztery pory roku: wiosnę, lato, jesień i zimę; w których z osobna prawie każda zwierzyna, z większą korzyścią zdobywać się daje.

O SOKOŁACH.

O hodowaniu i utrzymywaniu Sokołów.

Sokoł, jako ptak użyteczny do polowania, od dawna zawsze zatrudniał myśliwych, i dziś nawet jeszcze widoczne są korzyści, skoro jest dobrze ułożonym. Najpierwszym punktem użycia tego ptaka do łowiectwa, jest hodowanie i utrzymywanie onego.

Sokoły dorosłe, lub z gniazda wybrane pisklęta utrzymywać się mają w Altanie czyli Sokolarni, umyślnie dla nich zbudowanéj ze dwiema obszernémi oknami, dla wpuszczenia słońca.

Wewnątrz téj altany wzdłuż i w poprzek dają się baleczki dla siedzenia ptakom i woda dla napoju w naczyniu glinianém co dzień się odmienia; a dla ochędóstwa podłoga u altany posypuje się często świeżym żwirem, lub piaskiem. Z gatunków zaś jastrzębi, do przykrycia jakiego ptastwa siecią, lepiéj będzie przez lato w klatkach utrzymywać na dworze.

Oprócz tego, Sokołów ułożonych, równie jak i podlotków z gniazda wyjętych, należy często do rąk przyzwyczajać, aby do człowieka przywykły i przydatnemi do ptaszniczego zażycia zostały. Karmić je najlepiéj rano o 7-méj, a po południu o 5-tej godzinie świeżém i nie soloném mięsem z wron, wróblów i t. d. albo w niedostatku tego, dawać im za pokarm posiekaną baraninę, lub cielęcinę, którą wprzód dobrze z tłustości i żył oczyścić i posiekaną, zlać wodą należy. Przy tém, strzedz się aby ich nieprzekarmić, ani zgłodniałych utrzymywać; tłusty ptak będzie leniwy, a niemający wygody, przy pierwszéj sposobności łatwo porzuci i uleci. Z tém wszystkiém, gdy się ma wabić na berło, przygłodniały bydź powinien. Aby zaś był rzezwy, należy go często kąpać w zimnéj wodzie.

Układanie Sokołów do polowania.

Sokoł im jest starszy, tém trudniéjszy będzie do ułożenia. Żeby więc w nabywaniu Sokoła rozeznać, czy jest podlotkiem złowiony, czyli z gniazda wyjęty i wyhodowany, zważać należy, iż pierwszy ma kolor więcéj brunatny i posadzony na ręku nie krzyczy, jak zwykle widzieć się daje na ptaku z gniazda wyjętym. Ptak krzykliwy najmniéj w Sokolnictwie się przyda, a często bardzo zupełnie niezdatnym do łowów ptaszniczych zostaje. Oprócz tego, w nabywaniu Sokoła opatrzyć wprzód wypada, czy zdrowe ich oczy, i po rozdjęciu dziobu czy czerwone podniebienie, język, i czy niema raka: albowiem często temu ptaki myśliwskie podlegać zwykły. Przy tém całego obmacać czyli niezamorzony, a przez to kości wszędzie ma sterczące, lub przeciwnie mięsisty i zatyły, co mniéj jednak szkodzi niżeli zanędznienie. — Nadto, uważać należy, czy jest w nogach silny, posadzić go na ręku i poruszać, jeżeli z niéj niespada, oznacza dobroć.

Układanie Sokoła do polowania, zależy na tém, aby ułagodzić jego wrodzoną dzikość, przez utrzymanie w ciągłéj bezsenności w ciągu kilkunastu dni i nocy. Na ten koniec, wkłada się Sokołowi rzemienny kapturek na głowę, przywią-

zują się do nóg pęta ze sznurkiem lub rzemiennym paskiem, sadzi się na obręczy ruchawéj na sznurze zawieszonéj, a skoro drzemać pocznie, za najmniéjszém straceniem równowagi i poruszeniem owego sznura budzić się musi i w ciągłéj zostawać bezsenności. Im więc Sokoł będzie trudniéjszy do układania, tém dłuższego potrzeba czasu w utrzymaniu go w bezsenności. Sokoł więc w téj niewoli przepędziwszy kilka dni i nocy niejakoś głupieje, o przeszłym stanie wolności zapomina i przyzwyczaja się do wkładania i zdéjmowania z głowy kapturka, oraz zostawać w pętach rzemiennych, do sznurka lub paska uwiązanych; wkładanie bowiem pęt w czasie nauki posłuży Sokolnikowi do trzymania ptaka na ręku, lub wypuszczania go na wolność podług potrzeby, a tak tyle tylko będzie mógł odlecieć, ile mu zostanie sznur puszczony. Przywiązywanie zaś dzwonków do nóg posłuży tylko dla tego, żeby po zupełném już ułożeniu i wypuszczeniu na wolność, bez rzemienia, Sokoł nie błąkał się, i był słyszany, w któréj się stronie znajduje.

Gdy Sokół przez niedosypianie postrada zupełnie swoją dzikość utrzymywać go jednak należy zgłodniałego, i wtenczas tylko nakarmić, kiedy spełni wolę Sokolnika. W domu go nawet przyzwyczajać do takiego ptastwa, które najwię-

céj ma podobieństwa do mającego się polować, a skoro i do tego się ułoży i odbierać pozwoli, za każdym razem nakarmić świeżém mięsem.

Nakoniec po kilkakrotném przekonaniu się o pojęciu i posłuszeństwie ptaka, można już wtedy brać i na formalne polowanie. Sokolnik okrywszy Sokołowi oczy rzemiennym kapturkiem, niesie go na ręce. Skoro się zwierz lub ptak do łowów ukaże, lub psem będzie wystraszony, kapturek z głowy sokoła zdejmuje, ten natychmiast w górę się wznosi, nagle na zdobycz jak strzała uderza, zabija i spokojnie na rękę na głos lub gwizdanie sokolnika powraca. Przytém sokołów w dzień nazbyt jasny lepiéj nieużywać do łowów boby to oczom zaszkodzić mogło; również, czas słotny i mglisty dla nich szkodliwy: wystrzegać się także, dzień po dniu ich mordować, częsta bowiem praca przykrzy się im i bałamuci.

O Polowaniu z Jastrzębiem.

Do łowów pomniéjszych zdatnym jest także jastrząb, czyli krogulec. Gdy ptaka tego chcemy ułożyć sposobem sokołów, tedy najlepszy będzie złowiony po drugiém wypierzeniu się: taki bowiem sam przez się już nabrał zręczności do łowienia ptastwa, pozostanie ułożyć go tylko do posłuszeństwa.

Jastrząb układa się podobnymże sposobem jak sokoł, przez niedosypianie, nosząc na ręku kilka dni i nocy, lecz w układaniu tém kapturka mu niepotrzeba, rzemień zaś na nogi jest nieodbicie potrzebny. Niektórzy sokolnicy dla przyuczenia jastrzębia sposobem wyżéj opisanym na sokołów, wieszają w Izbie ruchomą obręcz i przywiązanego do niéj ptaka przez kilka dni i nocy ruszają, a późniéj codziennie go po kilka godzin noszą między ludźmi, i przyuczają gwizdaniem bieżeć do pokarmu. Gdy i do tego nawyknie, biorą cienki mocny sznur na szpulę nawinięty, i jednym końcem do niéj przywiązany, a drugi do rzemienia nogi jastrzębia. Jeden z ludzi odstąpiwszy na kilkadziesiąt kroków postawi berło z zatkniętém do góry mięsem i gwiżdżąc mięso jastrzębiowi pokazuje i wabi. Ptak łudzony przynętą, porywa się z ręki, ulatuje tyle, ile jest odległe berło sznur popuszczony. Powtarzać to się zwykło póty, póki się nieprzyzwyczai bydź posłusznym na gwizdanie ptasznika i przynajmniéj z odległości stu kroków przylatywać. Tak już przełamanego jastrzębia można będzie i do polowania układać, a mianowicie na kuropatwy, w sposób następujący.

Skoro pies legawy ostrzeże, gdzie się kuropatwy znajdują, jeden z ludzi idzie z berłem z jednéj strony, a zawsze z wiatrem ku jastrzębio-

wi: drugi z drugiej strony z jastrzębiem. Za nadéjściem wprost na to miéjsce gdzie się kuropatwy znajdują, wabi się jastrząb na berło gwizdaniem i pokazywaniem przywiązanego mięsa: gdy przyleci, przywiąże się rzemień u nóg będący do berła, i jeżeli potrzeba będzie, może się to kilka razy powtórzyć. Widokiem przelatującego przez nie i oraz siedzącego na berle jastrzębia, tak się przestraszają kuropatwy, że się do ziemi przytuliwszy polecieć nieważą; w tém pospolicie dwóch ludzi pieszo lub konno, jeden z jednéj, drugi z drugiéj strony *rozjazd* pociągnąwszy, miéjsce to przeciw wiatru przeciągając kuropatwy okrywają. Sieć bowiem przeciw wiatru lepiéj się podéjmuje i z mniéjszym szelestem się nawleka.

Berło jest to kij długości 5 łokci, na jednym końcu opatrzony żelazem, dla wtykania do ziemi, a w drugim górnym ma krążek, lub parę skrzydeł gęsich na krzyż uwiązanych, dla siadania sokołom.

O zachowaniu myśliwskich ptaków przy dobrém zdrowiu.

Nieznając choroby, a widząc ptaka smutnego, można mu dać na łaksę manny kalabryny wielkości grochowego ziarnka. Rany wszelkie nie powinny bydź żadną tłustą maścią mazane,

co piórom szkodzić może; lecz obciąwszy pióra wymyć naprzód octem, a potém tłuczonemi dębowemi żołędziami zasypać. Na choroby oczu, najlepszy jest Sokoli gnój tłuczony i w oczy dmuchany. *Pypeć* z języka zdejmuje się ostrym nożem, a język namaże się świeżém, niesłoném masłem. Na *katar*, który przypaść może, gdy się ptaka używa w zbytnie upały najlepsza jest wyżéj wzmieniona manna kalabryna. Aby ptak niesparszywiał, należy ochędożnie utrzymywać. Na *drętwienie nóg* uszyć woreczek, a nakładłszy ziela *podróżniku*, trochę soli tłuczonéj i zakropiwszy octem, tém nogi obwinąć. Na *suchoty* lub zbytnią chudość, niedawać mięsa starego, lecz tylko młodych ptasząt, *np.* wróbli. Na *zatwardzenie* bierze się tłuczony cukier lodowaty i białek od jaja, a posiekawszy mięso w tém się tarza i ptakowi daje. Jeżeliby w skrzydle lub ogonie połamał pióra, a ztąd był do latania niezdatny: nim po opierzeniu się inne nastąpią, można połamane oberznąć z ukosa, i w pieńki wsadzić na rybi kléj, albo karuk, podobne pióra z innego ptaka; co mu ułatwi latanie, i pióra te dobrze zastąpią miéjsce naturalnych. W czasie pierzenia się, albo lepiéj jeszcze przed tém, dać z parę razy baraniego posiekanego mięsa nieco w oliwie zmaczanego.

Polowaniz na Głuszca.

Ptak ten na początku wiosny zwykle wśród wielkich ostępów i mchem zarosłych przebywa, a na tokowisko obiera miéjsca suche i wyniosłe. Latem trzyma się w gęstych borach, lub cienisto zarosłych mszarach brzozowych, gdzie się znajdują jagody i mrówiska. W jesieni częstokroć zwiedza osinowe i olchowe lasy, a z nich na zimę znown do gęstych borów lub lasów mchem porosłych powraca. Pokarmem jego są pączki drzew, różne jagody, owady, jaja mrówcze, ziarna i nasiona zozmaitego zielska. Wzrok ma nader bystry, słuch ostry, ztąd trudno strzelcom zéjść się daje. Czas grania czyli parzenia się jest wiosną na końcu marca i w kwietniu; wtedy samiec w jednym obrębie lasu statecznie się trzyma i daleko od obranego miéjsca nieodlatuje. Zrana i w wieczór, usiadłszy nisko na drzewie z rozwiniętym ogonem, spuszczonemi skrzydłami, wydętą wolą, wyciągnioną szyją, ze zmrużonemi oczami, szczególnym sobie głosem zwabia do siebie samicę, które pod te drzewa się zbierają. W tém igraniu tak się zapomina, iż ani słyszy, ani widzi bliskiego nawet niebezpieczeństwa, i w tymto jedynie czasie zéjść się łatwo daje i najczęściéj ubitym bywa. W tę porę można strzelać głuszców sta-

rych, kiedy kilka w jednéj gromadzie jest samców, bo stare młodych odpędzają od samic, niebędąc same zdolne do zapłodnienia.

Głos grającego głuszca, kiedy ranek cichy, zdaleka słyszeć się daje, stare poczynają naprzód klokotanie mocne i rozwlokłe, młode zaś wolniéjsze i cichsze, a zawsze przy końcu w syllabach: *dy - dry - ry - ry - ryt!* Samice wtenczas odzywają się na ziemi po kilka razy *rok - hoh - rok - kokoh.* Tokowanie to szczególniéj starego głuszca zamienia się w szmer podobny ostrzenia kosy, który coraz zniża lub podwyższa.

W krótkim czasie po tém igrzysku samica wyścieła na ziemi ze mchu gniazdo, i niesie 8 do 10-ciu jaj białych, rdzawo upstrzonych, które przez 28 do 30 dni wysiaduje. Młode głuszęta przez cały prawie rok aż do następującego grania familiami matki się trzymają; samiec zaś zawsze samotny i pojedyńczy, oprócz igrzyska, w którém szuka towarzystwa samic. Przytém głuszce wielu mają nieprzyjacioł, oprócz nieuważnych Myśliwych, co je w niewłaściwym czasie ubijają — łapią je lisy, kuny i sowy, szczególnie wiele jaj i młodych piskląt wyjadają te zwierzęta. Zwierzyna głuszca, mianowicie skruszała, wyborny i zdrowy daje pokarm.

Strzelanie Głuszców na tokowisku.

Jedyny i najlepszy sposób strzelania głuszców na tokowisku, w czasie ich biesiady, w miesiącu Marcu i Lutym, wtedy myśliwy przed rozświtem dnia uda się do lasu i w bliskości ich igrzyska zasiądzie. Jeżeli nieznajdzie podówczas zręczności strzelać do nich dla odległéj mety, tedy zwolna ma podchodzić, kiedy grać będą, a zastanawiać się z przestankiem ich grania: bo inaczéj głuszce łatwoby podsłuchać i upatrzyć mogły swe niebezpieczeństwo. Zbliżać się wypada tym sposobem póty, póki bez spłoszenia nie dójdzie do właściwéj mety dla strzału. Strzelać nawet nieinaczéj, tylko w czasie ich grania, bo choćby wtenczas i spudłowano, udaje się nieraz powtórnie fuzyą nabić i strzelić bez spłoszenia. Lecz, że podéjście to trudne i mordujące, a czasami zawodne, dla tego lepiéj mieć sztuciec gwintowy do kuli, albo strzelbę zwyczajną, tylko grubym szrotem jak na sarny nabitą.

Niektórzy myśliwi układają wyżłow do tropienia głuszców, pies doszedłszy węchem spędza głuszca na drzewo i szczeka, ptak zaś wpatrując się na psa, niepostrzega jak myśliwy z tyłu zajść i z łatwością strzelić może. Chociaż sposób ten polowania za pomocą wyżła jest dobry, niewiele ma stronników; bo najwięcéj strzelają u

nas głuszców na tokowisku w czasie ich grania. Sposób ten także byłby najłatwiejszy i najlepszy, żeby pewną tylko liczbę strzelano samców, zostawując kilku dla zapłodnienia samic.

Polowanie na Cietrzewi.

Najpospolitszy ten ptak u nas, wszędzie się znajduje; nie szuka on wielkich lasów jak poprzedzający, przestaje na gajach brzozowych, leszczynowych, a nawet i małych zaroślach. Nie lubi on samotności, owszem licznemi zawsze lata gromadami i na drzewach siada. Lot ma ciężki i niewysoki, karmi się wszelkiemi jagodami, pączkami i szyszkami brzozowemi, leszczynowemi i olchowemi, a przez lato rozmaitemi jagodami. W miesiącu Lipcu młode cietrzewie ze staremi przebywają stadami w zaroślach, w bliskości wód i jarzynnego pola szczególniéj gryki, w któréj zrana i wieczorem szukają pożywienia, trzymają się tego miéjsca aż do późnéj jesieni. Wtedy się zbierają pod przewodnictwem starego cietrzewia i razem przelatują na rżysko, na którém z pozostałych kłosów i ziaren wynajduje pożywienie. Stary ten przewodnik od myśliwych *ćwikiem* przezwany, w sierpniu niekiedy zaczyna już tokować: co dało powód dla wielu, nazwać go *tokunem*, czyli *graczem*. Wtenczas donośnym swym głosem zwa-

bia z pobliższych okolic młodych cietrzewi i całe stado przez jesień i zimę za sobą wodzi. Nowo przyjęta gromada we wszystkiém zostaje mu posłuszną, nigdzie go aż do wiosennego grania czyli parzenia się nieodstępuje. Przez zimę na drzewach szyszkami brzozowemi i leszczynowemi się karmi, i gdzie raz się zagniezdzi, nadal statecznie trzyma się tego miéjsca. W zimie, w czasie wielkich mrozów, szczególniéj wiatru, na śniegu pod pagórkami, gdzie ich wiatr przejiąć niemoże, szuka schronienia.

W marcu Cietrzewie rozpoczynają miłośne swe igrzysko, w którém wielkie odbywają bitwy. Wtedy samcy kupami wylatują na miéjsca zarośli lub przesmyków, biją się i uganiają za samice. Pozostali zwycięzcy na otrzymanym tryumfów placu, głosem sobie właściwym, z rozpuszczonemi skrzydłami i rozwiniętym ogonem, nadętą wolą, nasterczonemi piórami, samice do siebie zwabiają, a każdy na udzielném miéjscu: bo który z nich na inne przeleci, wtedy nowa wszczyna się bitwa. Wszystkie nakoniec zajęte miłostkami, raz bębnią czyli bełkocą, a zawsze podskakując do samki, kończą po razy kilka głosem donośnym: *czufyj - czufuj - szu - szu - szu!* Głos ten, tém mocniéj każdy z nich wyda-je, im samica do którego więcéj się zbliży. Granie to póty trwać zwykło, póki

samcy niezapłodnią samic i parami nierozlecą się w strony, i już na tokowisko wtenczas niepowracają. Tokowanie to trwa niekiedy do końca kwietnia, albo i późniéj, lecz zawsze same tylko młode samce zwyciężone od starych i upośledzone od samic pozostają na tém igrzysku.

Zapłodnione samice na pagórkach leszczyną ub brzozą zarosłych wyścielają gniazda, w wyrytym na ziemi dołku i mchem wysłanym składają jaja. Dwóletnie cieciorki nie więcej jaj niosą, nad 5 lub 6, czém zaś starsze, tém więcéj ich niosą, niekiedy do 16 miewają. Jaja cietrzewie mniéjsze są od kurzych, bardziéj podługowate niż okrągłe, rdzawego koloru ciemno upstrzone. Wysiada samica pisklęta blisko przez cztéry tygodnie bez pomocy samca, te po pięciu tygodniach już są w stanie podlatywać. Samica z niemi wszędzie nieodstępnie bawi i szuka żyru, szczególniéj w miéjscach tych, gdzie obficie rosną jagody. — W Sierpniu młode cietrzewie już w zupełnéj zostają sile, łatwo latać mogą, i same wynajdując pokarm, mniéj trzymają się matki.

Cietrzewie wśród lata się pierzą, a w tym więc czasie niezdatnemi będąc do latania, w gęstwinach się kryją, i mocno dosiadają, szczególniéj tam, gdzie obfitość jagód dostarcza im pożywienia.

Zwierzyna z cietrzewi bardzo jest dobra, ze samic jeszcze delikatniéjsza, a młodych przewyborna.

O miéjscu przebywania młodych Cietrzewi i sposobach przywabienia.

Ptak ten znajomy jest powszechnie, i dla tego niewidziemy potrzeby opisywać jego szczegółów. Gdy się polowanie na Cietrzewie otwiera, co zwykle następuje w tydzień po S-tym Pietrze, myśliwi powinni ich szukać z wyżłem po lasach, przy jeziorach, po łąkach, zaroślach, gdzie są jagodniki, gdyż rade w podobnych miéjscach przebywają i żyr tam znajdują. Gdy się znajdzie Starka z młodemi Cietrzewiami, te natychmiast się rozproszą, należy więc zrobić budkę z gałęzi, w któréj się ukryć z wyżłem; słysząc głos odzywający się młodych Cietrzewiow, podobnym głosem naśladować ich wabikiem; bardzo młode mają ton piskliwy, już starsze, gdy zaczynają zmieniać pióra, czyli mówiąc po myśliwsku farbować, mają głos grubszy, dla tego dobrze jest mieć kilka wabikow odmiennego głosu. Niektórzy, tak nazwani naturaliści umieją wabić ustami, lecz to nie jest pewne, gdyż trudno jeden ton utrzymać. — Na wabienie strzelca naprzód się stara ukaże; odzywając się, z wyciągnioną szyją zbliża się ku miéj-

scu, zkąd ją głos wabika dolata, tę naprzód zabić należy; poczém będą się odzywać młode po stronach, zoczywszy strzela się po jednemu, pozostałe zaś, co się w trawie poukrywają, idąc z wyżłem kazać szukać, a gdy się zerwą w lot strzelać, który zaś twardo siedzi, wyżeł go złowi.

Polowanie Cietrzewi na Wabie i z Wyżłem.

Polowanie to zaczynać się zwykło, od połowy Lipca, trwa do ostatnich dni Sierpnia, gdyż aż do tego czasu młode Cietrzewie razem ze staremi w gromadzie się utrzymują. Szukać ich tylko należy w miejscach suchych, krzakami i zielskiem zarosłych około pola jarzynnego i sianożęci. Gdy pies natrafia na stado, zawaruje i za rozkazem myśliwego spłoszy, do zrywającéj się starki naprzód strzelać należy, albo gdy tego niewypadnie dopełnić, na chwilę się zatrzymać, nim młode w zielsku nieprzypadną. Wtenczas matka, żeby odprowadzić myśliwego od swych dzieci, zrywa się kilka razy, usiada w bliskości i zostaje ubita; młode zaś niesłysząc głosu matki kryją się, czyli nikną w zielsku, mocno w niém dosiadują, tak, iż wszystkich wyżeł łatwo połowić może. Gdy po strzale młode się rozleciały w strony, na tenczas zaczaić się w tém miejscu; i zawabić wabikiem, umyślnie na cietrzewie urządzonym lub

gwizdaniem *fiu! fiu!* Jeśliby Cietrzewięta okazały się farbownikami, czyli przyodzianemi w pióra, tak, iż można samca od samicy rozróżnić, w tedy gwizdać grubiéj: gdyby zaś tak były młode, czyli pozniaki, że nie miałyby piór zupełnych, gwizdać cieniéj; tym więc sposobem wszystkich łatwo można zwabić i strzelać. Polowanie to lepiéj się uda za pomocą sieci, czyli płotków, zastawiając ich w figurze owalnéj, i na przeciwko tego półkola zasiadać pod krzakiem i młodych zwabiać wabikiem. Cietrzewięta posłuszne będąc głosowi mniemanemu matki, zbiegają się i wikłają w siatkę.

Gdy nieuda się zaraz przy spłoszeniu gniazda cietrzewi, starki zastrzelić, i młode przypadną w zielsku, wtedy pilnie z wyżłem wycierać to miéjsce, i kiedy pies zawaruje po spłoszeniu, zaraz strzelać. Albo w przypadku, gdy całe gniazdo razem się zerwie, żeby strzał był pewniéjszy, strzelać nie do całego stada, lecz do jednéj środkowéj sztuki. Przytém, młode nieodlatują daleko od miéjsca tego, w którém były spłoszone, uważać tylko wypada, gdzie usiądą, tam bowiem z wyżłem pilnie okładać należy.

Jeżeli Cietrzewie stepowe trzymają się w polu aż do zebrania siana, a po tém wylatują do lasu lub zarośli, a tém samém trudniéjsze są w zna-

leżeniu; wypada zatem, żeby ich w polu znaleźć polowanie przed koszeniem siana ułatwić.

Dobrze też jest polować na młode cietrzewie z Sokołem umyślnie do tego ptastwa ułożonym, wynaleźć tylko wyżłem gniazdo cietrzewiąt, i na spłoszonych wypuścić ptaka, który bystrym swym wzrokiem nieprześlepi, i co do jednego wybije w locie, lub skrywających się w trawie połowi.

Strzelanie Cietrzewi z Budy za pomocą cieniów, czyli bałwanów.

Chciaż dla strzelania cietrzewi za pomocą cieniów czyli moniakow z pewnością czasu oznaczyć niemożna, albowiem zależy to od wcześniéjszego lub późniéjszego zimna; jednak, gdy jesień i zima wcześnie nastąpi, polowanie to od połowy Listopada aż do Marca może mieć miéjsce.

Co zaś do urządzenia samych cieniów, do zwabienia cietrzewi służących, te się robią z płótna lub rzemienia. Jedne lub drugie złożyć we dwoje i w formie dwa razy większéj, niżeli wielkość naturalna, cietrzewia, okrajać, sposzyć i piłścią lub pakułami wypychać, póki nienabierze właściwéj formy samki lub samca. Cienie te pomalować kolorem oléjnym podług farby piór cietrzewia, albo lepiéj jeszcze zamiast malowania,

wraz z zastrzelonego ptaka zdiąć skurę z piórami i nawlec cień płócienny.

Żeby skurę dobrze zdiąć z jakiego ptaka, należy naprzód ją w poprzek między nogami i wzdłuż do ogona przerznąć, a potém, palcami lub nożem zdéjmować aż do kupra, którego koniec przy skurce zostawić, a to dla lepszéj mocy piór ogonowych. Toż samo zdejmując skurę, ze skrzydeł, lotki do niéj odéjść powinny.

Przy tém, że skura na szyi i głowie jest cieńka, powoli i ostróżnie ją zdejmować, dziobek z główką przy skurze zostawić. Swieżo zdiętą skurę zaraz na wypchany i z wilgocony cień nawlec, i przerznięcia sposzyć, wilgotną chustą obwiązać i w piecu na umiarkowaném cieple wysuszyć: a tak, piora gładko się ułożą, i cień po wyschnięciu właściwéj nabierze formy.

Przyrządzonych tym sposobem kilka cieniów samców i samic, posłuży do zwabienia cietrzewi na tokowisku wiosną. Nieraz przy dobréj staranności do tyle udają się zrobić te cienie, że nie same tylko cietrzewie bywają niemi omamione, lecz często Jastrząb złudzony bywa, a człowiek nawet nie zaraz od żywego rozrużnić może. Takich cieniów do jednéj budy par ze dwie mieć należy, a z nich może bydź jeden samczy.

Żeby mole latem cieniów tych niepsuły, u-

trzymywać w miejscu suchém i na słońcu często przewietrzać, oraz każdéj wiosny olejkiem terpentynowym cienko pędzlem powlec: przez to pióra lepiéj się skleją i robactwu zupełnie przystęp zatamują.

Dla strzelania cietrzewi na cienie obrać miejsce na podniesionym pagórku, w bliskości gajów brzozowych, przeciw którym na przesmyku zrobić z gałęzi budę tak wysoką i szeroką, aby w niéj myśliwy wygodnie z fuzyą mógł się obracać. — W miejscu tém o kroków 30 od budy, gdy nie będzie drzewa na odwód czyli przysadę cietrzewiom, mocno go w śniegu z gałęziami na łokci 10 wysokiego ponatykać. Na drzewkach, na których cienie bydź mają osadzone, trochę wierzchołki pozrzynać i cienie do nich przywiązać, a tak przez powiew wiatru cienie z nich nie spadną, ani ptak (jak często się zdarza) uderzając o nie nie zbije. — Owszem, gdy drzewa będą wyższe i wierzchołki z cieniami chwiejące się, łatwiéj się oszukają cietrzewie, i prędzéj przylecą do budy.

Zasiadać do budy przed świtaniem, a to, żeby wprzód cienie rozstawić i zasięść, nim cietrzewie z noclegu wylatywać poczną, lub przez ludzi będą napędzane. — We dni pogodne cienie stawiać wyżéj, we dni zaś pochmurne niżéj. — Cietrzewie w jesieni wylatują na żer, na samém

rozświtaniu, kiedy zaś wielkie nastaną mrozy, wtedy przed wschodem słońca. — Polowanie to trwać może do godziny 9 i 10 z rana. — We dni pochmurne, albo gdy mróz zelży, cietrzewie łatwiéj się zbliżają do cieniów. — W czasie zaś padania wielkiego śniegu, lub zafryzowanego nim drzewa; strzelanie to rzadko bywa pomyślne: albowiem cietrzewie niepostrzegając cieni, omijają je i na odległych siadają drzewach. — Dla tego, obierać czas nie pochmurny, ani wietrzny, ale jasny i mniéj mroźny. — Żeby polowanie to lepiéj ułatwić, użyć ludzi na zaganiaczy, którzy będą konno lub pieszo zaganiać cietrzewi na budę. — Ci postrzegłszy ptastwo, nie powinni krzyczeć na nie, (jak jest zwyczajem), a od budy! ha! ha! i biczem klaskać; lecz podjeżdżać spokojnie i wraz bliżéj, póki same dobrowolnie, bez popłochu nie nadlecą przeciw ludzi do cieniów. Tym sposobem, postrzegłszy cietrzewie sobie podobnych, z całą gromadą nadlatują i tuż na drzewach przy cieniach siadają. — Niekiedy polowanie to tak bywa pomyślne, że w krótkim czasie kilka par cietrzewi zastrzelić można, szczególniéj gdzie ich jest dużo; tę tylko ma niedogodność, że wymaga wielkiéj cierpliwości w dosiedzeniu na zimnie. Każdy nim wyidzie na zasadzkę do budy powinien dobrze się zastanowić, czy mu

zdrowie pozwala wytrzymać takie zimno: gdyż najmniejsze przeziębienie przyczyniłoby się do zrujnowania go do reszty. Dla tego, oprócz zupełnego zdrowia, należy w ciepłe opatrzyć się odzienie, a szczególniéj obówie; niebiegać, i niezagrzewać się przed zasadzką. Buda, aby wiatr nieprzechodził, ma bydź szczelnie obstawiona jodłowemi gałęziami, i w dole na śniegu sieczką ze słomy, lub plewami owsianemi dla ciepłości nogom wysypana.

Strzelanie Cietrzewi przez podjazd zimą.

Gdy sanna droga się uściele, śnieg niegłęboki, lub powierzchnia jego mocno zmrożona, ubrawszy się w odzienie koloru światłego, *np.* kożuch biały, wziąwszy do obszernych sanek konia oswojonego z hukiem strzału, jedzie się w te miejsca, gdzie cietrzewie mają częsty przelot i przysadę. Zwiedzać potrzeba pola, gaje brzozowe, a w miejscach śniegami przywalonych, aby ułatwić podjazd, wprzód przetrzeć i utorować drogę. Postrzegłszy ptastwo zbliżać się bez hałasu, i ruszania się w saniach, lecz w przybranéj już jak na strzał postaci, i niby mijając, aż do mety właściwéj do strzału. W czasie tego podjazdu dobrze jest mieć fuzyją dubeltową, albo i drugą dla prędkiego strzału wcześnie nabitą.

Polowanie na Dropie.

W jesieni, gdy już dropie młode dorosną wielkości starych, wtenczas połączeni razem, trzymają się w stadach. Chcąc na nie z korzyścią polować, należy wybrać noc miesięczną, światłą i pogodną. Zwykle dają się dropie postrzedź pod wieczor, gdy żyrują, lub przelatując zapadają w dolinę, to się znaczy, iż siadły. Gdy dwóch strzelców jedzie, powinni się zachować najspokojniéj, aby niespłoszyć stada, które postrzegłszy, jeden pozostaje przy wozku, z tém wszystkiém, co potrzeba do rozniecenia ognia, i dąży za wozkiem z tyłu, podchodząc czyli się skradając do nich. Dropie zdięte ciekawością widząc blask ognia, a słysząc za sobą szelest, prędzéj postępują ku rozłożysku. Myśliwi powinni iść w odległości od siebie o krokow najmniéj dwadzieścia, a gdy się zbliżą do pewnéj mety strzału, wtenczas powinni korzystać; lecz strzelając należy bydź ostróżnym i mieć oko na drugiego strzelca, aby uniknąć przypadku.

Polowanie na Dropie w przymrozki.

W jesieni, gdy jeszcze deszcze panują, trudne jest polowanie na dropie, gdyż niepodobna jest w czasie słoty jeździć po gruntach glejowa-

tych, stepach i po błotnistych zaroślach, gdyż broń zamaka, i łatwo ugrzęznąć można. Lecz gdy schwyci raptowny przymrozek, a co jeszcze korzystniéj, gdy wilgotny śnieg świeżo przyprószy, natenczas najlepsza jest pora. Jadąc konno, nietylko ze strzelbą można korzystać, lecz to ptastwo daje się nawet bić kijami długiemi, łowić psami szczując; ale charty zajączkowe zdradzają się przez to — i kiedy pióra dropiu nieobmarzną psy ich niezłowią, chybaby charty były nadzwyczaj zręczne i rącze. Zawsze przecież lubo bez chartów, polowanie to nie jest bezkorzystne.

Polowanie na Pardwy.

To ptastwo znajduje się po stepach, czyli polach obszernych, po miéjscach dzikich, zarosłych nieużytecznem zielskiem — trzymają się po mszarnikach, razem w stadach. Należy ich szukać z wyżłami. W zimniéjszych prowincyjach przebywają w mszarnikach, po kępinach. Łatwe są do strzelania, gdy się podnoszą do lotu, ponieważ lot mają ciężki nakształt kur. Pardwy z łatwością także dają się łapać w sidła.

Polowanie na Siewki.

Siewka jest tó ptak równie z piór piękny, jako też i z téj zalety słynący, iż ma smak wy-

borny i bywa ozdobą wymyślnych i pańskich stołów. Myśliwy ugania się zatém ptastwem z chciwością, a gdy postrzeże wielką stadę, piękną sobie rokuje korzyść. Siewki trzymają się na łąkach i runiach, ciężko je postrzedz, gdyż kolor ich piór jest zielonkowaty. Pokazują się pod jesień, koło pierwszéj siéjby, odzywają się właściwym sobie piskiem, przez co same się zdradzają postrzegłszy człowieka. Trzymają się w stadach mniéjszych i większych, dość są ostróżne. Nierównie w każdym roku ich stada są liczne, znajdują się aż do mocnych przymrozków, wędrują w nocy.

Gdy się wyśledzi stado siewek, dobrze jest w kilku okrążyć to miéjsce, jedni więc będą strzelać siedzące na ziemi, a drudzy podjęte do lotu. Siewki zwykle spłoszone pierwszym strzałem, zrywają się i krążą koło miéjsca gdzie spoczywały, jakby go żałując opuścić, poczém nadlatują na strzelców, wtenczas należy korzystać, gdyż zaraz lecą w inne strony. Chcąc bliżéj do nich podéjść, należy zbliżać się prowadząc konia, za którym się ukrywając, łatwo je można oszukać; lecz często bywa, iż koń lękliwy bardziéj popsuje, niż usłuży temu podéjściu. Najdogodniéj i najkorzystniéj jest aby stolarz urządził Maniak nakształt konia, z lisztw: *np.* Wziąść deskę, do któréj umo-

cować dwa kije, jeden z przodu o drugi z tyłu nakształt nóg, zrobić cóś nakształt szyi i głowy. Do tego przyprawić płótno na ogon i grzywę. — Figura ta powinna bydź lekka. Myśliwy niesie ją z boku, i tym sposobem zbliża się do siewek. Drugi myśliwy przy nim się ukrywa niosąc dwie lub więcéj fuzyi, jeżeli bydź może dubeltuwek. Robi się w płótnie, którém jest osłoniony ten koń fałszywy, dziurkę, dla upatrywania Siewek; gdy się już zbliżą do pewnéj mety strzału, Maniak czyli koń fałszywy zatyka się w ziemię nogami, i strzela się zwinnie i prędko do siedzących, a potém zrywających się Siewek, wabiąc je piskiem podobnym, aby się dłużéj kręciły po nad Maniakiem.

Skowronki.

Niemamy potrzeby opisywania tego ptaszka, ani podawania wiadomości, gdzie go szukać należy. Dość jeśt powiedzieć, iż to jest najrańszy ptaszek wiosenny, i w tenczas właśnie, gdy się okażą są tłuste i smak mają zupełnie swój oddzielny.

Polowanie na Kuliki.

Kulikow i Kuliczkow drobnych i większych jest wiele gatunkow, największy dochodzi wiel-

kości Kapłona i zowie się Kulonem, można go z daleka usłyszeć gdy ciągnie po nad błotem, odzywając się często wyrazem: Kulik! Kulik! przez co sam się zdradza. Nos czyli dziob ma duży, zakrzywiony. W ogóle wszystkie gatunki Kulikow siadają przy wodach błotnistnych, rzeczkach, jeziorach. Są dość tłuste i smaczne, uchodzą wybornie na stoły Pańskie, biją się podchodem na strzał. Najdrobniejszy gatunek Kuliczkow, trzyma się na piaskach, przy kamykach, te się nazywają kamykowe, są także tłuste i na stoły się dają.

Polowanie na Kaczki.

Kaczek jest wiele gatunkow, i na niedostępnych błotach, jeziorach trawą zarosłych, obficie się mnożą, lecz niektóre wcale nie są godne zatrudnienia strzelca, zwłaszcza tak nazwany rodzaj Nurkow, które oprócz tego, iż są trudne do ubicia, nie liczą się za sztukę, ponieważ ich mięso jest niesmaczne, trąci rybą i tranem, i ani do gotowania, ani na pieczyste nie zdatne. Najlepszy jest gatunek kaczek małych Cyrankami zwanych, które uchodzą do najlepszych stołów i liczy się za sztukę myśliwym, zwłaszcza w jesieni gdy jest tłustą i oblaną jak dubelt. Polowanie na kaczki zaczyna się na S-ty Piotr, gdy ranne gniazda wyjdą;

drugie są późniéjsze. Najpracowitsze jest polowanie na podloty. Polować na kaczki należy z psami dobrze ułożonémi do wody i podawania, gdyż miéjsca bagniste i niedostępne dla człowieka są najulubieńszém siedliskiem kaczek. Dla tego polowanie na ten rodzaj ptastwa jest przykre, niewygodne, utrudzające i pracowite. Potrzeba bowiem brodzić po błotach, a często kaczki w lot podstrzelone padają w miéjsca niezgruntowane, na jeziora, gdzie tylko pies dobrze ułożony sprostać im może.

W miéjscach jednak, gdzie jest niedostatek zwierzyny strzelcy dość czynnie zajmują się strzelaniem kaczek.

O Bekasach.

Bekasy zaczynają tokować przed Wielkonocą na parę tygodni, i po wielkiéjnocy długo jeszcze tokują, lecz chociaż bekas zawsze przewyższa co do smaku, nie jest to jeszcze pora polowania na nie. Z wielką szkodą wyniszczają ten rodzaj ptastwa przez zastawianie sideł na tokach i wabie. Pora prawdziwa polowania na bekasy dubelty jest około S. Jakóba i S. Anny gdy zaczynają przeciągać, wtenczas są prawie jak karmne, ciężkie, oblane. Pod koniec Augusta coraz ich mniéj się postrzega, i wcześnie zaczynają wę-

drować, zwłaszcza, gdy się spodziewają wczesnéj zimy.

Gatunki Bekasów i sposoby polowania na nie.

Bekasów są trzy gatunki, między któremi liczy się także czwarty rodzaj, bekas lesny czyli *słomka*. Pierwszych trzech gatunków nazwiska są: 1. *Dubelt bekas*, ten jest największy. 2. *Krzyk bekas*, mniéjszy. 3. *Ficlaus bekas* najmniéjszy. Czwarty rodzaj, czyli *słomka* wymaga zupełnie oddzielnego polowania. Te zaś powyższe trzy gatunki bekasów ulatują od nas na zimę, na wiosnę zaś przybywają. Zaczyna się na nie polować w miesiącu Aprilu póki samice nie zasiądą na gniazdach. Polowanie na wab *krzyków* i *dubeltów* gdy tokują, trwa do trzech i cztérech niedziel; w tym nawet czasie te dwa gatunki dają się łowić łatwo w sidła zastawiane. Lecz wyniszczenie podobnym sposobem bekasów przynosi nieodżałowaną na przyszłość szkodę, i godne jest, aby właściciel zapobiegając téj niedorzeczności, surowo postrzegał i karał taką swawolę. Fig. 14.

Prawdziwe polowanie na *Dubelty* zaczyna się w Junii od Swiętego Jakóba i Swiętéj Anny. Wtenczas one wyprowadziwszy dzieci z błot niedostępnych, ciągną stadkami na błota tłuste, rudawe, i czerwonawe, których powierzchnia oka-

zuje się nakształt massy lub tłustości. W tych miéjscach *Dubelty* znajdują żyr wyśmienity, a wsadziwszy dzióby w błoto smokczą je — takich to miéjsc najchętniéj się trzymają; gdy się tak dni kilka odżyrują, staną się tłuste, oblane, prawie ociągnięte sadłem. Lecz niewszędzie daje się im znaleść żyr podobny, zawsze jednak w Auguście już są bardzo karmne, oblane, smaku przewyższającego smak bażanta. W téj porze dają się także postrzegać *Bekasy krzyki*, lecz że są jeszcze lekkie i chude, myśliwi przeto nie polują na nie.

W początku Septembra, a nawet przy końcu Augusta, jeśli noce są chłodne, Dubelty zaczynają się przenosić w inne kraje, a zwykle odlatują w nocy. Wtenczas Myśliwy powinien ich szukać na wygonach, przy łozach, gdzie są kempiny, tam wędrujące dubelty odpoczywają, szukając zaciszy przed chłodnym wiatrem, , i tam je niezawodnie myśliwy znajdzie.

W téjże porze w Septembrze Bekasy *krzyki*, które były wprzód lekkie i trudne do strzału, zrywały się opodal przed wyżłem, teraz dosiadują, gdyż są już tłuste i ciężkie — ten rodzaj odlatuje w późnéj jesieni: około Swiętego Michała najlepiéj jest na nie polować. Siadają zwykle przy krynicach: gdy są już niezłe przymrozki, wtenczas znikają, lub rzadko bardzo się ukazują.

Bekasy Ficlauzy trzymają się do najpóźniéjszéj jesieni: ulubioném miéjscem ich pobytu są oparzeliska, smugi, lub jeziorka; i kiedy śnieg pokazuje się na kępinach, jeszcze ich znaleźć można. *Ficlauz* dla tego, iż prawie zimową porą dawany bydź może do stołów, ma wielką zaletę, zwłaszcza, iż jako bekas zawsze jest ceniony drogo. W domach wyższych, przy ucztach, na wytwornych i smakowitach stołach trzyma niepospolite miéjsce, owszem bywa ich ozdobą i okrasą. Poluje się na nie powyższym sposobem.

Uwaga. Polowanie na bekasy dubelty wprawdzie jest pracowite, lecz bardzo korzystne. Jadąc na nie, szukać należy miéjsc gdzie zwykły przebywać, strzelba służąca do ptastwa powinna bydź dobrze wyprobowana, którą się nabija śrotem drobnym *bekasim*. Wyżeł powinien bydź dobrze ułożony, aby zcicha stawał, a nie płoszył. Myśliwy powinien bydź wprawny do celnego strzelania: wychodzić należy niezbyt rano, lecz gdy już słońce nieco ogrzeje i osuszy rosę. Im większy upał, tém częściéj bekas przysiada, leniwy jest do zerwania się, ponieważ jest ciężki i tłusty, po wystrzale, gdy jest lekko ugodzony zaraz pada; przeciwnie zaś chudy daleko jeszcze leci. Gdy wyżeł wynajdzie i stanie, strzelec podchodzi, każe psu płoszyć, a sam strzela.

Na *dubelty* można także polować z sięcią czyli *rozjazdem*, a to następnym sposobem. — Dwóch strzelców niosą rozpostarty *rozjazd*, gdy wyżeł stanie, spuszcza się brzeg rozjazdu na ziemię, i bierze się za sznur, w który *rozjazd* jest oprawny, a z obu stron końce na pięć sążni długości, naciągnąwszy sznur z rozjazdem biedz szybko. Lecz nie przeciw psa, ale z tyłu przez psa, i naciągnąć czyli nakryć miejsce, które pies wskazał. Bekas chcąc wzlecieć zacznie się trzepotać i zostanie w sieci. Gdy już zimna początki dadzą się czuć w Oktobrze, bekasiki Ficlauzy maleńkie oblane są i mają smak wyborny, szukać ich trzeba po małych błotkach, kępinach, choć i przymrozki nastaną. Strzelać ich Dunstem należy.

O Batalionach.

Batalion, jestto ptak piękny, wielkości czajki, różnokolorowemi ozdobiony piórami, na główce ma czubek nakształt kapturka, który nastrzępia, kiedy gniew swój chce okazać; na stoły jednak nie jest wyborny. Dla swojéj zaś piękności i ciągłéj między sobą wojny, bataliony bywają utrzymywane po magnackich ogrodach dla rozrywki i ozdoby. Rodzaj ten znajduje się przy zbyt mokrych mszarnikach: łowić je można sidłami różnego rodzaju, zastawianemi w miejscach ich prze-

bywania. Trzymają się w stadach, czyli zowiąc po myśliwsku *półkach*, ciągle chodzą szeregami i biją się między sobą, od czego noszą nazwisko *batalionów*. Chcąc je utrzymywać w ogrodach, kopią się rowy przy drzewach, lub alejach, gdzie są wody, lub krynice błotniste przechodzą, te rowy przykrywają się siatką drócianną, tak rzadką, aby tylko przez nią przełazić niemogły, a łatwo można było je widzieć, gdyż ich pochody i walki zabawiają oko człowieka, wystawiając obraz jakiegoś wojennego rodzaju.

W czasie balów, wielkich obiadów, lub uczt weselnych, dla mnogości i różnicy potraw zwykły się dawać do stołu.

O Przepiórkach.

Przepiórki najlepiéj jest łapać w Auguście, gdy owieś i gryka leżą na pokosach do wiązania w snopy: tam ich szukać należy z wyżłem, skoro pies wyśledzi i stanie, dwóch myśliwych podbiega z przygotowanym rozjazdem, przeciągnąwszy go przez wyżła, spiesznie się okrywa siatką miejsce, gdzie pies zwietrzył przepiórki, i chwyta się w sieć całe stadko. Wtenczas tak są tłuste, iż trudno je bez zadraśnięcia skórki z piór oczyścić, smak mięsa mają wyborny równający prawie bekasom dubeltom, robią się z nich gustowne

potrawki, i na pieczyste przepiórki są bardzo doskonałe. Półgęski z nich nadzwyczaj są smaczne. Odlatują wtenczas, gdy już noce zaczynają bydź z przymrózkami: ten ptak jest bardzo delikatny i trudno mu przebywać w zimnych krajach.

O Chruścielach czyli Dziergaczach.

Chruściele przebywają i płodzą się na łąkach zarosłych łozami, w Auguście jest oblany czyli tłusty. — Wyżeł z trudnością go wyszukuje i przymusza do lotu. — Strzelec go nieopuszcza, gdyż liczy się za sztukę. — U stołu przyrządzony Chruściel na pieczyste ma swój szacunek. — Gdy się da postrzedz na łące, spłoszony prędzéj się podéjmie do lotu: w biegu jest prędki, gdyż nogi ma podług figury swojéj za wysokie, a skrzydła małe, prawie wiszące: gdy leci, lot jego bardzo jest powolny, przeto z łatwością go w lot strzelać można.

O Kraskach czyli Siwowronkach.

Siwowronki wtenczas się znajdują, gdy zboże w kłosach dośpiewa, bardzo rzadko siadają na zielonych drzewach, lecz zwykle na suchym drzewie, na kołkach płotów i t. d. Pióra kraski czyli siwowronka mają kolor much hiszpańskich, żywi się zbożem i muszkami. — Myśliwy zdobywa je

wystrzałami. — Pod tę porę są tłuste i dobre na pieczyste. W jesieni odlatują w cieplejsze strony.

O czajkach.

Czajka jestto ptak wielkości sroki, kolor piór jest czarny połyskujący, piersi ma białawe, głowę zdobi czubek, nóżki wysokie, w biegu jest szybka — trzyma się przy błotach. Czajka raniéj do nas przylata niż wszystkie inne wędrujące ptaki, i najwcześniéj odlata wyprowadziwszy dzieci; które z sobą uprowadza. Młode czajki dość są smaczne, francuzi przenoszą ich mięso co do smaku nad najwyborniéjsze ptastwa. Myśliwy zdobyć ich inaczéj nie może, jak strzelając w lot, lub do siedzących.

O Jarząbkach.

Ptak ten w większych lasach pospolity, najwięcéj lubi miejsca suche, brzozą, leszczyną i jarzębiną zarosłe. Grzbiet u samca pokryty piórami czerwonego koloru, z bruńatną pstrocizną, podbrzusie białe z czarnemi cętkami, głowa szarego koloru z ciemnym czubkiem, który w czasie grania opuszcza i rozwija; pod gardłem czarne ma piętno, brwi jasno czerwone, ogon zaś szary, i na końcach piór w poprzek czarną przepaską zakończony.

Samka od samca różni się tylko tém, że pod gardłem niema owego czarnego piętna, i brwi nierównie bladsze, z resztą w ogólności są do siebie podobne, mają nogi pokryte piórami, dziób i pazury koloru brunatnego.

Pokarm jarząbka jest tenże sam co i cietrzewi; w zimie karmi się jagodami jadłowcowemi, nasionami brzoz i jodeł, szczególniéj w jesieni lubi jagody jarzębinowe, kalinowe i wszelkie inne dziko rosnące.

Jarząbek w przyrodzeniu swém zawsze jest dziki i bojaźliwy, więcéj biega niżeli lata, lot jego ciężki z szelestem połączony, nie daleko odleciawszy wnet usiada na nizkich gałęziach jodłlub sosny, albo w liściach się przyczaja. Młodo złowiony żadnego pokarmu nieprzyjmuje i z głodu ginie.

Granie jarząbków w miesiącu Marcu, a niekiedy w Kwietniu przypada, a wtenczas rozwija czubek, najeża na sobie pióra i głos wydaje gwiżdżący w pierwszéj syllabie rozwlekły *pit-pi-pi-piu!* Że jarząbki w Październiku i Listopadzie idą na wabik samki, dało powód dla wielu do fałszywego mniemania, że w tym czasie miały się parzyć. Samica gnieździ się na ziemi między leszczynowemi krzakami paprocią zarosłemi, jaj niesie kilkanaście, albo i więcéj, któ-

re trochę są większe od gołębich, z czerwoną pstrocizną i dwiema najczęściéj sporemi piętnami. Wysiaduje pisklęta do trzech tygodni, i niewięcéj ich miewa nad 7 do 8, które w krótkim czasie już biegać zaczynają.

Zwierzyna z jarząbków biała i najdelikatniéjsza, a z pomiędzy wyliczonych ptaków jest najsmaczniéjsza, po największych stołach jadana, od czego Niemieccy myśliwi Cesarskiém je ptastwem przezwali.

Polowanie na Jarząbki.

Młode Jarząbki w Sierpniu łatwo jest zwabić na głos samki, w Październiku zaś i Listopadzie choć wabią się i stare, jednak potrzeba dłuższego czasu i większéj umiejętności w wabieniu.

Wabiki, jak wiadomo naszym myśliwym, ro- *Fig.* 6.
bią się z kości że skrzydeł gęsich, a szczególniéj lotka, albo odlewają się z cyny, i te ostatnie są tak dobre jak z kości, a szczególniéj od przedniéj baraniéj nogi. Mając którykolwiek z tych wabików, przed rozświtaniem dnia wychodzić do lasu gdzie są jarząbki, i zasiadłszy w krzaku, kiedy niekiedy zawabiać jak wyżéj głosem samki: *pi - pi - pi - piuit!* Albo zamiast wabika, wielu myśliwych umieją je zwabiać ustami, zadęciem przez ściśnięte zęby, głosem samki *sujs - cy - cu-*

cu! Skoro samiec odezwie się kwilącym głosem *sycys-sy-su!* rzadziéj powtarzać wabienie, a raczéj tylko przysłuchywać się i przypatrywać w różne strony, a szczególniéj na ziemi: gdyż najczęściéj jarząbek niepostrzeżony na kroków kilka lub kilkanaście przybiega do strzelca. Jednak, gdy jarząbek *ćwik* po odezwaniu się umilknie i przysłuchywać się będzie, wtedy rzadko bardzo dawać głos, a we wszelkiéj cichości siedzieć, pók się znowu nieodezwie i nieprzyleci na właściwą metę dla strzału. Albo, gdy to się okaże niepodobném, odmienić lepiéj zasadzkę w inném miéjscu, i znowu jak pierwéj zlekka wabić. Natenczas jarząbek choćby był uporczywy lub zdradzony, da się nakoniec zwabić i przyleci.

W Sierpniu młode jarząbki nietyle są ostrożne ile stare, łatwo zatém odzywają się i idą na głos wabika. Wjesieni zaś w Październiku i Listopadzie jarząbki z trudnością idą na głos wabika, a często tylko się nań odzywają. Dla tego usłyszawszy głos ich chodzić i upatrywać pilnie na drzewie, albowiem, jak się rzekło, siedzą w gałęziach mocno przyczajone. W jesieni, jako w porze najwłaściwszéj, można strzelać jarząbki o godzinie 8-méj zrana i po południu o trzeciéj i czwartéj.

W jesieni zdarza się często polując na zające lub lisy, spłoszyć psami jarząbki, wten-

czas, jeżeli komu czas pozwala i psy niepogonią zwierza, a umie wabić, niech zasiądzie w krzaku, zawabi i czeka odezwania się, albo zawabiwszy podchodzi w tę stronę, gdzie się odezwie, tylko powoli i we wszelkiéj cichości, gdyż inaczéj pośpiech nie w miéjscu, stałby się bardziéj przyczyną spłoszenia aniżeli podéjścia do nich. — Ponieważ jarząbek zlatując z ziemi na drzewo wielki sprawia łoskot, wtedy obeznany z nim myśliwy, łatwo rozezna lot jarząbka od innego ptastwa, i prędko go upatrzy na drzewie, gdyż zerwawszy się z miéjsca na najbliższém zwykł usiadać drzewie.

Łowienie jarząbków w sieci lub sidła.

Oprócz strzelania jarząbków wyżéj pomienionym sposobem, wielu radzi w tém miéjscu, gdzie one na żer wylatują, rozmieść toczek i obstawić go płotkami w trojkąt; ścieszkę zaś prowadzącą do tych sieci z liści także wymieść i jajami mrówczemi zrzadka posypać, a na toczku więcéj: Jarząbki na głos wabika przylatując na owo miéjsce i postrzegłszy na ścieszce przynętę, siadać na niém będą i przechodząc przez toczek do zastawionych sieci, uplączą się.

Sposób taki, jak do oszczędnego polowania ze sieciami należy, tak się zdaje bydź najlepszym:

bo podług własnéj woli można postępować i samce można pozabijać, a samice na płod wypuścić.

Sidła jak wiadomo, rozmaitéj mogą bydź grubości, a to podług wielkości i siły ptaka mającego się łowić. Dla tego sidła te wkręcać w sznury konopne i niemi jagody lub inną przynętę obwijać. Kilka pęczków tych jagod sidłami opatrzonych, przywiązać do drzewa rzadko gałęzistego. Skoro jarząbki postrzegą tę przynętę, chcąc zrywać z niéj jagody, przesuwać muszą głowy przez petle i nazad odéjmując zostają ułowione. Nie tylko jarząbki, ale i wszelkie inne ptastwo najlepiéj się łowi w sidła z rana, w czasie słoty; rzadko w południe, a więcéj ku wieczerowi. — Dla tego Myśliwy codzień zrana i w południe obchodzić powinien, i co się ułowiło zbierać, oraz przydawać i odnawiać czego niedostaje lub co popsuto.

Nadto, żeby sidła były dzielniéjsze, należy brać włosy z konia żywego, gdyż takie niezawodnie mają więcéj tęgości i mocy. Sidła te, żeby jednostajnéj mieć wielkości, pozakładać na walec właściwéj grubości mającego się łowić ptastwa, zanurzać kilkakrotnie w wodzie wrzącéj i na walcu wysuszyć. Tak przyrządzone sidła dłużéj trwają, oka ich niebędą się rozsuwać, lecz podług

formy wałca w najwilgotniejszym nawet czasie w jednostajnéj zostają formie.

O łowieniu Kwiczołów.

W jesieni, w wigilią S. Bartłomieja zbierają się gałęzie z Jarzębinowemi jagodami, układają się na strychu na słomie, a tak, one nie zwiędną, nie stracą koloru i nie osypią się jagody z gałązek. Sidła robią się następnym sposobem: Przygotować kiie proste laskowe lub inne, wyświdrować dziu- *Fig.* 10.
ry po trzy lub cztery z końca jednego, drugi zaś koniec się zaostrza aby łatwo wetknąć można było do ziemi: takiemi kijami wytknąć na łące przy krzakach linią prostą we dwa rzędy, jeden kij na przeciw drugiego o łokci trzy; a w późnéj jesieni, w zamrozki, gdy kwiczoły stadami wędrujący ukażą się; wynieść w koszu przygotowane rózgi, dłużyny cali ośm, jeden grubszy koniec wsadza się do wyświdrowanéj w kiju dziury, drugi zaś cieńszy zagina się w kabłąk, i umocowywa się końcem do kija, u spodu zaś powinien bydź pręcik, w który ponacinawszy natkać po kilka jagod jarzębiny, aby na gałązkach wisiały, w górnym łęku zaczepiają się po kilka oczek czyli sideł włosianych; gdy kwiczoł siądzie na pręciku, musi sięgając w dół po jagodę główkę włożyć do oczka sidłowego, a tak się zawie-

si. Gdy sidła nastawią się rano, przed wieczorem trzeba je opatrzyć, kwiczoły wybrać, oczka włosiane na nowo pootwierać, a jadąc we dwóch konno, i trzaskając harapem o podał, napędzają się ku linii sidlanéj kwiczoły, i gdy stado całe wpadnie na sidła, wcale mało ujdzie.

Młodzi ludzie znajdują w tém przyjemną zabawę i korzyść. Przez lato powoli przygotowywa się do tego kilka kop kijow długości łokci trzy lub cztery, które na rok przyszły i daléj służyć mogą, robią się petelki czyli oczka z włosow końskich, a w jesieni zcinają się pręciki i kabłączki, gdyż te zawsze powinny bydź syrowe.

Łowienie Jemiełuszek.

Na dziedzińcu lub w ogrodzie przy domu, rozciąga się sznur sprężysto, na którym uwiązywać oczka włosiane i jarzębinę; te ptaszęta nieznają żadnych podéjść, i dobrowolnie w sidła prawie wpadają złudzone czerwonością jagody.

O Kuropatwach.

Kuropatwa, jest to ptak prawie wpół swojski czyli domowy. Gdy zima jest śnieżna, zbyt mroźna, ciśnie się pod domy unikając zimna i szukając żyru, który na polu jest przykryty głębokim śniegiem. Rodzaj ten jest bardzo płodny,

lecz dla swojéj łagodności i łatwego do nich podéjścia bywa straszliwie wyniszczanym. Smak mięsa kuropatwy jest wyborny, i godny uprzyjemniać najwystawniéjsze stoły! Mimo tak łatwe ich zdobywanie, kuropatwy jednak jeszcze się pokazują, ztąd wnosić można, jaka byłaby ich mnogość, gdyby je oszczędzano, i w pewnych tylko porach, polowano na nie. Zbrodnią jest prawie wybieranie jaj kuropatwy, lub polowanie, gdy zasiadają na jajach. Często zabita samica opuszcza gniazdo piskląt, które bez jéj pomocy, zbyt młode, zostawione samym sobie, wyginąć muszą, albo zostawione jaja, idą na pastwę zwierząt lub drapieżnych ptaków. Tak wyniszczają się gniazda, które na jesień składałyby wielkie stada kuropatw. Z tego powodu należy pilnie strzedz, aby na wiosnę, gdy kuropatwy rozsypią się ze stad, i pójdą w pary dla mnożenia się nie polować na nie przez całe lato. Wiosna ciepła bardzo sprzyja ich rozmnożeniu. Często się zdarza iż samica siedząca na jajach lub młodych pisklętach, pozwala dość blisko podéjść do siebie, i jakby broniąc swego płodu, okrywa gniazdo skrzydełkami, woląc raczéj dać się sama złowić, niż dozwolić łupieztwu i wydarciu swych dziatek! Nieludzko byłoby zabijać ją w tym stanie, zwłaszcza, iż wtenczas małą przynosi korzyść, będąc znędz-

niona staraniem około gniazda swojego, i płód jéj wyginie. Każdy więc właściciel majętności, czuwać powinien nad rozmnożeniem kuropatw, naprzód: zabraniając na nie polować aż do jesieni, powtóre: strzedz od wyniszczania onych na gniazdach, potrzecie: jeżeli kuropatwy w zbyt małéj liczbie się znajdują zahodować w domu kilka par przez zimę, a na wiosnę, w miéjsca im dogodne na wolność puszczać. W parę lat może bydź pewnym mnogiéj ich obfitości, i zawsze tych pól trzymać się będą.

Polowanie na Kuropatwy.

Wtenczas powinno się zaczynać polowanie na kuropatwy, gdy owsy i gryki zostaną zebrane. W tych miéjscach chętnie przebywają, zwłaszcza gdzie są niskie krzaki, tam się zwykły ukrywać przed ściganiem drapieżnych ptaków. Krzaki te, ponieważ są niskie i rzadkie, bynajmniéj więc nie są na przeszkodzie strzelcowi, który widzieć może wyżła, gdy dochodzi, staje i wskazuje miéjsce ich bytności. Po wystrzale jednym lub dwóch, stado się rozbija w różne strony; wtenczas polowanie jest najprzyjemniéjszém; chodzi się zwolna, wyżeł wynajduje, doprowadza; nakoniec strzelec siadłszy w ukryciu, zaczyna wabić, biegną rozproszone niedobitki na wab, i stają się łupem

strzelca: wabienie jednak służy bardziéj pod wieczor.

W późniejszéj jesieni kuropatwy szukają runi, i tam przebywają: ku zimie stają się bystrzéjsze, z daleka się zrywają, nawet niedopuszczają zbliżyć się wyżłowi. Gdy się zerwą do lotu, ciągną prosto, niezawracając się w żadną stronę; strzelec iść powinien za niemi, chociaż straci z oka, a w prostéj pozycyi ich pewnie dościgmie. Gdy krzaki gęste i wysokie, wtenczas trudno jest je dościgнąc.

Polowanie na Kuropatwy z sokołem.

W późniejszéj jesieni, szukać należy kuropatw z wyżłem po obszerniéjszych polach, po runiach. Gdy wyżeł dójdzie i stanie, zabiega się konno, wtyka się berło, czyli kij lub drążek. Obszyte suknem czerwonem wypchane, na nim kawał mięsa: drugi strzelec puszcza sokoła z tyłu wyżła, ptak ten przelatując po nad miéjscem gdzie są kuropatwy, przestrasza je straszliwie: natychmiast wszystkie spuszczają główki ku ziemi, i siedzą bez ruchu: wtenczas myśliwy nadbiega z *rozjazdem* i przykrywa siecią zajmującą całe stado. — Należy jednak zawsze ze dwie pary wypuścić na wolność, gdyż to polowanie najstraszliwszém jest dla kuropatw, i po kilku

podobnych polowaniach można je do szczętu wyniszczyć. Przy tém strzelec powinien mieć wielką baczność na sokoła, który gdy złowi jedną, wnęciwszy się wyniszczy całe stado. Postrzegłszy to należy bić lub kaleczyć strzałem sokoła.

Polowanie na Kuropatwy z płotkiem, czyli parkanem.

Płotkiem czyli *parkanem* nazywa się siatka, mająca długości 50 do 60 sążni, szerokości zaś sążeń jeden, albo mniéj nawet. W początkach Jesieni wyszukują się z wyżłem kuropatwy na rżyskach gryki lub owsa, a czasem jęczmienia — gdy się spłoszą, zerwą się i zapadną w krzaki, lecz że te stada bywają zwykle zbyt młode, w bliskości więc zwykle siadają i łatwo je doścignąć można, często nawet niewznosząc się do lotu powietrznego, biegną do bliskich krzaków. — Zaszedłszy więc z jednéj strony krzaka, w którym się ukryły kuropatwy, stawi się *płotek* czyli *parkan* w pół kole spuszczając jeden brzeg ku ziemi saméj, drugi zaś zawieszając na pręcikach wbitych bardzo mało w ziemię, tak, aby sieć zapaść mogła. Rozciągnąwszy płotek, czyli sieć, która powinna bydź zrobiona z mocnych nici, w oczka, aby mogła w nie wleść główka kuropa-

twy: rozciągnąwszy mówię tę sieć w półkole w małéj odległości od krzaków lub na łące; należy chodzić z drugiéj strony, to jest w obrębie zaginającym się skrzydłami *parkanu*, pobudzając psa do szukania; przez ten szelest, kuropatwy zbiegają się w drugą stronę, gdzie stoi płotek, chcąc się przezeń przedrzeć: i byleby jedna poszła na siatkę, wszystkie za nią się udadzą. — Przez szamotanie się z siecią obalają i przykrywa się nią całe stado.

Polowanie na objazd.

Gdy jest śnieżna zima, a małe mrozy, kuropatwy mogą się dokopać runi, i trzymają się przy krzakach, lecz podczas wielkich mrozów rodzaj ten bardzo się niszczy. Jeżeli po odlidze śnieg wilgotny zetnie się lodem, wtenczas kuropatwy pozbawione są żyru, idą ku budowlom, lub gdzie są krynice, ruczaje lub niezamarzające błota. — Strzelcy jeżdżąc sankami mogą się łatwo zbliżyć do stada. Jeden strzela do siedzących, drugi zaraz poprawia w lot. Kuropatwy zlecą w krzaki, wtenczas jeżeli krzaki są rzadkie, używa się wyżła, który powinien bydź w sankach: lecz kiedy zarosłe i gęste, polowanie będzie zbyt trudne, zaniechać go zatém należy, a szukać stad innych.

Polowanie na Snieguły.

Snieguł jest wielkości skowronka, po wierzchu ma pióra pstrokate. Jest to ptaszek zagraniczny. Im większe są mrozy w jego ojczyźnie, to jest: Szwecyi, Danii i t. d. tém więcéj śniegułów przylata do naszego kraju. Jest tam zwyczajem, iż gdy dają pierwszą wazę na stół, Kuchmistrz przygotowane śnieguły jak na rożen do pieczenia, pokazuje wprzód na blacie gospodarzowi, zostawiając główkę nieoczyszczoną dla znaku, iż są niemylnie prawdziwemi; poczém natychmiast na rożnie upiekłszy, daje przed końcem stołu gotowe. Smak ich jest oddzielny od innych, gdyż daje się czuć w nich nieco smak serdeli prawdziwych. Zimą śnieguły pilnują się traktów, dość są ostrożne, żyją w stadkach mniéjszych lub większych. Należy do nich strzelać z fuzii *donośnéj* czyli daleko bijącéj, szrotém *bekasim* grubszym. Snieguły mają zwyczaj zrywać się często i niedaleko odleciawszy znowu siadać.

Polowanie na Słomki.

Słomki znajdują się na wiosnę, w Aprylu, gdy śnieg zupełnie zniknie, po polach, górach lasach i dolinach, chociaż ciągnąc zaczynają, lecz ciąg ich jest niepewny, gdyż wieczory bywają

chłodne i wietrzne, wtenczas myśliwy straci czas napróżno, znudzi się i powróci bez korzyści. — Należy więc czekać ciągów pewniejszych, a te się zaczynają, gdy już słońce dobrze ogrzeje ziemię, gdy brzozy zaczynają pękać i drobne listki wypuszczać, wtenczas jest najlepsza pora. Należy ich szukać przy błotach, miejscach mokrych i lasach niezbyt wysokich. Staje się na przestrzeni dla zoczenia ich, gdy ciągnąc odzywają się i dla łatwego do nich strzelania.

SPOSOBY SZCZEGOLNE ŁOWIENIA PTASZĄT.

Lep do łowienia ptaszą t.

Zbiera się smoła z dębów (nie z jodły) która zwykła wyrastać na starożytnych wierzchołkach drzew; są to jagody zielonkowate wielkości zórowin, w nich znajduje się klejkość; ścisnąwszy ziarno w dwóch palcach otworzyć, a od palca do palca się pociągnie klejka massa. Obrawszy do miedzianego naczynia garncy 8, dodać garniec popiołu miałko przesianego, zalać wodą, aby dobrze okryła i gotować, a gdy się rozgotuje, zacznie gęścieć, mieszać ciągle już nie na płomieniu, lecz na węglach, wygotować aż zupełnie będzie gęsta massa, i zacznie się brać za łyżkę, czyli kopystkę, wtenczas wyłożyć do zimnéj wody, przemyć, i wybrawszy z wody na pniu bić przysposobioném drewném, które powinno bydź gatunku twardego, aby ziarnka zupełnie potłuć, i często przepłókiwać w wodzie, żeby pobite ziarna się odłączyły, a gdy już massa czysta zupełnie, trzeba, aby woda zciekła do szczętu, włożyć do glinianego polewanego naczynia, zalać nie co olejem, a psuć się niebędzie; letnią porą nie co rośnie, a zimową porą oléj nieda marznąć.

Tak przygotowany lep może bydź użyty do łowienia ptasząt.

Łowienie na lep ptasząt.

Stawi się w klatce ptaszek na wabia, a rózeczki drzewa obciągają się cienko lepem, który z łatwością daje się ciągnąć najcieniej, i zaraz przylega. Ptastwo siadając na gałązki, nożkami lgną do nich: pragnąc odlecieć porusza skrzydełkami, lecz i te się przyklejają.

Łowienie z Sową.

Sowa, jest to ptak nocny, którego ptaszęta dzienne zupełnie nie znają: więc stawi się w ogrodzie przynęta na kiju na którym czerwone sukno wielkości talerza; na tém w dzień przywiązuje się sowa, a w koło niéj gałązki drzew smarują się lepem, ptaszęta zlatują się licznie i przylgają do gałęzi.

CZĘŚĆ V.

W której się wykłada teorya wyszukiwania trufli i układania do tego psów.

ROZDZIAŁ

O TRUFLACH.

Środki wynajdowania, zbierania i konserwowania Trufli.

Odkrycie trufli, jak rozmaite przynosi korzyści, tak szczególniéjszą na nie uwagę zwrócić należy. Obywatel szczyci się, na którego gruncie one się znajdują. Kuchnia znajduje w nich przyjemną zaprawę do różnych potraw, myśliwi trufliści i amatorowie prawdziwą rozrywkę, a właściciele na których gruncie trufle się znajdują, zbierają znaczne korzyści. Jest to roślina zupełnie różna od innych roślin, gdyż niema ani łodygi, ani korzeni; przez co staje się niepodobną do odkrycia przez człowieka, i tylko się wynajduje za pomocą ułożonych do tego psów. Trufle znajdują się w ziemi, i pudel lub wyżeł tylko węchem je odkrywa, i wskazuje Myśliwym

Fig. 11.

Trufle są dwojakie, czarne i popielate. Czarne mają w sobie żyłki białe, do użycia namaczać je należy w zimnéj wodzie, aby tłusta ziemia odeszła, i myją się szczotką dość twardą, opłókiwając często w wodzie, aż zupełnie czarna skórka się niezdéjmie. Między czarnemi znajdu-

ją się czasem drobne kasztanowate, mające bardzo mocny odor. Trufle popielate ocierać tylko w ręku z wodą, gdyż są gładkie. Na czarnych zaś jest skórka chropawa, którą zowią jaszczurową. Wielkość trufli nie jest równą. Czarna trufla jest nakształt kartofli, i waży po opłókaniu najwięcéj pół funta, a bardzo rzadko trzy ćwierci. — Tak nazwane brzozowe niekiedy są funtowe, lecz te bardzo są rzadkie.

Między truflami znajdują się czasem grzybki popielate, ciemne; na wysokich korzonkach, wierzchy wielkości średniego guzika. Można je zbierać i suszyć po oczyszczeniu na przetakach w piecu ciepłym po wyjęciu z niego chleba. — Używają się one do Baraniny, mają odor czosnka i nieco trufli, suszyć można z korzonkami.

Miéjsca, gdzie się trufle znajdują.

Trufle czarne, są w większéj cenie, szukać ich należy po lasach dębowych, po przygórkach, gdzie trawa gładka, po nad łąkami, po nad rzekami, po wyspach, na miéjscach, które wylew mułem, zanosi. Popielate zaś gdzie brzozowik, leszczyna, ziemia glejowata. Zdarza się niekiedy iż myśliwy sam znajdzie truflę, gdy pęknie darnina, lub bydle kopytem ją nadweręży; gdy mucha na nią siądzie, wnet będę robaki, które ją

toczą jak mięso lub séry. Czarnym truflom to się niezdarza, i nigdy z pod ziemi niewyjdą. Tam, gdzie czarne trufle się znajdują rzadko są dwie lub trzy razem. Koło trufli jest ziemia w grudkach, trufla ogrzewa i podsusza ziemię, znajdują się też w bliskości białe żyłki w ziemi, co dowodzi, że tam się zawiązują trufle. Znajdują się także orzechy ziemne, które świnie bardzo lubią i nurtują ziemię: z tego powodu trafiają przypadkiem na trufle, i wyniszczają z nasienia zupełnie.

Szukać także należy trufli i po nowinach, gdzie się wysypuje leszczyna lub brzeźniak, i w tych często miéjscach znajdować się dają.

Kiedy polować na Trufle.

Zbieranie trufli zaczyna się zwykle przy końcu Julii aż do połowy Septembra, kiedy jeszcze trwa ciepło, bo skoro zimno nastaje popielate trufle giną. Czarne najlepiéj znajdować od połowy Septembra, póki niezbyt zimna jesień; przez zimno tracą odor, przez co niełatwo psom zwietrzyć się dają, jednak w miernym chłodzie nie tak łatwo podlegają zepsuciu. Z wiosny także, gdy ziemia rozpuści znajdować się dają.

Gdy się odkryje miéjsce, gdzie są trufle, im więcéj się onych zbiera, tém więcéj znajdować się

dają. Należy te miejsca ogrodzić, aby świnie nie pruły ziemi, przez co wykorzenić się mogą.

Jak ma truflista wychodzić na polowanie.

Wychodząc na trufle, należy mieć torbę nieskórzaną, lecz płócienną lub siatkową, aby się w niéj zebrane trufle nie grzały, drugą małą skórzaną z pokrajaną słoniną na odprawę dla psów. Trzeba mieć także na półłokciowym drewnianym kiju motyczkę, jak się używa do kopania kartofli, tą się wybiera trufle. Psy niepowinny bydź karmione, dość jednego na strzelca, a najwięcéj dwóch — rozkazywać szukać, zwolna postępując. Skoro pies zwietrzy trufle zacznie kopać ziemię, wtenczas łagodnie go odepchnąć i pogłaskać, a w to miejsce wetknąć ostrzec w darninę z dwóch stron, i zaważyć z ziemią, znajdzie się dwie lub trzy trufle, potém ziemię zagarnąć i znowu darniną przykryć, dać psu odprawę i daléj kontynuować polowanie. Jeśli pies zwietrzy trufle głęboko w ziemi, wtenczas raz tylko nogą drapnie, jakby pokazując, że w tém jest miejscu trufla, i idzie daléj, wtenczas i myśliwy gdy mu polowanie posłuży, leni się głęboko kopać. Jeśli zaś pies zwietrzy wraz pod darniną, wraz łapami wyrzuci, schwyci i zje, zwłaszcza jeżeli drugi pies razem wynajdzie. To polowanie przywykłemu polować

Fig. 12.

ze strzelbą nudném się wydawać może, lecz jest korzystném. Znalazłszy zaś truflę, niewziąć jéj i przykryć, naznaczyć to miejsce, na rok przyszły już się jéj nieznajdzie, co prawdziwie jest rzeczą niedocieczoną, i przyczyny dojść niemożna.

O układaniu wyżłów i pudlów do szukania trufli.

Najlepiéj jest psy tego rodzaju od 3-ch miesięcy wziąć w miejsce osobne we Dworze, gdzie mogą mieć odory wszelkich potażeryi, korzeni, szafranu, mięs, choćby nawet szkodliwych, hodować nędznie, a za odprawę dawać za każdym razem kawałek słoniny wielkości orzecha, i na polowaniu mieć ją przygotowaną: od niéj psy nabywają lepszego węchu. Gdy się w pole wychodzi, psy powinny być głodne, gdy powrócą z pola pokarmić osypką, lub chlebem z mlekiem. Do uczenia trzeba mieć czarną lub popielatą truflę (1), w niedostatku zastąpi czosnek, który ma nieco odoru truflowego, zwłaszcza z truflą dębową. Natarłszy truflę nieco słoniną, rzuca się ją *aportować* czyli podawać, za każdym podaniem

(1) Jeśli kto mając trufli podostatkiem uczy psa na świeżych truflach, a pies zbyt łakomy zjadałby je, wtenczas należy do nauki użyć tego sposobu: Obszyć w płótno truflę, aby łatwo zjeść niemógł.

dając mały kawałek słoniny. Powtarzać to razy kilka przez dni 5 lub 6. W niedostatku trufl wziąść kartoflę nakłóć ją nożykiem, i nakładaj obranym z łuski czosnkiem, nasmarować słoniną rzucać do *apartowania*, tym sposobem tak psa wyuczyć można, jak na trufle. Kiedy są trufle suche, utarłszy je na tarce posypywać słoninę dającą się na odprawę. Jeżeli już dobrze pies padaje, nasypać gromadkę kartofli, i rzucać truflę lub kartofel z czosnkiem na gromadkę, gdy z pośrodka wybierze rzuconą truflę, znak że już zna odor — powtarzać to przez dni kilkanaście. Z kolei należy trufle pokłaść na murawie powtykawszy przy każdéj znaki, i wołać *szukaj trufli!* aby się przyzwyczaił do tego wyrazu, tak jak się trąbi na gończych przy ich karmieniu, aby znali trąbę swojego dojeżdżacza. A gdy już pies sam bez pokazania znajduje, gładzić i dawać odprawę. Po wielu takich naukach, robić w ziemi otwory nożem na darninie, lecz nieprzykrywać trufli. Skoro już znajduje, chować pod darninę i zacisnąć nogą. Co dzień dawać razy kilka, rano, i cokolwiek wieczorem. Lecz to nie należy czynić w ogrodzie, gdzie kwiaty mogą swą wonią przeszkadzać odorowi trufli; najdogodniéj jest dla psów wynajdywać je w późnéj jesieni, gdy są przymrozki, a ziemia nieumarzła. Nakoniec

gdy pies już dokładnie wykonywa poprzedzające nauki, zakopywać truflę lub kartoflę czosnkiem naszpikowaną, na cal pod darninę na noc, a gdy nazajutrz ją znajdzie, już jest pewność, że pies będzie dobry — i powtarzać zakopywanie trufli do 4 lub 5 cali co raz głębiéj, gdy nazajutrz ślad człowieka wywietrzał, a pies wynajdzie zakopaną truflę, już jest zdatny, lecz w pierwszym polu należy mu powtarzać i przypominać, a tak chociaż pies roku mieć niebędzie można z nim polować. Wyżła potém używać do legawego pola, a wróciwszy przed karmieniem przypomnieć naukę szukania truflów,

Jak wybierać zdatnych wyżłów i pudlów.

Gdy psy mają już po ćwierć albo pół roku, wziąć truflę w rękę, ścisnąć, palce rozszerzyć i dać wąchać, który będzie najzdatniéjszy, zacznie z chciwością wąchać rękę i lizać. To znak najpewniéjszy. Polowanie reszty dokończy. Trzeba tylko pamiętać ażeby przy polowaniu psy głód znały.

Zimową porą, gdy psy jeszcze pierwszy rok mają, należy w miesiąc choć kilka razy przypominać im naukę szukania truflów, aby się wprawiały. Wykonywać to najlepiéj zakopując w piwnicy, gdzie niema bruku, cegły lub podłogi trufle, uważać przy tém należy; aby w ziemi nie-

było gruzu, szkła lub innych niedogodnych przeszkod, gdyż pies skaleczywszy się wykopując, może się zrazić nadal.

Jak się obchodzić z truflami, wróciwszy z polowania.

Wróciwszy ze zbiorem czarnych trufli zsypują się trufle z tą, ziemią która się przy nich znajduje, złożyć je nie na kupie lecz przestronno, aby je wiatr przewiewał, i ziemia na nich obsychała. W drodze nie należy na nich siadać, lecz wieść na wietrze, aby nie uległy zepsuciu. W dniach chłodnych można je najdaléj transportować: do myśliwego należy umieć się z niemi obejść. Mieć piasek w piecu wysuszony, a zawinąwszy każdą truflę z osobna w mech suchy, układać warstwami i przesypywać piaskiem, zakryć szczelnie, zapieczętować, i tak wieść na miéjsce. Popielate zaś brzozowe trufle, ponieważ się znajdują w czasie gorącym, im prędzej się przywiozą, tém dłużéj konserwować się mogą.

Konserwowanie trufli.

Utrzymanie trufli należy do kuchmistrza, lub kucharza dobrego. Dawać je świeże na stoły, największym jest speciałem. Trzeba je odpiekać, układać w słoje, nalewać można jedne romem, in-

ne dla odmiany swoją. Na sucho gotowane w butlach, uprzednio oczyściwszy z ziemi krajać, nawlekać na sznurki i suszyć. Popielatę suszone tylko są użyteczne czy całkiem czy krojone suszą się na sznurkach jak grzyby, jestto łatwy sposób i bez żadnego kosztu. Lecz niema sposobu żadnego, jakby i w czém zgotować ich na miękko aby były kruche, zawsze będą twarde jak rzemień, ale ususzone dają się z łatwością trzeć na tarce na proszek, i użyty on do siekań lub innych tuszonych potraw daje wyborny smak i zapach.

CZĘŚĆ VI.

Zawierająca szczególne sposoby łowienia ptaków i przyrządzania Wabiów.

ROZDZIAŁ

Sposoby łowienia Kaniuka, Sokoła i Bażantów.

Dwa te gatunki drapieżnego ptastwa, skoro się wnęcą czynią wielkie szkody w gospodarstwie, gdyż straszliwie wyniszczaią wszelki rodzaj domowego ptastwa, a szczególniéj piskłęta, ztąd wyniszczanie tych szkodliwych ptaków nieodbicie jest potrzebném. Lecz że one trudne są do ubicia strzałem dla szybkości lotu, i nadzwyczajnéj ostróżności, radzę więc, używać sposobu który nieraz stał się bardzo użytecznym dla gospodarzy.

Blisko folwarcznych budowli, gdzie ludzie nieczęsto przechodzą, na wzgóreczku od pola przywiązuje się kura za nogę, na ziemi, cienką siatką obwodzi się do koła szerokości koła tylnego od bryki, wysokości do trzech łokci. Ptak drapieżny gdy zoczy kurę, spuszcza się pędem, uderza w siatkę, obala się zaplątywa, a niekiedy gdy uderza z boku, zrywa siatkę i okręca się w nią bez ratunku wydobycia się z téj niewoli.

Drugi sposób.

We dworach, gdzie się utrzymują gołębie tak ten gdy się wnęci straszliwie je wyniszcza.

Należy więc poświęcić na to gołębia, zdjąć mu skórkę z piórami, w nią się wkłada wyrobione drzewko, które bydź powinno nakształt korpusu żywego gołębia, w którego nabija się kilka ostrych gwoździ cieńkich i długich. Te gwoździe powinny bydź z dwóch stron, jedne wbiją się w drzewo, a drugie nad piórami do czterech cali wychodzić mają: lecz ostrze onych powinny bydź zwrócone na różne strony, tak jak lot ptaka drapieżnego może bydź z stron rozmaitych. Sokoł albo Kaniuk postrzegłszy tak miły łup dla siebie, z wielką chciwością, rzuca się bystro na niego, uderza piersiami w zastawione na siebie ostrze, i przypłaca życiem swoją żarłoczność. Sposób ten jest zgubny dla rodzaju Sokoła lub Kaniuka, lecz należy, aby gołąb tak urządzony stał na rogu dachu, lub gołębnika.

O łowieniu Bażantów sposobem Tatarów Azijatyckich.

Tatarowie Azijatyccy posiadając w swych stronach wielką obfitość rozmaitéj zwierzyny czworonożnéj i lotnych ptaków, które służą na najznakomitsze stoły; łowią bardzo łatwym sposobem Bażanty. Gdy już śnieg choć niewielki przyprószy ziemię, rozpinają siatkę obrawszy miéjsce placu na górze, pod nią sypią ryż lub ziarna

winogron, a gdy się Bażanty dobrze przynęcą, myśliwy dawszy przynętę, sam się zakrada tak, aby mógł ich zoczyć, i spuszcza raptem na nich siatkę, która się urządza następnym sposobem.

Siatka do łowienia Bażantów.

Wbiwszy dwa kołki w ziemię które powinny bydź długości półłokcia, z kruczkami żelaznemi u dołu, opodal jeden od drugiego kołka na sążni dwa, wziąć siatkę podobnéjże długości oprawną na dwóch drążkach, przy których powinny bydź kółka żelazne, te zaczepić za kruczki, a tak się siatka zawiesi. Lecz uważać należy aby drążki łatwo chodziły na kruczkach. Drążki i siatka powinny bydź do wysokości arszynów dwóch, u wierzchu oprawne na pręcie wyciągniętym, ciękim, żelaznym, który przeciągnięty przez drzewo drążka w środku oprawny w siatce, za ten pręt cienki sznurek umocowany, wyciągnięty na łokci lub kroków 40 do Myśliwca, który siedzi utajony. Za pociągnieniem sznurka siatka spada i nakrywa Bażanty.

Drugi sposób.

Gną długie drzewka nakształt wielkiego obręcza, i tym sposobem nakrywają siatką pomniejsze stadka.

Sposób ten łowienia Bażantów dla tego umieściłem, iż podróżujący często lubią się zatrudniać dla rozrywki myśliwstwem. Zwłaszcza, iż ptak ten dla swéj osobliwości smaku jest godzien znajomości każdego ochotnika. Może też nie jeden z moich czytelników znajdzie się w stronach obfitujących w Bażanty, a więc ten prosty sposób przyniesie mu prawdziwą przysługę.

ROZDZIAŁ

O urządzaniu wabiów na zwierzęta i ptastwo.

Opisując rozmaite polowania, poczytuję też sobie za obowiązek podać sposoby łatwe i niekosztowne sporządzania wabiów, które myśliwy, jako najlepiéj obeznany z głosami zwierząt, lub piskiem ptastwa sam przygotowywać może.

Wabik na Łosia. *Fig.* 16.

Długości ma bydź 7 cali. Toczony z rogu z wierzchu wązki, u dołu szerokości rubla. Składać się powinien z dwóch części równych co do długości i szczélnie szrubujących się z sobą. — Wierzchnia część we środku próżna: dolna zas, ma mieć klinek drewniany zasadzony z języczkiem mosiężnym, cieńkim, sprężystym i łatwo drgającym. Co przy zadęciu wydawać będzie głos chrapliwy, gruby, zbliżony jak najbardziéj do głosu tych zwierząt.

Wabik na Lisa. *Fig.* 3.

Z najtwardszego i najsuchszego drzewa, to jest: z orzecha, Bukszpanu lub Sandału, należy wytoczyć sztuczkę grubości palca średniego, a długości trzech cali, przy jednym końcu nieco spu-

ściśto, okrągławo, jak orzech, z drugiego zaś wydrążyć dziurę lecz nie na wylot do końca; wydrążenie to powinno bydź wielkości naparstka — wtenczas rozpiłować należy sztuczkę wzdłuż na dwie połowy, kształcić obie części pilnikiem, i rówki onych, które od końca, powinny bydź mniejsze, płastsze i na półćwierci cala od brzegu. Poczém wkłada się blaszkę mosiężną którą nazywają *języczkiem* — blaszka ta powinna bydź zahartowana, wyszlifowana, gładka i równa, z jednego końca grubsza, z drugiego spuścista, czyli coraz ciensza zakończona tak cienko jak papier i okrągławo, aby przez dmuchnienie ustami głos wydała. Od drugiego końca równo ucięta. Tak urządzony *języczek*, czyli sprężynka wkłada się równo w obie części sztuczki drewnianéj, i zręcznie wiążąc, uważać aby języczek był w samym środku, i widać go było z końca wabia — poczém należy obie połówki przy końcach drewnianéj sztuczki nieco pilnikiem ogładzić, a kiedy tak będzie przysposobiony *wabik* probować głosu — gdy wyda głos podobny do zajęczego, przeraźliwy, jak go złowią, wab ten bardzo jest użyteczny.

Przestroga. Z tego końca wabia, który się bierze w usta, języczek, czyli sprężynka niepowinna bydź równa z drzewkiem, lecz nieco od końca oddalona, okrywać powinna rowek, lecz

niedotykać brzegów onego, z żadnéj strony; wtenczas przy zadęciu sprężynka przez drzenie wyda głos jaki mieć żądamy.

Wab na Rysia i Wilka. *Fig.* 3.

Wabik tylko co opisany wybornie także służy na rysia i wilka, gdyż jak się rzekło przy sposobach ich zwabiania, i te zwierzęta chętnie ścigają i prześladują zające.

Wab na Sarny. *Fig.* 4.

Wziąść kulę ołowianą, karabinową, wyciągnąć ją młotkiem na kowadle w czworokąt nie więcéj nad dwa cale, jedna strona powinna bydź nieco płaska, jeden koniec okrągławy, który się brać będzie w usta, a drugi ucięty równo; w tym boku, który będzie płaski wybrać rowek dłutkiem okrągłym małym od końca okrągłego ołowiu, lecz nieco od brzegu zostawić miéjsce, a od drugiego wybrać ołów zupełnie; na tym rowku kłaść języczek urządzony z mosiężnéj blaszki cienki, wyszlifowany, hartowny, obwiązać jedwabną nitką od końca wydrążenia brzegowego do połowy wabia, lecz mocno i nitka blisko nitki; pod *języczkiem* z końca w który się zadymać będzie, zeskrobać nieco ołów scyzorykiem, aby zbyt nieleżała sprężyna — wziąwszy w usta koniec gdzie

niema jedwabiu, nabiera się duchu w siebie, i puszcza się w wab przerywając razy cztery, a przez to wyda głos żałośny i piskliwy.

Na Zające. Fig. 5.

Wziąść róg wołowy, który niepowinien bydź bynajmniéj zakrzywiony, lecz zupełnie prosty; wytoczyć go dłużyni pół piąta cala, z obu końców równo zgładzić, z tego końca gdzie wewnątrz otwór z natury, uważać, aby mogły dwa palce męskie się mieścić, co raz zaś głębiéj wężéj, a w drugim końcu cieńszym otwór mieć tylko powinien szerokości pół cala. Zabija się weń z drzewa twardego i suchego klinek, w którym wyświdrować dziurkę na wskróś wielkości szrotu grubego ziarnka, w drugim grubszym końcu otwór należy zadnić denkiem, jak najszczélniéj, z drzewa, grubości na pół cala. W brzegu rogu wyrzyna się otwór w kształcie czworogranu wielkości małego palca, przeciw któremu w denku powinno bydź także zerznięte w płask w denku wydrążenie ku otworowi czworogrannemu. Wtenczas, gdy się weźmie wab w usta, na brzegu rogu, zasłoni się niemi otwór wydrążony w denku, łączący się z otworem czworograniastym, który niepowinien bydź przysłonionym. Dąć należy zlekka, tylko tchem, udając hukanie zająca, w nocy

lub z wieczora wab ten wyda nadzwyczajnie podobny głos zającemu. Niezawodny ten wabik służy przed zbliżeniem się miesiąca Marca i w ciągu onego. Na podobne zwabianie, czasem nawet Lis lub Puhacz nocny się zjawia.

Na Cietrzewie i Jarząbki. *Fig.* 7.

Na jarząbki urządza się wabik z pióra gęsiego lub rurki cynowej grubości tegoż pióra. Podobnymże sposobem robią się wabie i na cietrzewie, lecz z kości gęsich najgrubszych, lub młodych baranich, które służą do zwabiania cietrzewi, dochodzących wielkości starych, kiedy już farbują. Tenże sam wabik służy i na głuszce. Z mniejszych kości baranich grubości dwóch piór gęsich robią się wabiki na młode cietrzewie. Kostka długości cali czterech, z jednego końca równo upiłowana, a z drugiego od dwóch cali spuszczona do połowy, w której od równo spiłowanego końca na cal od brzegu wypiłowana bydź powinna dziurka, w sam zaś końcowy otwór téjże kostki natyka się szczélnie wosku, i robi mały otwór igłą na ukos do uczynionego otworu w kostce, którą wziąwszy tym końcem w usta, a brzeg spiłowany dotykając palcem, za podęciem wydaje głos cietrzewia. Niektórzy myśliwi umieją wabić cietrzewie ustami, lecz przez oschnięcie ust od

wiatru, często się robi głos fałszywy, i zraża ptastwo. Z wabikiem zaś nigdy się to nie zdarza.

Na kuropatwy. *Fig.* 8

1. *Sposob.* Na naparstku krawieckim naciąga się skórka pęcherzowa, a przez nią przeciągnąwszy włos koński tak, aby się nie dał wyciągnąć, formuje się ztąd coś nakształt bębenka, włos umocowany, powinien bydź pociągniony woskiem; do wabienia, bierze się w lewą rękę ten bębenek, a palcami prawéj naciąga się włos począwszy od samego bębenka, przez ciągnienie palcami nawoskowanego włosa, robi odgłos doskonale naśladujący kuropatwy, kto zwłaszcza dobrze się do tego ułoży; lecz sposób ten ma wiele niedogodności. Należy rozwijać włos do wabienia i po wabieniu, gdy tymczasem zimno dokucza w palce, te drętwieją, włos się zrywa, wabiąc wypadnie strzelić, należy więc wprzód chować wabik — i dla tego radzę używać następnego.

2. *Sposób.* Wabiąc ustami przez kostkę, można mieć dla tego strzelbę w ręku i strzelać bez przeszkody. Wytoczyć kostkę wielkości dwózłótki polskiéj okrągłą, a grubości niewięcéj, jak zajmą trzy dwózłótki — ta grubość z dwóch połowek składać się powinna, środek powinien bydź próżny zupełnie, a brzegi na jeden gwint zaszru-

bowane, co tokarz z największą łatwością uskuteczni. Z jednego boku w samym środku dziurka na wylot wielkości główki od szpilki poréj, a z drugiéj strony kości naprzeciw nieco większy otwór — wkłada się ten wabik za usta większy otwór obracając do zębów, ustami się wabik nakrywa, lecz tak, aby dziurki niezasłonić, ciągnie się w siebie oddech przez kostkę, przez co usłyszemy chrapliwy głos kuropatw, a tak z łatwością ten wynalazek i urządzić się daje i do wabienia służy.

Na Siewki. *Fig.* 9.

Wziąć kość najgrubszą z gęsi, upiłować równo z obu końców długości dwóch cali dobrych, o pół cala od końca jednego wydrylować dziurkę w kości, a do téj wewnątrz wetknąć szczelnie wosku od końca, półcala, aby wypiłowanéj dziury niezatkać, w środku także niezupełnie nałożyć wosku, a w którym przetknąć igłą dziurkę naprzeciw wypiłowanéj zupełnie; wtenczas dmie się w wabik, niezaś do siebie, a niezawodnie wyda głos siewki, który wybornie zwabia w początkach jesieni.

Wabik na Bekasy. *Fig.* 14.

Wabik ten ma bydź z kości wytoczony, gru-

bości gęsiego pióra dłużyni na cztery cale. We środku wydrążony, lecz nie na wylot. Na cal od otworu do zadęcia, wypiłować należy dziurkę owalną z zacięciem od dołu. Z góry wsadza się klinek drewniany, ścięty naukos, aż do spotkania się z dziurką wyżéj rzeczoną.

Wabią się zaś bekasy tym sposobem. Wieczorem i rano zakradłszy się w miéjscu przebywania bekasów, wybija się na wabiku językiem głos: *pukut pikut*, *pukut*... dość gęsto. Bekas zbliżać się będzie piechotą po trawie. Fuzyją trzeba mieć bardzo lekko nabitą, śrotem bekasim, lub dońśtem.

Wabik na przepiórki. *Fig.* 15.

Robi się ze skóry wołowéj. Wierzch powinien mieć obwód tak wielki jak złotowka, na dół coraz cieniéj, w kształcie węża, w zmarszczkach dość gęstych, spadać długości cali siedmiu. U końca cięższego w prawuję się kosteczka, urządzona jak we wszelkich innych wabikach srodek powinien bydź wypełniony końskim włosem. Kiedy się już rozstawi siatka, czyli inaczéj nazwana, *płotek*, z cieńkich nici, dłużyni kilkanaście łokci, wysokości pół łokcia lub więcéj rozpięta na pręcikach a to, na rżyskach prosa, owsa lub gryki; natenczas z przeciwnéj strony ukryty za snopa-

mi strzelec, wabikiem powinien tak działać, jak mieszkiem. Co wydawać będzie głos najpodobniéjszy do głosu przepiorek i sprowadzić je może w znacznéj obfitości.

PIOSNKA PO ŁOWACH.

Otoż łowy się skończyły,
Bracia! w jedném gronie
Niech każdy pokrzepi siły,
Trunkiem skrasi skronie.

Niech trąby zawarczą głośne!
Pieski! do gromady!
Zewsząd okrzyki radośne
Myśliwskiéj biesiady!

Tu się toczy miodek stary,
Tam naliwki zdrowe,
Każdy duszkiem spełnia czary;
Zwierząt pogrzebowe!

A gdy syci, podchmieleni,
Niechcą gnuśnie leżyć,
Jeszcze żaden się nie leni,
Hołubca uderzyć!..

Znowu pląsy, śpiewy, śmiechy,
Wrzawa się zaczyna,
Każdy doznaje uciechy,
A trosk zapomina!

Ten ubił srogiego wilka,
Ten zająca, lisa!
Ten tylko kuropatw kilka!
Tamten!.. nic?.. do bisa!

Któż to siedzi zadumany,
Tak jakby się chował —
A! to pewnie zakochany;
Bo zawsze pudłował!

Ja zaniosę mojéj Żonie,
Cietrzewie, i głuszce,
Za to spocznę przy jéj łonie,
Na miękkiéj poduszce.

Będziem jedli pieczeń sobie,
Będziem mieli skórę,

Ja z Borsuka torbę zrobię,
Ty z wilków wilczurę.

Zając daje korzyść znaczną,
Ja go lubić muszę,
Bo z mięsa mam pieczeń smaczną,
Z pilści kapelusze!

Lecz prócz trunku i mięsiwa,
Myśliwy w szkatule,
Musi mieć nieco grosiwa,
Na proch, szrot i kule.

Więc kiwnę lisim ogonem,
Żydkowi przed nosem,
A wnet przybiegnie za płonem,
Z pełnym rubli trzosem.

Ale dosyć takich gadek,
No! bracia! ochotnie!
Każdy z nas tych łowów świadek,
Szczęśliwy dwókrotnie!

Pójdź tu Pietrze! Pawle! Janie!
Ściśnij mię za szyję!
Niech z nas każdy gotów stanie!
Gdy łowów dożyje.

Hurmem! tłumem powracajmy
Każdy do swéj chatki!
I z roskoszą powitajmy
Lube! Żony! dziatki!

KONIEC.

SPIS RZECZY,

ZAWARTYCH WTEM DZIELE.

str.

Wstęp 1
Ochota Myśliwska, wiersz 7

CZĘŚĆ I.

Podająca Ogólne środki dobrego utrzymywania zwierząt do Myśliwstwa należących.

Powinności Łowczego - Dojeżdżacza - Szczwacza 15
Wykaz zwierzyny, ile jéj rocznie Strzelec dostarczyć Dworowi powinien . . . 18
O Nauce strzelania 21
O Koniach Myśliwskich 31
O Spracowaniu konia 33
O Zamulaniu czyli osednieniu konia . —
O Zbiciu kolana 35
O Wywinieniu kolana lub łopatki . . 36
O Psach Myśliwskich 37
O Psach młodych 39
O chowie psów młodych 40
O wprawie do pola psa młodego . . 41
O psich chorobach 45
Febra . . . . . —
Skwinancyja 46
Splec . . . . . —
Podbicie . . . . . —
Parchy . . . . . —

str.
Zapieczenie 47
Krwotok . . . . . —
Kaszel . . . . . —
Robaki . . . . . —
Wytecz . . . . . —
Rany 48
Nosacizna . . . . . —
O hodowaniu chartów 49
Uprawa chartow do polowania . . 50
O psiarni 51
O Karmieniu psów 53
Nazwiska różne dawane psóm przez myśliwych 55

CZĘŚĆ II.

Polowanie na grubą Zwierzynę.

Przestroga dla myśliwych idących na dużą obławę 59
Pieśń myśliwska 61
O Dziku 65
Polowanie na dzika 67
O niedzwiedziu 74
Polowanie na niedzwiedzia . . . 77
Urządzenie dołów na niedzwiedzia . . 79
Strzelanie niedzwiedzia na zasadzce . 80
O Łosiu . . . . . —
Pożytki z łosia 82
Obława na łosia 83
Wab na łosia 84
O wilkach 85
O naturze wilka 86
Polowanie na wilkow z psami . . 91

str.
Obława na wilki 96
Obława z sieciami 99
Polowanie nocne na wilki z prosięciem . 102
Przygotowanie się do polowania z prosięciem 103
O jamie do łowienia wilków . . . 105
O łowieniu wilkow w jesieni w stępicy, a zimą w żelaza 108
Urządzenie stępicy do łowienia lisów i wilkow —
O stawieniu stępicy 110
O czasie łowienia młodych wilcząt i sposobie Przywabienia samicy 111
Wędy na wilki 113
O truciu wilkow zimową porą . . . 114
Sposoby robienia trucizny na wilki i na szczury 115
O sarnach 117
Polowanie na sarny z obławą . . . 118
Polowanie na sarny z wabiem . . . 119
Polowanie na sarny z psami . . . 120

CZĘŚĆ III.

Polowanie na mniéjsze zwierzęta.

O wytępianiu lisów 121
O truciu lisów 122
Przyprawa do trucia 123
O stawkach do trucia lisów . . . 124
Witerunek do żelaza 126
O przyuczeniu lisa do placu . . . 127
Przygotowanie żelaza 128
Polowanie na lisa z wabiem . . . 130
Toż polowanie w dni mgliste i śnieżne . 131

str.
Lis zdradzony 132
Witerunek do łowienia lisów w jesieni . 133
Odwiatr do smarowania żelaza . . 133
O placówkach do stawienia żelaza . . 134
O rysiu 136
Polowanie na rysia 136
Polowanie na rysia z wabiem . . 137
O borsuku . . . . . —
Polowanie na borsuka 139
O bobrze 140
Polowanie na bobry 141
O łowieniu kun domowych . . . 142
O kunach lesnych 143
O wydrach 144
Łowienie wydr zimową porą . . . 145
O łowieniu nórków 145
Polowanie na zające 147

TOM II.

CZĘŚĆ IV.

Polowanie na ptastwo.

Strzelec legawega pola 149
O sokołach 150
O hodowaniu i utrzymywaniu sokołów . —
Układanie sokołów do polowania . . 152
O polowaniu z jastrzębiem . . . 154
O zachowaniu myśliwskich ptaków przy dobrém zdrowiu 156
Polowanie na głuszca 158

Strzelanie głuszców na tokowisku . . 160
Polowanie na cietrzewie . . . 161
O miejscu przebywania młodych cietrzewi i sposobach przywabienia . . . 164
Polowanie na cietrzewie z wabiem i z wyżłem 165
Strzelanie cietrzewi z budy . . . 167
Strzelanie cietrzewi przez podjazd zimą . 171
Polowanie na dropie 172
Polowanie na dropie w przymrózki . —
Polowanie na pardwy 173
Polowanie na siewki . . . . . —
Polowanie na skowronki 175
Polowanie na kuliki . . . . . —
Polowanie na kaczki 176
O bekasach 177
Gatunki bekasów i sposoby polowania na nie 178
O batalionach 181
O przepiórkach 182
O chruścielach czyli dziergaczach . . 183
O kraskach czyli siwowronkach . . —
O czajkach 184
O jarząbkach . . . . . —
Polowanie na jarząbki 186
Łowienie jarząbków w siecie lub sidła . 188
O łowieniu kwiczołów 190
Łowienie jamieluszek 191
O kuropatwach . . . . . —
Polowanie na kuropatwy 193
Polowanie na kuropatwy z sokołem . 194
Polowanie na kuropatwy z płotkiem czyli parkanem 195

str.
Polowanie na objazd 196
Polowanie na śnieguły 197
Polowanie na słomki . . . . . —
Sposoby szczególne łowienia ptasząt . . —
Lep do łowienia ptasząt 199
Łowienie na lep ptastwa 200
Łowienie z sową . . . . . —

CZĘŚĆ V.

O Truflach.

Środki wynajdowania, zbierania i konserwowania trufli 201
Miejsca gdzie się trufle znajdują . . . 202
Kiedy polować na trufle 203
Jak ma truflista wychodzić na polowanie. 204
O układaniu wyżłów i pudlow do szukania trufli 205
Jak wybierać zdatnych wyżłów i pudlów . 207
Jak się obchodzić z truflami wróciwszy z polowania 208
Konserwowanie trufli . . . . . —

CZĘŚĆ VI.

Szczególne sposoby łowienia ptaków i przyrządzania Wabiów.

Sposob łowienia kaniuka lub sokoła . . 211
Drugi sposob . . . . . —
O łowieniu Bażantów sposobem Tatarow Azyjatyckich 212
Siatka do łowienia bażantów 213
Drugi sposób . . . . . —

O Wabiach.

	str.
O urządzaniu wabiów na zwierzęta i ptastwa	215
Wabik na łosia	—
Wabik na lisa	—
Wabik na rysia — i wilka	217
Wabik na Sarny	—
Wabik na Zające	218
Wabik na Cietrzewie i Jarząbki	219
Wabik na Kuropatwy.	220
Wabik na Siewki.	221
Wabik na Bekasy	—
Wabik na Przepiórki	222
Piosnka po łowach	224

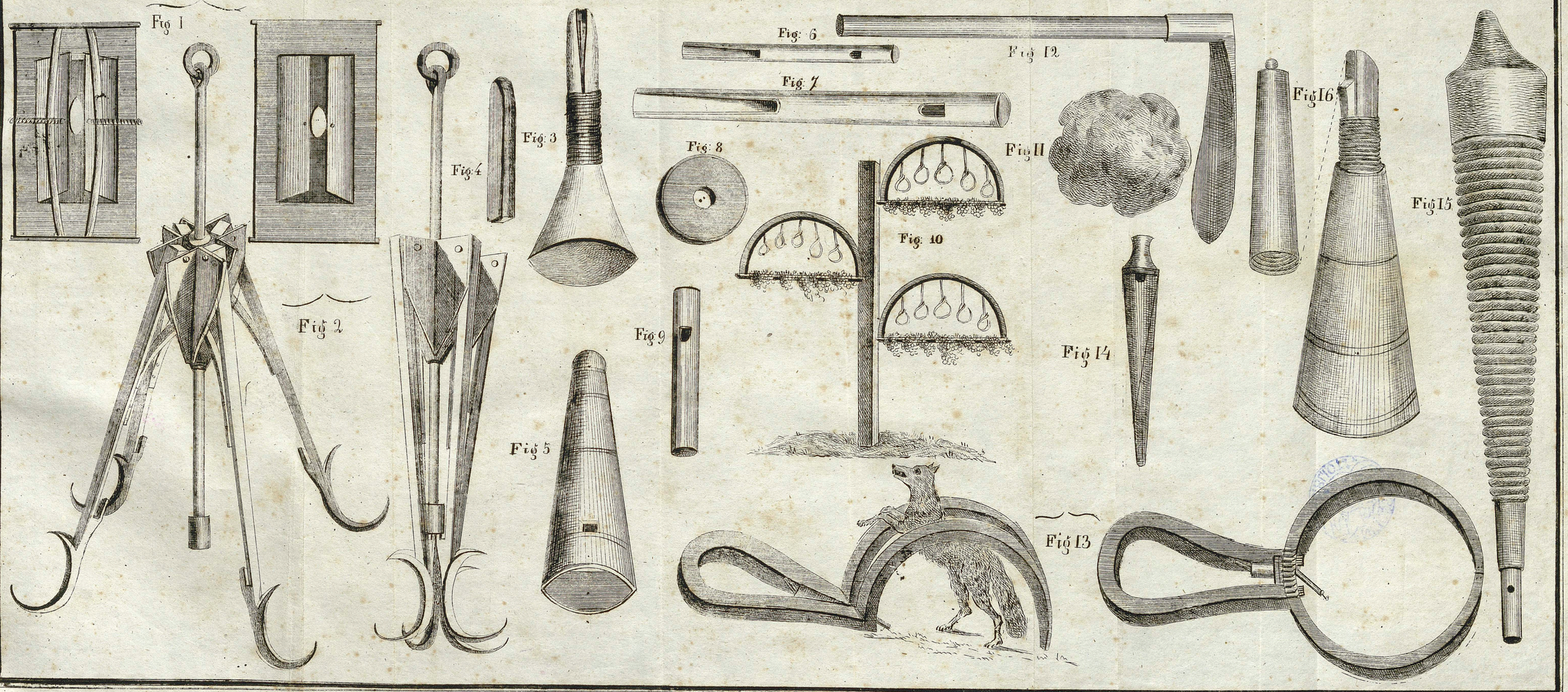

w Wilnie Lito. Orgelbrandskiego.

KSIĄZKI DRUKIEM WYDANE

I W CAŁKOWITOSCI ZAKUPIONE

PRZEZ KSIĘGARZA WILEŃSKIEGO

RUBENA RAF.

Biruta wydana p. Krzeczkowskiego. Wilno 1838 12 rs. 1 k. 50

Cztery wesela szkic fantastyczny przez J. K. Wilno 1834 8. t. 2 rs. 1 k. 35

Filozofia i zasady Wista dzieło pożyteczne dla Osób wszelkiego Stanu płci i wieku Wilno 1838 in 8. k. 35

Homilie na niedziele całego roku, wydane p. X. Fr. X. Wolinskiego G.M. tomy 2. in 8. Wilno 1839 r. 1. k. 20

Improwizacye dla moich przyjaciół p. J. Kraszewskiego. Wilno 1834 8. k. 30

Kucharz dobrze usposobiony J. Szytlera 1833 2 t. in 8. rs. 1 k. 50

Kucharka oszczędna, wydanie poprawione i pomnożone 8. p. J. Szyt. 1835. k. 75

Kuchmistrz nowy, czyli kuchnia udzielna dla osób osłabionych, w wieku podeszłym, tudzież do zdrowia powracających. p. J. Szytlera Wilno 1837 8 na papierze białym rs. 1

Toż samo na prostym k. 75

Lekarz Obywatel przez Pana de Balzac przełożył Felicyan Tustanowski t. 2. in 8vo Wilno r. 1838.

Matylda romans historyczny Pani Cotin 4 tomy. Warsz. rs. 1 k. 35

O hemoroidach uwagi i spotrzeżenia praktyczne. Warsz. 1830 kop. 45

Pan Podstolic, albo czém jesteśmy, czém bydź możemy:— romans administracyjny p. E. T. Massalskiego t. 5. Petersb. na pap. białym. r. 4

Toż samo na prostym r. 3 k. 50

Poezye J. Boh. Zaleskiego Wilno 1838. k. 75

Rok ostatni panowania Zygmunta IIIgo obraz hist. p. J. Krasze. t. 2 Wilno 1833 rs. 1 k. 50

Rys życia Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. Ks. Konstantego Pawłowicza 2 cz. Warszawa 1833 k. 90

Sposob stawiania budowli gospodarskich z wrzosu i gliny i pokrycia onych dachem niepelnym opisany przez kajetana Krasowskiego z Ryciną wydanie drugie znacznie powiększone. Wilno 1839 in 8. k. 30

Spiewy najnowsze i najgustowniejsze. Zebrane przez Fr. B. Rynkiewicza t. 2. Wilno 1837 1838

Tablice porównawcze wszystkich wiadomych monet, wag, miar. p. E. T. Massal. 1834. r. 1

Teorya jestestw organicznych p. Jędrz. Sniadeckiego z portretem autora t. 3. 8vo maj. Wilno 1838 r. 4. k. 50

Woodstock powieść z czasów Kromwela z roku 1651 p. Walter skota t. 4 Wilno rs. 2 k. 50

Xiądz Pleban, albo odpowiedz na zarzuty parafian przeciw religii p. M. B. D'exauvillez, przeł. p. X. S. Snarskiego t. 2 rs. 1 k. 50

Zabawki wierszem. J. Kułakowskiego edycya druga poprawna i powiększone tomiki 2. in 12. k. 60

Znicz noworocznik wydany p. J. Krzeczkowskiego z r. 1834 — 35 t. 2 rs. 3